Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 21 kwietnia 1946 r. | Nr 16

REZUREKCYJNE BIJĄ DZWONY



Pierwsza Wielkanoc po zakończeniu wojny. Święto triumfu prawdy nad kłamstwem, dobra nad znikczemnościami.

Ileż to mamy za sobą owych Świąt Wielkanocnych, które w tych dniach potwornej okupacji, w dniach rozpasania się najbrutalniejszych sił, podłości i złości ludzkiej — święta te stawiały nam przed oczy to krzepiące stwierdzenie, że prawda zwycięży, że prawda odniesie swój triumf, że głaz okupacyjny jakim nas przygnieciono, zostanie odwalony i Polska Powstanie, by żyć nowym, sprawiedliwym życiem. Wiara ta stała się faktem, i oto po raz pierwszy po zakończeniu wojny, po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec w wolnej, niezawisłej naszej Ojczyźnie rozlegną się dzwony, by głosić Zmartwychwstanie ludzkości do nowego, pokojowego życia po okropnościach wojny, by przywieźć na pamięć istotny sens chrystianizmu.

Jest bowiem w życiu Chrystusa, tego największego Nauczyciela i wychowawcy Siewcy idei piękna, dobra i prawdy moment o najwyższym napięciu emocjonalnym. Momentem tym jest Jego boskie *Zmartwychwstanie*.

Triumf życia nad śmiercią, dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem są ową głęboką treścią życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Są ową wieczną tęsknotą serc, umysłów i dusz ludzkich w ich prawiecznym wspinaniu się i bojowaniu na drodze ku osiągnięciu powszechnej sprawiedliwości, równości, braterstwa wszechludzkiego.

W poszumie budzącej się po śnie zimowym natury, w odradzaniu się nowego życia całej przyrody obchodzone jest Święto-Rocznica Zmartwychwstania Boga-Człowieka, co za wyznawane prawdy i zasady dał się ukrzyżować, aby swym boskim zmartwychwstaniem stwierdzić, że nad przemocą triumfuje dobro, że prawda ostatecznie odniesie zwycięstwo.

Jest w tym stwierdzeniu potężna moc pokrzepienia, nadająca sens życiu człowieka i to zarówno w jego osobistych poczynaniach, zmaganiach wewnątrz najgłębszej swej jaźni jak i w zbiorowym życiu społeczeństw i narodów.

Wszelkie czyny, wszelkie bojowanie o prawdę, piękno, dobro, o szerokie i dogłębne upówszechnienie się tych ideałów czerpią swą moc i swój sens z Chrystusowego zwycięstwa prawdy. I nie tylko to. Ta sama prawda sprawia, że z mogił szermierzy o dobro i sprawiedliwość, wolność i równość wyrasta nowe życie, ciągnące się nierozerwalnym łańcuchem z pokolenia w pokolenie ku co raz wyższemu doskonaleniu się ludzkości.

Dzisiaj po przeżyciach potwornego odmętu burz, ciskających pioruny gwałtów i bezprawia, powódź intryg i zakłamania zwycięstwo walczącej demokracji z przemocą hitlero - faszyzmu, dodawać nam może mocy, że ludzkość kroczy niezachwianie ku odległemu celowi — powszechnej sprawiedliwości. Że istnieje jakiś głęboki sens życia, jakieś szlachetne ideały — zapewniające zwycięstwo duchowi nad materialistycznymi i egoistycznymi sądami.

Jeśliby ta wiara w ostateczne zwycięstwo prawdy została zachwianą czymby się stało życie człowieka? Przekształciłoby się ono w jakieś zwierzęce bytowanie, skupiające się w bezwzględnej brutalnej walce o byt wyrażające się w prawie pięści i siły, przemocy nad słabszymi, w gwałcie i ucisku możnych tego świata, a wszystkie deklamacje o równości człowieka z człowiekiem, sprawiedliwości społecznej i gospodarczej stałyby się pustymi frazesami w ustach obłudnych faryzeuszy, tych samych, którzy krzyżując Chrystusa, pragnęli raz na zawsze zamordować prawdę.

Na przestrzeni dziejów ludzkości i człowieka toczy się nieprzerwanie owa walka prawdy z kłamstwem, dobra ze złem, wolności z przemocą. Toczy się ona wewnątrz nas samych, w zwykłych stosunkach między ludźmi w ich szarej codzienności życia. Wybucha potężnymi podmuchami wśród społeczeństw i narodów, wyrazem których może być Wielka Rewolucja Francuska, Wiosna Ludów czy też niedawne, ostatnie zmagania się dwu światów o to, czy ma panować ucisk i gwałt, kłamstwo i obłuda, czy też wolność i równość, prawda i zaufanie.

Podstawowym warunkiem zwycięstwa prawdy jest wolność i to wolność pojmowana jak najpowszechniej, jak najpełniej i jak najszerzej i to wolność osobista każdego człowieka, każdej warstwy, społeczeństw i narodów. Tym czym dla każdego człowieka jest wolność, tym dla każdego narodu jest jego niezawisłość i niepodległość. I dotąd nie będzie na świecie spokoju, dotąd nie będzie odegnane widmo wojen, mordów i zniszczeń dopóki każdy człowiek nie będzie mógł w całej pełni zażywać darów wolności, dopóki każdy naród nie będzie mógł w całej pełni rozwijać swych sił w atmosferze szczerej niezawisłości i niepodległości.

Dzisiaj, gdy bitwa o Niemcy została skończona, gdy zbliża się dzień, w którym przy stole konferencyjnym będą ostatecznie układane i ustalane zasady i prawa, jakimi świat się ma rządzić, na czoło wszystkich zagadnień winna się wysunąć troska o to — aby po okresie mordów i zakłamania, aby po dziesiątkach lat krzyżowania sprawiedliwości, — zwyciężyła prawda.

Być może, że wiele jeszcze goryczy wypić nam wypadnie. Być może, że wiele jeszcze przeżywać będziemy rozczarowań, lecz pewnym jest to, że wszelkie wysiłki w ramach realnej rzeczywistości, musimy wytężyć — aby zapewnić zwycięstwo zasadzie niezawisłości państwa Polskiego i wolności wszystkim jego obywatelom, aby przez to mogła zatriumfować prawda.

Zwycięstwo prawdy — to utrwalenie niepodległości Państwa, to zapewnienie wolności poszczególnym jednostkom naszego narodu.

Zwycięstwo prawdy — to urzeczywistnienie i upowszechnienie ideałów piękna i dobra, równości i sprawiedliwości.

Zwycięstwo prawdy — to Chrystusowe wskazanie miłości bliźniego, to szczere braterstwo człowieka z człowiekiem, narodów z narodami w oparciu o wzajemne zaufanie i poszanowanie godności człowieczej.

Zwycięstwo prawdy — to triumf odniesiony nad obłudą i zakłamaniem, to zmierzch panowania faryzeuszów, gnębicieli, wyzyskiwaczy.

W imię zwycięstwa tych prawd kilkaset lat temu poniósł męczeńską śmierć na krzyżu Chrystus, aby swym boskim Zmartwychwstaniem dać światu i ludzkości świadectwo i stwierdzenie, że prawda zwycięży.

Niechaj w rocznicę Zmartwychwstania Chrystusa, Siewcy najpiękniejszych i najbardziej podniosłych ideałów ludzkości, pokrzepia nas ta wiara, że ostateczny triumf odniesie prawda. Czerpmy z tej wiary moc i otuchę w walce o niezawisłość i sprawiedliwość społeczną, polityczną i gospodarczą Państwa i Narodu naszego.

LUX ROMANA

„Otoś Zmartwychwstał!"

Otoś zmartwychwstał! Triumf nad przemocą...
Dziś aniołowie grobu głąb otwarli...
Lecz czyż powstaną nasi bracia zmarli —
z ową przedziwną Twego cudu Nocą?
Tak wiele grobów pełnych polskiej chwały,
przy których oto klękniemy w pokorze,
ale tych mogił żaden anioł biały —
w dniu Zmartwychwstania Twego nie otworzy!

Jako szeroka, długa ziemia nasza —
ogień ją wojny przepalił i zniszczył,
niemiec potęgą żelaza opasał
i serca dławił pośród krwi i zgliszczy.
W męce ich była — Twoja męka Boża,
rodacy polskość wyznawali wiernie!
W męce ich była — Twoja męża Boża,
dłonie przebite i czoło pod cierniem...

Ale im trudniej cierpieć było, Chryste,
bo prawdy swojej — nie jawili w cudach
i chociaż sercem wciąż walczyli czystym —
niejeden wtedy ich zaprzedał Judasz!
Czyli dziś bliższe nam królestwo Boże,
że ziemię naszą — zaległy zwaliska?
Że chociaż tułacz powróci zza morza,
to nieraz — drogich swoich nie odzyska?...
Nieraz — litości pogardzi jałmużną
i pożałuje daru krwi gorącej.
i trud swój przeklnie — który się nie kończy,
i powie gorzko— że walczył napróżno....

Otoś Zmartwychwstał! Zdjęty grobu kamień..
Ojciec Synowi — niebiosa otworzył.
Więc mękę naszą — w radość, Chryste, zamień.
ześlij zbawienie i dla dzieci Bożych!
Niech pozostaną w sercach Twego ludu
ci — co zginęli w miłości porywie...
W ślad bohaterów — niechże chłopi pójdą,
duch nieugięty — niech w ich czynach żywie!

Krwią tamtych zmarłych — nas zechciej zbogacić,
aby nie była napróżno przelana...
Miłość wzajemną w sercach naszych braci
obudź dziś, Chryste, w święto Zmartwychwstania!

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

NASZA POSTAWA

Przemówienie wygłoszone w dniu 7 b. m. w Katowicach

Przywitany tak tłumnie i gorąco, rozroczne od wspomnień.

Ostatni publiczny pobyt mój w Katowicach był wtedy, kiedy ze ś. p. prezesem Wincentym Witosem, z obecnym wiceprezydentem KRN prof. Grabskim, z dzisiejszym ministrem Stańczykiem i wieloma innymi kolegami, odprowadziliśmy na ostatnią drogę syna ludu śląskiego Wojciecha Korfantego.

Dlaczego mi ten moment utkwił w pamięci? Było to bezpośrednio przed wybuchem wojny; chmurzyło się na niebie politycznym, już biły pioruny, zapowiadające w jak najkrótszym czasie gwałtowną burzę. Równocześnie zaś sanacja szalała, a wojewoda Grażyński urządzał wtedy w Piekarach galówkę, by oderwać ludność Śląska od ostatniej posługi dla Wojciecha Korfantego.

I muszę powiedzieć, że nigdy w życiu nie widziałem takich tłumów dobrowolnie zebranych na pogrzebie człowieka, którego lud ten żegnał.

Wojciech Korfanty nie był członkiem naszego stronnictwa, byliśmy nieraz w sporach politycznych z nim, poznałem go w bardzo krytycznych momentach na emigracji, w rozmowach, kiedy alarmował o niebezpieczeństwie hitlerowskim. Nie jakaś łączność polityczna jest więc tym momentem, który mi dzisiaj od tego każe zaczynać moje przemówienie, ale coś innego.

Widziałem wtedy dziesiątki tysięcy prostego ludu śląskiego, który przyszedł na pogrzeb, a nie poszedł na galówkę.

Dwie były główne przyczyny takiego zachowania się ludu śląskiego: wdzięczność dla tego, który go uczył polskości, broniąc jego praw i intuicja tego ludu, przeczuwającego zbliżające się niebezpieczeństwo niemieckie. Lud śląski manifestował podobnie, jak manifestowali wówczas chłopi całej Polski w momencie, gdy sanacja starała się jeszcze uśpić społeczeństwo.

NAJCZYSTSZY TEREN LUDOWY

Słusznie tu powiedziano już w czasie dzisiejszego zebrania, że jeżeli mówimy o Śląsku, to powiedziałbym, że ludowość najczystsza była na tym terenie, gdzie wielki kapitalista i obszarnik był wrogiem, a gdzie wszystko to, co pracą rąk ludzkich zarabiało na swoje utrzymanie, było polskie. Ten lud śląski utrzymywał polskość tych terenów. I muszę powiedzieć, że jeżelibym jednego w życiu pragnął, to tego właśnie, ażeby w życiu publicznym, przywódcy polityczni mogli naprawdę na jedną rzecz zasłużyć, — na szczerą i bezpośrednią przyjaźń ludu, bo okazuje się, że w najbardziej ostatecznych momentach, ona nie zawiedzie. (Oklaski).

Może nie wypada, ale powiem parę słów osobistych. Przecież urodziłem się niestety nie na terenie Polski, ale jako syn górnika westfalskiego, wychowałem się wśród kominów do 7-go roku życia po to, by razem z ojcem wrócić na mały kawałek ziemi ojczystej, kupionej za uciułane grosze, ażeby na polskiej ziemi rozpocząć pracę, naukę, doświadczenie. I nie jest wcale moim celem, wygrywać te fakty wiążące mnie tak silnie z ludem pracującym, ale jest i pozostanie ta wieczna fluktuacja i przechodzenie wzajemne z jednej warstwy społecznej do drugiej. Toć przecież tak, jak każdy chłop i syn chłopski chciałby chociaż kawałek ziemi mieć na własność, tak samo przecież i ten, który poszedł do kopalni, warsztatu, czy huty, chciałby chociaż odetchnąć bodaj w swoim ogródku, chociaż w swoim domeczku i tego z jego serca nikt nie potrafi wyeliminować. To jest ta najbardziej naturalna więź, łącząca lud pracy między sobą.

PSL. NIE DAJE SYNEKUR.

I rzeczywiście nie jest naszym zadaniem, naszym celem, gwałtem kogoś napędzać do naszych szeregów. Raczej powiedziałbym, jak to mówi przysłowie: „biednemu zawsze wiatr w oczy wieje". Wieje nam niestety przez lat 50, wiał w czasach zaborczych, wiał w sanacyjnej Polsce, wiał za czasów hitlerowskich i wieje nam dzisiaj. (Oklaski).

A jednak jesteśmy, a jednak będziemy! (Burzliwe oklaski). Wiemy, że do stronnictwa, któremu wiatr w oczy wieje, ludzie niechętnie idą. Idą nie dla kariery, nie dla galówek, nie dla bezpłatnego kina, (Wesołość i oklaski), idą, bo ich wzywa sumienie, bo ich wzywa obowiązek, bo ich wzywa przekonanie i za te przekonania i w imię tych przekonań gotowi są dużo poświęcić.

ODPOWIEDŹ BLOKISTOM.

Wypadnie mi może w swoim przemówieniu choćby potrosze przejść rzeczy, które były zawarte w piśmie odnośnie propozycji bloku wyborczego.

W naszej odpowiedzi wskazaliśmy przede wszystkim, że zadania włożone na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, są między innymi te, że wziął on na siebie obowiązek jak najszybszego przeprowadzenia wyborów. (Oklaski).

Mówi nam się, że prowadzimy podwójną buchalterię. Mówi się o tym, że się jest demokratą, a równocześnie wyraża się żal do nas, że żądamy szybkich wyborów — a więc tej najbardziej demokratycznej formy, na której podstawie w każdym demokratycznym państwie opiera się władza, rząd, ustrój. (Oklaski). Dla przypomnienia na pierwszym miejscu w naszym liście o bloku wyborczym podkreśliliśmy te zobowiązania szybkich wyborów wobec narodów i państw, które w związku z wieloma innymi sprawami uznały Rząd Jedności Narodowej. To panowie czytali Uważamy, iż Polska potrzebuje jak najszybszego unormowania stosunków pełnej stabilizacji.

WYBORY — FUNDAMENTEM DEMOKRACJI

Wchodząc do rządu Jedności Narodowej uważaliśmy i uważamy, że jak największe i jak najszersze warstwy społeczeństwa polskiego powinny być podstawą i podporą pracy rządowej nie z przymusu, lecz z dobrowolności. (Oklaski).

Kiedy to ma miejsce? Wtedy, kiedy w uczciwych wyborach obywatel wypowiada się przez swoje głosowanie, jak i w jaki sposób komu pragnie dać swe zastępstwo w sprawowaniu władzy.

Nie! Nie można tak rozumować, że wiele nie zostało zrobione już w Polsce. Tak jest! Zostało dużo zrobione. To trzeba uczciwie powiedzieć, że dzięki zdecydowanej, ofiarnej pracy wszystkich warstw społecznych narodu polskiego, które zaraz rzuciły się do odbudowy, zostało ogromnie wiele zrobione. Ale równocześnie trzeba powiedzieć, że jednak nie ma tej pełnej atmosfery zaufania, nie ma tej pełnej jeszcze atmosfery dobrowolności w podporze pracy rządowej.

Uważaliśmy, że na drodze stabilizacji stosunków pierwszą rzeczą jest wydanie szerokiej amnestji, aby obywatel, który rzeczywiście nie jest winien, jak najszybciej znalazł się na wolności. Mamy zadania przeogromne, których żadne z pokoleń naszego narodu nie miało przed sobą. Ja nie lubię mówić frazesami, ale uczciwie biorąc, czy którekolwiek z pokoleń miało przed sobą takie zadania: usunięcie zniszczeń wojennych, ogromnych strat zarówno w ludzkim materiale, jak i w życiu gospodarczym? Przecież to samo po rabunkowej, eksploatacyjnej gospodarce niemieckiej wystarczyłoby na pracę i zadania całego pokolenia. A my równocześnie musimy przesuwać miliony ludzi z jednego miejsca na drugie, by w nowym domu polskim zagospodarować się. My musimy równocześnie spełniać szereg innych zadań. Jeżeli weźmiemy zagadnienia ustrojowe, zmiany społeczne, które nawet w normalnym czasie dokonywane, pociągają za sobą komplikacje w życiu gospodarczym — a przecież musimy równocześnie przebudować państwo, zarówno w dziedzinie reformy rolnej, jak i w zakresie upaństwowienia wielkiego przemysłu, jak i w zagadnieniu uregulowania pracy i inicjatywy prywatnej, ażeby, uporawszy się z tymi rzeczami, budować nowe i szczęśliwsze życie.

Dlatego uczciwie i bez fanfaronady mówimy: jedną z głównych zasad, od których na pewno rozpocznie się znacznie szybsza stabilizacja stosunków, jest kwestia jak najszybszych, uczciwych wyborów, do których Rząd Jedności Narodowej został powołany. (Oklaski).

BEZ MONOPOLIZOWANIA RZĄDÓW

Ujmując odpowiedź w krótkich wyrazach, wskazaliśmy równocześnie, że zadania tak przeogromne, stojące przed nami, powodują, że pragniemy koalicji stronnictw w rządzie po wyborach. Niektórzy ekstremiści zaatakowali nas za to, że tak stawiamy sprawę — mimo to powiadamy, że nie chcemy monopolu dla naszego stronnictwa, choćby nikt nie mógł tego nazwać monopolem, gdybyśmy w uczciwych wyborach rzeczywistą większość dostali — a jestem pewny, żebyśmy ją dostali. (Oklaski). Mówi się, że byłby to monopol. To nie byłby monopol, lecz jak w każdym demokratycznym państwie, gdyby większość społeczeństwa uczciwie wypowiedziała się, bo prawa opozycji byłyby zastrzeżone, a równocześnie społeczeństwo pilnie żądałoby rachunków od tych, których obdarzyło większością i z pewnością w następnych wyborach kazałoby pójść im do diabła, gdyby źle gospodarowali. (Oklaski).

Ale powiedziano nam, że nie można jeszcze dzisiaj przeprowadzić wyborów, bo są bandy. Tak jest, są! Nie należy tego lekceważyć, jest to niesłychanie niebezpieczne dla stabilizacji państwa polskiego. Tak jest! Nie wolno w Polsce nikomu z bronią w ręku zabierać życia drugiemu człowiekowi. To straszna zbrodnia! Za dużo krwi się polało. (Burzliwe oklaski). Te bandy, które kryją się w lasach i strzelają do ludzi, stoją na przeszkodzie stabilizacji stosunków, to trzeba uczciwie powiedzieć bezwzględnie potępić. Mówiliśmy o atmosferze politycznej w kraju.

O RÓWNE PRAWA.

Czy to znaczy, że przez to byliśmy zdania, że jeśli ktoś prowadzi opozycję legalnie, a nie gwałtem, to należałoby go prześladować w państwie? Nie! Ale tymbardziej niedopuszczalne jest traktowanie członków stronnictwa rządowego, jako zdecydowanych opozycjonistów. Muszę jeszcze raz podkreślić, że zagadnienie atmosfery było pierwszą kwestią, którą postawiliśmy, która powinna była być załatwiona w ogóle przed kwestią rozmów na tematy wyborcze. Bo i do tego mamy prawo i tego wymaga zdrowie i interes obywatela, ażeby jak najszybciej stosunki mogły się unormować.

Po drugie, na to, by tworzyć blok wyborczy, trzeba mieć zaufanie, że wyniki zostaną dotrzymane.

Stawialiśmy i stawiamy to zagadnienie w imię najlepiej przez nas zrozumianego interesu państwowego, apelowaliśmy i apelujemy, żeby zagadnienie zaufania i atmosfery jak najwcześniej mogło być w Polsce odbudowane zarówno pomiędzy stronnictwami, zasiadającymi w rządzie, jak i pomiędzy rządem a każdym obywatelem z osobna. (Oklaski).

JEDYNA GWARANCJA.

Dalsza kwestia, którą jednak postawiliśmy, to głośna sprawa 75 proc. Kiedy się nas zapytano czy to rzeczywiście na serio traktujemy, odpowiedzieliśmy: tak samo serio, jak i Wy, gdy nam proponujecie 20 proc.!" (Burzliwe oklaski). Ale tu nie chodzi o procenty, bo powiedzieliśmy — jeżeli mówię, że np. Stronnictwo Ludowe ma większość chłopów za sobą, to niech będzie te 75 proc. dla PSL i SL. Trzeba wyraźnie postawić kwestię. Żądaliśmy większości w parlamencie znowu nie dlatego, ażeby ta większość była jakimś naszym konikiem, na którym chcemy jechać, tylko dlatego, że naszych członków przekonaliście, że są traktowani jako opozycja, a nie jako członkowie stronnictwa rządowego, przekonaliście naszych członków w terenie, że warunki nie są dotrzymywane i wobec tego nie ma zaufania do zawieranych umów. Przeto jedyną gwarancją na to, co uzgodniło się, będzie to, że w parlamencie będziemy mieli większość. (Oklaski).

Równocześnie powiedzieliśmy jednak: „My nie tak jak wy. Wy nam dajecie 20 proc., a potem powiadacie, że większość będzie decydować o wszystkim, kto w Polsce będzie Prezydentem, Premierem, Przewodniczącym Sejmu, jednym słowem o wszystkim od góry do dołu. Nie licząc się, jak doświadczenie nas uczy, w ogóle z nami. My nie jesteśmy tacy. Żądamy większości jako gwarancji, że umowa zostanie dotrzymana, ale gotowi jesteśmy ułożyć się z góry co do tego, które ze stronnictw będzie mogło pretendować do takich czy innych najwyższych stanowisk i wpływów w państwie.

ULEPSZENIE BEZPIECZEŃSTWA.

Prawda, powiedzieliśmy kilka rzeczy, które zostały roztrąbione w terenie w niesłychany sposób. Powiedzieliśmy, że proponujemy zniesienie osobnego ministerstwa bezpieczeństwa, a natomiast włączenie go do ministerstwa administracji publicznej. Przecież chyba nie można nas uważać za takich idiotów, albo szarego obywatela za takiego idiotę, który by sądził, że władze policyjne i bezpieczeństwa są w ogóle niepotrzebne. Tego nie powiedzieliśmy, ale powiedzieliśmy, że tak jak to jest w wielu państwach, jak to jest nawet w na wzór nam często stawianej Czechosłowacji, minister spraw wewnętrznych ma pod sobą administrację i bezpieczeństwo. Uważamy tak nie dlatego, jak nam powiedziano, że ministrem administracji publicznej jest akurat Kiernik. Tu nie chodzi o kwestie personalne, ale o kwestie zasadnicze. My stoimy na stanowisku szeroko rozbudowanego samorządu w terenie, stoimy na stanowisku kontroli społecznej i politycznej nad poczynaniami urzędnika państwowego, a tymbardziej stoimy na stanowisku kontroli społecznej urzędnika państwowego, który ma do czynienia z najdroższą rzeczą, to jest zdrowiem i życiem ludzkim (Oklaski). Więc pod tym względem nie zmieniliśmy nigdy naszych przekonań. Uważamy, że jeżeli starosta w powiecie będzie tym, który z jednej strony ma radę narodową, przedstawicieli samorządu, który ciągle styka się z porozumiewawczą komisją międzypartyjną, która mu doradza i przynosi to co dzieje się w terenie, a z drugiej strony będzie miał organa bezpieczeństwa, jako czynnik wykonawczy do swojej dyspozycji — to twierdzimy, że wtedy bezpieczeństwo będzie lepsze.

Abstrahując od jakichkolwiek względów politycznych, uważamy organizację bezpieczeństwa scentralizowaną za gorszą i mniej zależną od kontroli społecznej i politycznej, aniżeli tę powiązaną z administracją publiczną państwa. (Oklaski).

POPRAWA APROWIZACJI

Powiedziano demagogicznie: „Ale zażądaliście równocześnie zniesienia ministerstwa aprowizacji, w tym momencie, kiedy akurat brakuje chleba. Więc chcecie wygłodzić robotnika!" Ja nie sądzę, żeby robotnik był tak głupi, żeby uwierzył w tego rodzaju demagogię. Czy aprowizacja zależy od tego, jaki jest urząd, czy od tego, kto i jak produkuje? (Oklaski). W naszym ustroju

państwowym przemysł ciężki jest upaństwowiony, a rady zakładowe odpowiedzialne są za ilość i jakość produkcji przemysłowej. A czy dobrzeby było, żeby chłop był tylko producentem, a więc tylko miał pracować, a nie byłby w żadnym stopniu odpowiedzialny za aprowizację kraju?

My chcemy wziąć odpowiedzialność za aprowizację kraju, tylko chcemy ją wziąć w ten sposób, ażeby podzielić się nie tylko obowiązkiem, ale i odpowiedzialnością. Toć niedawno jeszcze, jako minister rolnictwa wskazywałem na to: „ostrożnie Panowie! Nie trzeba robić reklamy, że chłopi mają zboże, a oddawać nie chcą, bo to może się źle skończyć, bo w moim przekonaniu, gdyby je mieli, toby oddawali". Myśmy, jako PSL, robili wszystko, ażeby oddać świadczenia rzeczowe. Dlaczego nie opublikuje się statystyki, któraby była bardzo ciekawa. Mogę wykazać, że członkowie PSL są tymi, którzy najlepiej zdali świadczenia rzeczowe. My dzisiaj mamy prawo wołać głośno o pomoc zarówno nam przyrzeczoną jak i o przypadającą z UNRRA większą i szybszą.

Wskazywaliśmy na to, że nie jest prawdą, iż u nas są nadwyżki zbożowe i nie należy umieszczać tego w publicznych wypowiedziach, jak to czyniono skądby te nadwyżki zresztą mogły się wziąć, wobec tego, że przeszliśmy wojnę, że stan naszego pogłowia wynosi przeciętnie w całej Polsce 30% przedwojennego i że ogromne obszary ze względu na ich zaminowanie, czy niezagospodarowanie, nie były jeszcze produktywnym warsztatem w roku zeszłym. Jeżeli mówimy o aprowizacji, to chcemy, żeby tak rolnik, jak i robotnik miał odpowiedzialność za produkcję, ale równocześnie, żeby miał wpływ na dalszy ciąg rzeczy, mianowicie, co się z tą produkcją dzieje, żeby można czynić go odpowiedzialnym, a nie potrzeba było posyłać brygad robotniczych w teren. Bo to zysku nie przynosi, tylko niepotrzebne rozgoryczenie.

Dlatego wskazaliśmy na ten drugi zasadniczy, wynikający z naszego systemu społeczno - gospodarczego problem reorganizacji systemu aprowizacji. Uważaliśmy bowiem, że ten system nie zdał egzaminu i naszym zdaniem egzaminu nie zda.

CELOWOŚĆ PROPAGANDY

Wreszcie powiedziano: „Również zażądaliście zniesienia propagandy! To jest dopiero robota szkodliwa!" (Wesołość). Powiedziano nam — proszę wziąć pod uwagę, że my jesteśmy tak atakowani zagranicą, a tu PSL żąda zniesienia ministerstwa propagandy. Odpowiedź nasza jest bardzo prosta. Jeżeli chodzi o kwestię propagandy zagranicznej, jest ona najbardziej naturalna. Do tego są powołane te nasze władze, które reprezentują Państwo Polskie zagranicą, do tego są zobowiązane te nasze władze, które zasiadają w poszczególnych organizacjach międzynarodowych. I jedna jeszcze rzecz jest najbardziej zasadnicza — im więcej naprawdę będziemy wypełniać formy demokratyczne w Państwie Polskim, tym bardziej, automatycznie i równocześnie, będziemy mieli najlepszą reklamę zagranicą. (Oklaski).

Jeżeli chodzi o propagandę wewnętrzną, to mówimy prosto: „Zawsze Prezydium Rady Ministrów miało swoje biuro informacyjne, i zawsze tak czy owak każde ministerstwo potrafiło do gazet wsadzić to, co najlepszego zrobiło i jeżeli to co tam pisze się, będzie zgadzało się z tym co ludzie widzą w terenie, to będzie to najlepszą reklamą. (Oklaski).

Ale trudna rada — to musimy jasno i wyraźnie powiedzieć i tośmy też powiedzieli. My, jako stronnictwo rządowe, mamy prawo domagać się, aby ministerstwo propagandy, jeżeli nie zmieni swego kierunku, przestało istnieć. Zostawmy wtedy stronnictwom politycznym propagandę na własną rękę i napewno to lepiej zrobią.

Nas oskarża się o to, że to my szkodzimy Polsce zagranicą (a ja twierdzę, że te krzyki, puszczone przez radio z Łodzi, zrobiły więcej szkody zagranicą, aniżeli cośkolwiek innego.

Możnaby jeszcze mówić o wielu innych rzeczach które na popularny język przełożone, znalazły się w naszej odpowiedzi, a między innymi i o tym, co wydaje mi się jednak dość zasadniczym — żeśmy odpowiedzieli, że naszym zdaniem sejm wybrany powinien mieć te prawa, które przewiduje konstytucja z 1921 r., a nie połączone prawa sejmu i Krajowej Rady Narodowej.

POMIESZANIE KOMPETENCYJ

Krajowa Rada Narodowa jest dzisiaj jedyną reprezentacją, ale reprezentacją tymczasową, reprezentacją jdnak stworzoną w rozmaity sposób, począwszy od konspiracji poprzez nominację aż do kandydatów wysłanych do niej przez organizacje partyjne, czy nominowane ciała samorządowe.

Chcemy sprawnej administracji państwowej, w której wyraźnie i jasno będzie powiedziane, kto jest i za co odpowiedzialny. Za kontrolę niech będzie odpowiedzialna Izba Kontroli, za administrację państwową rząd. Dzisiaj przy ustroju Krajowej Rady Narodowej te rzeczy są pomieszane, bo KRN i jego Prezydium powołuje i odwołuje, uchwala ustawy, spełnia funkcje Izby Kontroli, a jednocześnie widać ujawnia tendencje do wydawania decyzyj, które już należą do władz wykonawczych. Uważamy, że tego rodzaju sytuacja, jeżeli chodziło o tymczasowość, jest możliwa, ale jeżeli chodzi o normalne warunki, to muszą one być w ramach przepisów, które konstytucja z 1921 roku przewiduje. (Oklaski).

BUNT DOŁÓW.

Kiedyśmy tę odpowiedź dali, od razu powstał wielki szum — rozbijacze jedności narodowej — od razu rozpoczęła się akcja przeciwko Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu. Przypuszczałem, że jak przyjadę do Katowic, to tutaj zastanę 3—4 kolegów, bo te doły poszły precz z PSL. Ale nie o to chodzi. Sami najlepiej wiecie, że było i jest inaczej. Napisać można — papier jest cierpliwy. (Oklaski).

Jeżeli nas wszyscy opuścili, jeżeli już całkowicie nie mamy racji, to dlaczego nie przeprowadzić szybko uczciwych wyborów? (Oklaski).

Więc widocznie rzecz polega na czymś innym.

Oczywiście rzekomo największa klęska po znanych 2 przemówieniach w „Romie", które poszły wielkim echem była na Samopomocy Chłopskiej. Tu taj dopiero ministra rolnictwa i prezesa PSL dobito! Tak dziwnie się składa, że ja jestem wygwizdany, przez aktywy partyjne innych partyj, a równocześnie inni z moich kolegów mają bunt swoich członków, którzy im wymyślają, że niewłaściwie prowadzą swą politykę partyjną. Wolę już swój los.

W SPÓŁCE Z BANDAMI

Ale jest problem wyraźniejszy: — publikuje się wiadomości o tym, że PSL ma kontakt z bandami, morduje ludzi. (Śmiechy). Proszę się nie śmiać! To jest problem bardzo poważny, bo jeżeli się to publikuje, to albo to jest prawda, albo to ma za sobą pociągnąć inne konsekwencje. Otóż zdarzył się taki wypadek. Pismo wychodzące tutaj, napisało o tym Cesarzu, jako o kierowniku bandy NSZ, którego legitymację PSL znaleziono w bunkrze bandytów. A tymczasem to jest od A—Z nieprawda. Owszem tego Cesarza, bardzo porządnego człowieka aresztowano, zrewidowano, zabrano papiery, wszystko mu zwrócono, tylko legitymacja nie została zwrócona, a później w „Trybunie Robotniczej" czytam, że ta legitymacja została znaleziona w bunkrze, jako bandyty z NSZ.

BEZKARNE KALUMNIE

Proszę panów, to są rzeczy, które wymagają bardzo prostego postawienia kwestii. Ja nie twierdzę, że każdy członek PSL jest aniołem, ja daję bardzo ostre polecenia przyjmowania bardzo ostrożnie członków, wolę mieć ich mniej, ale pewnych, aniżeli jakiekolwiek wtyczki. My nie chcemy żadnych wtyczek u siebie (oklaski). Nie twierdzę, że może być takie, czy inne nadużycie, ale jeżeli stawia się zarzuty, to powinno być prawo publicznie odpowiedzieć na te zarzuty, mało prawo; obowiązkiem tego, który kłamie pisząc — powinno być — odwołać!

My wyjaśniliśmy sprostowanie i niewątpliwie każdy zarzut skierowany pod naszym adresem, bardzo pilnie śledzimy. Ale żądamy, by każda sprawa była badana w całej aureoli prawa, a nie była tylko pretekstem do rozgrywki partyjnej.

Wysunięto zarzut, że jesteśmy antysowieccy. Zarzut brzmiał: starosta jednego z powiatów PSL-owiec został zastrzelony przez nieznanych sprawców. PSL zrzuciło odpowiedzialność na Czerwoną Armię i zrobiło w tym powiecie wielką demonstrację przeciwsowiecką. Badamy tę rzecz i okazuje się, że starosta ów nie był PSL-owcem, ale był z PPR, a żadnej demonstracji PSL-u w tym powiecie nie było, ponieważ dopiero w dwa miesiące później PSL na terenie tego powiatu zostało założone. Nie było więc ani starosty z PSL, ani PSL-owskiej demonstracji przeciwsowieckiej.

REFERENDUM A WYBORY

Powiedziano, że wyborów uczciwych być nie może z tego względu, że jeszcze nie ma bezpieczeństwa w Polsce. Wobec tego wpłynęła kwestia referendum. Referendum, czy głosowanie ludowe, czy też ankieta, czy plebiscyt. Obojętne jak to nazwiemy, chodzi o rzecz, a nie o nazwę. Czy referendum i wybory, czy referendum bez wyborów.

Posądza się nas o to, że wszystko chcemy rozbić. — Nie. Uważa ktoś, że referendum jest potrzebne? Proszę bardzo, ale jeden zasadniczy warunek: referendum nie może w żadnym wypadku zastąpić wyborów (oklaski).

Powiedziano nam, szczególnie naszemu naczelnemu organowi „Gazecie Ludowej", że „Gazeta Ludowa" jest przeciwko NKW PSL, dlatego, że sam NKW PSL mówi to o referendum partiom zblokowanym, w swej odpowiedzi. My nie widzimy w tym żadnej różnicy, radzimy tylko informować ściśle, a wtedy informacja będzie brzmiała tak: PSL, owszem w skazywało na to i wie, że opinia publiczna jest podzielona, czy mają być dwie izby ustawodawcze — sejm i senat — czy też tylko sejm. Konstytucja z r. 1921 wymaga bezwzględnie sejmu i senatu. Po to, ażeby być z konstytucją w porządku, w jednym i jedynym wypadku powiedzieliśmy: — w takim razie przed wyborami albo równocześnie z wyborami zapytamy się obywateli, czy głosując do sejmu równocześnie domagają się w dalszym ciągu natychmiastowego głosowania do senatu. To było nasze stanowisko i w tym nie jesteśmy niekonsekwentni. Ale jak podkreśliłem — to mogło być załatwione równocześnie z wyborami do Sejmu.

KTO ZNISZCZYŁ WARSZAWĘ?

Jeżeli chodzi o kwestię referendum, czy głosowania ludowego — jak to się obecnie nazywa — to popatrzmy, kiedy byłoby ono złe. Wtedy byłoby złe, gdyby chciano nim zastąpić wybory, gdyby chciano okres wyborczy przedłużyć w nieskończoność. Gdyby równocześnie starano się postawić obywatelom taką ilość pytań i na tak zawiłe tematy, że obywatele musieliby się zgubić. Odpowie ktoś na to — aha tu was mamy! Wy nie tyle boicie się referendum, ile pytania — kto jest odpowiedzialny za zniszczenie Warszawy. Nie, my tego pytania się nie boimy. My wiemy, że Warszawę zniszczyli Niemcy! (oklaski). My wiemy równocześnie, co i sam premier przyznaje, że obywatele Warszawy, którzy przeszli powstanie, są tak związani krwią i uczuciami z tym powstaniem, że żadna agitacja w rozgrywkach partyjnych nie może nic zrobić. My wiemy równocześnie, że to wielkie poświęcenie, ta bohaterska walka Warszawy, która rozległa się po całym świecie, której z kart historii nikt nie wymaże, będzie zawsze pisana złotymi zgłoskami na dobro narodu i państwa polskiego. Tego nie da się zamaskować dla celów partyjno - politycznych. (Oklaski).

DWIE MIARY

Czasami, jakby istniał brak logiki w argumentacji. Mówiło się nam — nie należy ludzi odrywać od pracy dla wyborów. Stosunki są jeszcze nieunormowane. Nie ma jeszcze należytego bezpieczeństwa dla wyborów. Z pewnością obywatele zastanowią się nad tym, jak to jest, że dla wyborów jeszcze bezpieczeństwa nie ma, a dla referendum jest?

Gdyby referendum otworzyło nowy okres walki wyborczej, a nie kończyło się aktem głosowania, jak to ma miejsce przy wyborach, wtedy zamiast skróconego mielibyśmy jeszcze okres czasu przedłużony. I zamiast skróconego okresu walki, inicjatorzy referendum mogliby Polskę narazić na przedłużony okres walki wyborczej. Dlatego wolelibyśmy, żeby to referendum odbywało się równocześnie z wyborami — ponieważ jednak wmawia się nam, że koniecznie chcemy rozbijać, chcemy grać na nędzy, gotowi jesteśmy zaczekać i jeżeli to ma przynieść ze sobą uspokojenie, jeżeli w międzyczasie zostanie uczynione wszystko, by naprawić atmosferę w terenie i stworzone zostaną fakty na których podstawie zrodzi się zaufanie do zawieranych umów. Wtedy to referendum może przynieść korzyści.

TRZY PYTANIA DLA NARODU

Jeżeli chodzi o trzy pytania referendum, to pierwsze będzie, czy ma być sejm i senat. — W tej sprawie nawet w łonie stronnictw istnieją różnice zapatrywań. Najlepiej będzie gdy obywatele na ten temat wypowiedzą się.

Jeżeli chodzi o zagadnienie reformy rolnej, nacjonalizacji ciężkiego przemysłu i zagadnienie inicjatywy prywatnej, to pod tym względem mogą istnieć np. różnice co do szczegółów wykonania, np. czy słuszna jest parcelacja, która prowadzi do całkowitego rozdrobnienia, czy też taka, która stwarza samowystarczalne gospodarstwa. Widzimy np. reformę rolną w sowieckiej strefie na terenie Niemiec, która obraca się w granicach 15 ha na gospodarstwo. To jest zupełnie inne zagadnienie, ale nikt z nas nie neguje kwestii samej reformy rolnej. Byliśmy zwolennikami zanim dzisiejsza rzeczywistość istniała i jesteśmy nadal jej zwolennikami. Zagadnienie nacjonalizacji wielkiego przemysłu i kapitału znajdowało u nas zawsze gorących zwolenników. I dlatego nie jest ono zagadnieniem, o które moglibyśmy prowadzić walkę. Znowu może być różnica zdań co do szczegółów, a nie zasady.

Zagadnienie Nisy i Odry. To zagadnienie wymaga rzeczywiście śmiałego i wyraźnego postawienia ze strony wszystkich stronnictw właśnie w dzisiejszej chwili. Granica nasza na Nisie i Odrze po Szczecin i ze Szczecinem musi być granicą dla państwa polskiego i nie ma Polaka, któryby inaczej myślał (oklaski).

PSL WOBEC REFERENDUM

Nie będę mówił na ten temat dzisiaj szerzej. Sądzę, że będę miał okazję jutro w Opolu szczególnie z tym zagadnieniem się rozprawić. Jeżeli referendum ma poza tym wprost odpowiedzieć na te pytania w drodze tajnej, przy normalnie zorganizowanym aparacie, komisjach i bez przymusu (a więc równocześnie jest przygotowaniem całego aparatu wyborczego), to nie sądzę, ażebyśmy mieli tutaj się sprzeciwiać. Nasz Naczelny Komitet Wykonawczy w środę odpowie na to pytanie, ale równocześnie postawiliśmy zagadnienie w dyskusji wyraźnie. Powiedzieliśmy owszem, co do tych trzech pytań nie mamy wątpliwości, ale chcielibyśmy raz nareszcie dowiedzieć się, kiedy będą wybory w Polsce? (Oklaski). Powiedzieliśmy bowiem, że kiedy pójdziemy w sprawie referendum do naszych członków, to na pytanie: „referendum czy wybory", musimy mieć gotową odpowiedź, czy mamy prawo powiedzieć, że wybory odbędą się w sierpniu, wrześniu, czy najpóźniej w październiku.

KIEDY WYBORY?

Wszystkie stronnictwa zgodziły się, że wybory odbędą się na jesieni. My sądzimy, że po referendum wszystko będzie gotowe i żądamy, aby wybory odbyły się jak najwcześniej, gdy chleb po żniwach będzie, a więc w drugiej połowie sierpnia.

Jeżeli to zagadnienie zostało w ten sposób postawione i stwarza słowem „kanlendarzyk i zobowiązanie", to z pewnością nie łudzę się, że od dziś dnia nastąpią idylliczne stosunki. Ale sądzę, że byłoby dobrze, ażeby to, co było przez nas zasadniczo stawiane, w rozmowach przedwyborczych: atmosfera i traktowanie obywatela, oraz dotrzymywanie umów, znalazło swoje rozwiązanie w najbliższym czasie. Bo jeżeli atmosfera zostanie rozładowana, jeżeli członkowie naszego stronnictwa nabiorą przekonania, że umowy są dotrzymywane, jeżeli trzy zasadnicze pytania uzyska odpowiedź — śmiem twierdzić, jednomyślną narodu polskiego — to wtedy nic nie stoi na przeszkodzie, by przeprowadzić uczciwe wybory przy oddzielnych listach. (Burzliwe oklaski).

ZAMIAST ZOHYDZENIA — REKLAMA

Przechodzę do zakończenia. Z pewnością w czasie ostatnich kilku tygodni pilnie przypatrywaliśmy się temu, co jest i co się pisze. Przyznam się, że niewątpliwie nie należy do rzeczy przyjemnych czytać o sobie i spodziewać się, że jutro napiszą, żem ojca swojego zamordował i wszystkie najgorsze rzeczy, które rzekomo zrobiłem, albo i nie zrobiłem. Z pewnością należy do jeszcze mniej przyjemnych rzeczy nie móc na pewne rzeczy odpowiedzieć. Ale muszę stwierdzić, że tak, jak śledziłem opinię publiczną, to przyszedłem do przekonania, że lepiej byłoby, gdyby tak źle o nas nie pisano, bo to do pewnego stopnia stało się dla nas reklamą.

Jeżeli doszło do tego, że cały szereg ludzi nie wstydzi się nazwy reakcji, bo tak wykoszlawiono to słowo, to z pewnością źle jest z opinią publiczną, jeżeli to, co o kimś się źle pisze, akurat służy jego dobru. A wolałbym, żeby pisano i żeby było prawo pisania i o tym, co jest dobre i o tym, co złe i ażeby pisano z dużym poczuciem odpowiedzialności na podstawie prawa i na podstawie obowiązku służenia prawdzie, bo to jest przecież najwyższy obowiązek i najwyższe prawo i zaszczyt dziennikarza.

ZASŁUGA DZIENNIKARSTWA

Przecież za cenę pisania prawdy w czasach tej wojny mieliśmy dziennikarzy, którzy szli na śmierć pracując w konspiracji, szli na pola walki ginąc — po to, by służyć opinii publicznej i służyć jej dobrze. I dlatego też przyznam się, że w imię moralności publicznej, w pełnym poczuciu prawa i odpowiedzialności chciałbym i będę zawsze dążył ku temu i z pewnością całe nasze stronnictwo dołoży wszystkich wysiłków w tym kierunku, żeby zarówno prawo propagandy, jak i prawo krytyki kontrolowanej wymogami interesu państwowego i obowiązującego ustawodawstwa służyło jednak przede wszystkim obywatelowi, jego świadomości, jego podnoszeniu. (Oklaski).

Czasem nie pisze się, a mówi się, i mówi się rzeczy, które mają kogoś upodlić. To nie jest droga i źle przysługują się ci, którzy może zbyt gorliwie nieraz w walce politycznej dopuszczają się tego rodzaju czynów w stosunku do obywateli. Jutro te masy chłopów, inteligentów, robotników tu zebrane nazwane może zostaną samymi burżujami i zbankrutowanymi obszarnikami. Jeżeli ktoś taki jest, to niech się może przyzna. Trudna rada. Istotnej prawdy nikt nie sfałszuje! Tych chłopów w Polsce członków PSL jest spora gromada i nad tym nie da się przeskoczyć do porządku dziennego na stałe.

MONOPOL NA ROBOTNIKÓW

Jest gniew nawet na nas, że my mamy pretensje teraz wchodzić w szeregi robotnicze. A gdybyśmy chcieli, to kto nam tego zakaże? (Oklaski). Myśmy nie robili tego, myśmy nie mieli zamiaru nikogo rozbijać. Ale czy my, których publicznie w prasie rozbija się na każdym kroku, tylko jedni mamy być lojalni? A my mamy milczeć? Czy więc to nie jest nasz teren. My na ten teren nie możemy wchodzić. A inne stronnictwa nie usiłują wchodzić na wieś? Czy ja mam pretensję, jeżeli na wsi jest komunista, czy socjalista, i należy do tej, czy innej partii? Jeżeli to jest jego głębokie przekonanie, to ja je szanuję, ale żądam, żeby moje przekonanie również było uszanowane (oklaski).

Dlatego też kwestia zastraszenia, czy też próby upodlenia, więcej bolą. Mnie się zdaje, że dla zdrowia moralnego i publicznego narodu polskiego powinniśmy zawsze pilnować wolności i godności własnej człowieka. To chciałbym teraz powiedzieć, że nieraz wyżej to cenię, aniżeli chwilowy jego niedostatek, czy też chwilową nędzę, bo ja wiem, że człowiek prawdy, który nie upodlił się, który ma swoje ideały w sercu to jest człowiek wartościowy, na którym państwo może zawsze budować. (Oklaski).

PODSTAWY MORALNE

Często, walcząc z sanacją, zarzucałem pułkownikom, że chłopi, gdy przyjdzie potrzeba, będą kłaść życie w ofierze, a gdzie wy wtedy będziecie — nie wiadomo. Przyznam się, że nie przypuszczałem, że jako żołnierz będę świadkiem, jak ci panowie pułkownicy wiali zagranicę. I tutaj właśnie dlatego, że sanacja nie potrafiła złamać chłopa, że została w nim godność ludzka i patriotyzm. właśnie dlatego zachowały się najszersze podstawy, na których chłopi ręka w rękę z robotnikiem i inteligencją potrafili oprzeć się zgniliźnie moralnej, terrorowi i gwałtom niemieckim.

Czy my chcemy budować państwo na słabych charakterach, spodlonych ludziach, czy wolnych ludziach. którzy godnie noszą czoło do góry, którzy wiedzą do czego dążą i którzy wypełnią wszystkie swoje obowiązki w razie potrzeby w czasie pokoju i w czasie wojny wobec państwa. Przecież na tych ludziach możemy budować wszystkie najistotniejsze wartości, jakie kiedykolwiek państwo i obywatel mogą posiadać. (Oklaski).

TRWAŁA BUDOWA

A mówią nam: chcielibyście wyborów bardzo szybko, bo na przednówku głód. Owszem chcielibyśmy jak najszybciej, ale, jeżeli nie można wcześniej, jak po żniwach, to może, i lepiej, bo wtedy nie będzie nam mógł nikt zarzucić, że my na głodzie i na nędzy chcemy wyborów. Nie chcemy wyborów głodnego człowieka! Chcemy, żeby każdy miał godny kawałek chleba i coś jeszcze do tego chleba dla siebie i swoich dzieci.

My na nędzy i malkontentach budować nie chcemy!

My z polskiej ziemi wyrośliśmy i polskie są nasze serca, polskie nasze umysły!

Takimi są i takimi pozostaną! (Oklaski, niemilknąca owacja).

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

STANISŁAW KALINOWSKI

Cicho zmarł w Świdrze w dniu 27.III Stanisław Kalinowski. Tak cicho, że nawet najbliżsi przyjaciele nie mogli wziąć udziału w pogrzebie.

Stało się to na wyraźne życzenie przedśmiertne, aby pogrzeb odbył się tylko w gronie rodzinnym. Ta ostatnia wola charakteryzuje człowieka dużej miary: nieugiętego w pracy dla dobra Polski i ludzkości, a tak skromnego za życia.

Stanisław Kalinowski, jako wybitny uczony, łączył w sobie rzadko spotykane walory: równocześnie był oświatowcem i politykiem.

Nie usiłuję nawet odtworzyć szerokiej naukowej działalności, której w roku 1938 obchodził 40-sto letni jubileusz.

Nie sposób tu wymienić prac naukowych, kontaktów z zagranicą, członkostwa instytucji naukowych zagranicznych, gdzie zmarły cieszył się dużym uznaniem.

Jako specjalista fizyk poświęcił się głównie magnetyzmowi ziemskiemu. Z uporem Jemu właściwym z ofiar, składanych w r. 1911 ufundował Obserwatorium Magnetyczne w Świdrze i do ostatnich dni życia troskliwie chronił je przed okupantem i wojną, ani na chwilę nie przerywając pomiarów, ważnych dla nauki światowej. Obserwatorium w Świdrze należy do nielicznych tego rodzaju zakładów na świecie. Instytut Fizyczny, zorganizowany przez S. Kalinowskiego, odegrał wybitną rolę w nauce polskiej.

Pobieżnie tylko wspomnę tak bogatą działalność wychowawczo-oświatową. Zawsze ona ma podkład ściśle patriotyczny — niepodległościowy.

Już od najwcześniejszych lat jako uczeń gimnazjum kijowskiego (ukończył je w r. 1890 ze złotym medalem) w tajnym „Kole Ludowym" prowadził nauczanie polskie na wsi.

Dalszym etapem była walka o polską szkołę w Kongresówce. W Warszawie uczył w szkołach średnich (propozycję wykładów w Uniwersytecie Warszawskim, wówczas rosyjskim, odrzucił)! Był jednym z głównych organizatorów walki o szkołę polską, proklamując podczas walk w 1905 roku bezkompromisowe, wbrew ugodzie, wbrew endecji, strajk przeciwko szkole rosyjskiej.

Pomnę te dni burzliwe, gdy jako uczeń gimnazjum rosyjskiego w Warszawie wraz z kolegami oblegliśmy gmach „Muzeum", gdzie w obecności kuratora carskiego Szwarca odbywało się tłumne zgromadzenie rodziców, na którym głównie Kalinowski przyczynił się do ogłoszenia strajku. Szwarc wściekły, wypadł z sali, a my, młodzież, dając folgę nagromadzonym uczuciom nienawiści do szkoły carskiej, rzuciliśmy się je demonstrować. (W związku z tym, jako 15-sto letni, przeszedłem pierwsze „przeszkolenie" aresztu).

Przez całe życie profesora przewija się nić walki z ciemnotą, walki o wolność i niezależność oświaty, oświaty zwłaszcza dla tych, którzy nie mają odpowiedniego formalnego cenzusu, tak ściśle wówczas przestrzeganego przez czynniki hamujące rozwój oświaty ludowej.

Z tej idei zrodziła się Wolna Wszechnica, której był założycielem, 5-letnim rektorem i stałym opiekunem. Walczył niestrudzenie o nadanie jej praw pełnych wyższej uczelni. Nie była to walka łatwa. Większość ówczesna świata nauki i czynników państwowych niechętnym okiem patrzyła na tę uczelnię i na jej protektora, gdyż wokół Wolnej Wszechnicy skupiło się środowisko zdecydowanie demokratyczne. Wychowała ona całe zastępy dzielnych pracowników. Ruch Ludowy wiele zawdzięcza Wolnej Wszechnicy i jej twórcy. Kalinowski zajmuje szereg stanowisk w dziedzinie oświaty i pedagogiki. Od roku 1905 inicjuje Polski Związek Nauczycieli Szkół Średnich, a później ściśle współpracuje ze Z. N. P.

Po roku 1905 wydaje i redaguje naukowo-pedagogiczne pismo „Nowe Tory", „Rektor".

W czasie pierwszej wojny światowej w Kijowie, jako szef Departamentu Oświaty Ministerstwa Polskiego przy rządzie ukraińskim, organizuje polskie szkoły, a nawet uniwersytet. Redaguje również pismo „Przegląd Naukowy i Pedagogiczny".

Poza profesurą na Politechnice Warszawskiej bierze udział w pracach parlamentarno-oświatowych. Jest przewodniczącym Komisji Oświatowej Senatu, a gdy został posłem w roku 1928, przewodniczącym Kom. Ośw. Sejmu. Jest również radnym Warszawy i tam poświęca się zagadnieniom oświatowym.

Nie potrzeba chyba udowadniać, że Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, którego był filarem, przyczyniło się do rozwoju nauki i oświaty. Wszyscy pamiętamy podręcznik fizyki Kalinowskiego, tak powszechnie używany w szkołach średnich.

We wspomnieniu niniejszym nieco pełniejszy obraz mogę dać politycznej sylwetki Kalinowskiego, licząc, że powołani dadzą ocenę innych działów pracy.

Zasadniczym rysem charakteru zmarłego był głęboko pojęty demokratyzm. Demokratyzm nawet w skromnym życiu osobistym, wypełnionym tylko pracą naukową i społeczno-polityczną. Od wczesnej młodości wychowywał się i brał udział w demokratyczno-niepodległościowych ośrodkach. Nic więc dziwnego, że wstąpił do „Wyzwolenia" i w roku 1922 został senatorem, a później w roku 1928 posłem. Niezmiernie charakterystyczny objaw, że człowiek o tak rozległych obowiązkach: profesury w Politechnice i Wolnej Wszechnicy, kierownictwo Obserwatorium Magnetycznego, wymagające stałej pracy i Inst. Fizycznego, wydawanie dzieł naukowych, parlamentarna działalność — mimo to zajmował się przez szereg lat organizacją partii na terenach województw wschodnich.

A była to praca ciężka wobec specyficznych warunków na tamtejszym terenie. Administracja była wogóle fatalna, a już za czasów sanacji — skandaliczna. Kalinowski był fanatycznym obrońcą praw człowieka, obrońcą mniejszości narodowych. Był jednym z inicjatorów „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela". Nie było zdarzenia w kraju, gwałcącego te prawa, aby profesor nie stanął po stronie słabszego, krzywdzonego. Protest profesorów w sprawie „Brześcia" zainicjował on właśnie w środowisku warszawskim.

Związany z terenem kresów i kierując organizacją tamtejszą, wchodzi do grupy posłów „Wyzwolenia", której przewodził Wojewódzki. Wojewódzki, jak się później okazało, był wysokiej klasy konfidentem Piłsudczyzny. Organizował lewicę — głównie posłów kresowych — w „Wyzwoleniu", aby je rozbić. Później zorganizował komunizującą grupę Niez. Partię Chłopską (N. P. Ch.), aby wyłowić wszystkie tego rodzaju jednostki dla celów policyjnych. Wyaresztowano wówczas wielu ideowych ludzi, którzy albo sami mieli komunistyczne nastawienie, albo też wpłynął na nich Wojewódzki.

Kalinowski miał światopogląd ludowy, za marksistowską ideą nie poszedł, został w „Wyzwoleniu". Zdecydowanie walczył z sanacyjnmi nieprawościami, ale specjalnie zajmował się wyrwaniem z kleszczy sanacyjnych Zw. Naucz. Polsk. Wraz z I. Kosmowską wydawali pisma, skupiające niezadowolonych z tej polityki działaczy Związku.

W „Wyzwoleniu" w okresie łączenia stronnictw ludowych był gorącym zwolennikiem zjednoczenia Ruchu. Z tego powodu doświadczał nawet nieraz przykrości od tych, którzy byli przeciw temu i w większości znaleźli się później wśród sanacji.

Jeszcze w okresie okupacji przed samym powstaniem już poważnie chory okazywał zainteresowanie pracą konspiracyjną. Prezesowi Mikołajczykowi po powrocie jego do kraju zgłosił, że jest do rozporządzenia. Niestety, choroba już mu nie pozwoliła wziąć udziału w pracy szerszej.

Muszę podnieść specjalną właściwość profesora: niezwykłą ofiarność. Z własnym uszczerbkiem i rodziny, żyjąc skromnie, dochody swoje (głównie z prac naukowych) poświęcał na różne cele społeczno-polityczne. Ileż wydawnictw, pism zawdzięcza Jemu swoje istnienie. Z własnego doświadczenia wiem, jak na cele polityczne ciężko było dostać od tych, którzy mieli z czego dać, jak łatwo uzyskać pomoc od profesora.

Niechaj te dorywcze wspomnienia zapoczątkują obszerniejsze i będą hołdem złożonym prochom zasłużonego człowieka dla Polski i demokracji, hołdem, zamiast ostatniej posługi na pogrzebie, o którym nie wiedzieliśmy.

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

ZIEMIE NAD ODRĄ SĄ I BĘDĄ NASZE

(Przemówienie z 8 kwietnia w Opolu)

Opolanie!

Jeszcze przed wojną w tajnym nauczaniu i w akcji przysposobienia rolniczego poufnie prowadzonej spotykaliśmy się z Wami, jakkolwiek odgradzał nas kordon graniczny, krzyczący 600-letnią krzywdą ludu śląskiego.

Tego ludu, który pod jarzmem niemieckim, pod panowaniem junkrów pruskich i kapitalistów niemieckich nie wyrzekł się pięknej mowy i wiary ojców.

W czasie tej wojny spotkałem wielu Waszych braci w pracy tajnej i wśród tych, którzy przymusem wcieleni do wojska niemieckiego, przechodzili na stronę aliantów, by walczyć o wspólną sprawę.

Nauczyliśmy się cenić wzajemnie i rozumieć i wiem, jak przykro tym tysiącom Was zebranyh musi być w momencie, gdy przypatrujecie się grupce ludzi, którzy próbami krzyku i napaści pragnęli nie dopuścić do naszego zebrania.

Ale może i lepiej, że awanturnicy okupują salę nie chcąc jej opuścić wbrew nakazom władzy policyjnej, bo tu na wolnym polu w piękny i słoneczny dzień możemy spokojnie i bezpośrednio się powitać i porozumieć, bez obcych Wam i nam elementów.

Zresztą to, co chcę powiedzieć, nie dla nich przeznaczone. Wierzę, że słowa me tu na ziemiach odzyskanych w obliczu Was wypowiedziane pójdą w świat i trafią, gdzie należy.

Są jeszcze politycy, a między nimi były premier brytyjski Churchill, którzy uważają, że Rząd Jedności Narodowej, a w nim Polskie Stronnictwo Ludowe, które mam zaszczyt reprezentować, poszło w swych żądaniach terytorialnych za daleko na Zachód i wdarło się za daleko w ziemie niemieckie, pod przymusem naszego wschodniego sąsiada.

To jest nieprawda. Nasze granice muszą być na Odrze i Nisie Łużyckiej. Mamy do tego niezaprzeczalne prawa historyczne, które zresztą zostały uznane jednomyślną uchwałą w drodze porozumienia trzeh mocarstw w Poczdamie, gdy oddawano nam te tereny w administrację.

Polacy poza tym mają prawo żądać tych granic dla swego życia państwowego, dla pełnego oddechu swego narodu na wolny świat. Niemcy nigdy już nie mogą się tak podnieść, aby mogli znów zagrozić bezpieczeństwu Polski i świata.

Tak wschodnie okręgi przemysłowe jak i Ruhra muszą im raz na zawsze zostać odebrane jako podstawa ich zbrojeń i ekspansji. Nie wolno pozwolić Niemcom na posiadanie surowców i gospodarowanie nimi na zgubę świata.

Państwo Polskie, będąc w posiadaniu biegu Odry będzie służyć w wymianie gospodarczej zarówno własnym obywatelom, jak również i szerszym potrzebom europejskim. Odra wiąże nas gospodarczą drogą tranzytową z bratnią Czechosłowacją jak i z innymi państwami na naszym zapleczu.

Na tej drodze gospodarczej również odbierzemy Niemcom dochód z tranzytów, którym się tuczyli, dzięki któremu przygotowywali broń i wojnę.

Wszystkie te argumenty wysuwałem Churchillowi zarówno wtedy, gdy opowiadał się za linią Curzona, przyrzekając publicznie rekompensatę na Zachodzie, jak i w Poczdame.

Przypomniałem również i to, że Niemcy muszą być otoczone żelaznym pierścieniem sojuszów i gospodarczej kontroli przez państwa otaczające.

Niemcy po tym wszystkim co zrobili i po to, by nigdy nie mogli odrodzić się do nowych zbrodni, powinni długie lata stać gospodarczo niżej od swych sąsiadów. Musi nastąpić wyścig pracy w kierunku rychłego podniesienia stopy życiowej wszystkich narodów otaczających Niemcy. Muszą oni przez lata cale być trzymani niżej, aby ich drogi ekspansji gospodarczej nie stały się w przyszłości drogami, po których będą maszerowały buty i armaty niemieckie.

Innym argumentem, który podałem Churchillowi, był ten, że odzyskanie tych ziem dla Polski stwarza warunki do sojuszu z Rosją Radziecką, którego to sojuszu Churchill był tak zdecydowanym zwolennikiem. Sojusz ten zresztą musi być szczerym związkiem państw słowiańskich, Francji, Anglii i Ameryki, a wtedy dopiero mamy gwarancję, że Niemcy się nie odrodzą.

Te argumenty przedstawiłem Churchillowi, a powtórzyłem je na konferencji w Poczdamie. Zanim te ziemie przyznano nam w administrację polską przez nikogo nie kwestionowaną, musiała odbyć się konferencja Poczdamska, gdzie zapadła jednomyślna decyzja Trzech Wielkich Mocarstw.

Jeżeli dziś nikt nie ma prawa kwestionować praw polskich do tych ziem, jeżeli nam oddano je jednomyślną decyzją w administrację, to właśnie tylko dlatego, żeśmy weszli do Rządu Jedności Narodowej, co z kolei przyczyniło się do uznania Rządu Jedności Narodowej przez Wielką Brytanię i Amerykę.

Dziś te ziemie są nasze, i aż po Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk — pozostaną na zawsze polskie. Myśmy nigdy nie wydawali ulotek, zrzekających się Śląska i Gdańska, gdy inni to czynili. My wiemy, że ziemia ta pozostanie polską na zawsze dlatego, że zaorze ją pług chłopa polskiego, że ją zagospodarują chłopi, robotnicy i inteligenci, a nie wiecowi krzykacze, nasłani tutaj. Chcemy, by ta ziemia została zagospodarowana jak najprędzej i jak najracjonalniej.

Stwierdzam z dużym zadowoleniem i satysfakcją z tego miejsca, że Kładzkie, Raciborskie jest już w pełnym władaniu chłopa polskiego robotnika i inteligenta polskiego. Krzywdzące i niepotrzebne są te odgłosy zagranicą i na ten temat, bo co chłop polski raz zaorze, tego mu już nikt nie odbierze!

Jesteśmy zwolennikami jedności między wielkimi narodami dla budowy pokoju świata. Chcemy by nikomu nie przyszło nigdy do głowy kokietować Niemców. Jednolite i twarde stanowisko wobec Niemców jest możliwe tylko wtedy, gdy wielkie i małe narody będą współpracowały harmonijnie w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Opowiadał mi niegdyś Sikorski o swej rozmowie z generalissimusem Stalinem. Z ust Generalissimusa padła wówczas uwaga, że gdy Niemcy napadli na Związek Sowiecki, nie można było odróżnić wśród nich komunistów, byli to wszystko nacjonaliści niemieccy, jednakowo zajadli i okrutni. My znamy Niemców i wiemy, że oni zawsze jednacy — tak za Fryca, jak za Wilhelma i jak za Hitlera. Nie wierzę również, gdy dzisiaj przywódca niemieckich komunistów Pieck wzywa byłych niższych członków NSDAP do partii komunistycznej, obiecując im zapomnienie grzechów przeszłości w zamian za lojalną służbę w partii komunistycznej. Okazać się może kiedyś, że i komuniści niemieccy swymi wpływami dążyli do podniesienia imperializmu niemieckiego, zagrażającego Polsce.

Chciałbym, korzystając z okazji, omówić pokrótce sprawę referendum ludowego. Trzy postawione pytania nie budzą zastrzeżeń z punktu widzenia naszego stronnictwa. W punkcie pierwszym naród ma się wypowiedzieć czy głosując do parlamentu pragnie mieć dwie izby ustawodawcze, czy też tylko sejm. Naród w głosowaniu tajnym i dobrowolnym ma być o zdanie zapytany i sprawę tę rozstrzygnąć.

Zagadnienie drugie reforma rolna i nacjonalizacja wielkiego przemysłu, również jest jasna i nie budzi wątpliwości. Byliśmy zawsze za reformą rolną. Specjalnie na Ziemiach Zachodnich powinny być jak najprędzej zlikwidowane wielkie obszary, a indywidualny warsztat chłopski oddany do rąk właściciela, stanie się najlepszą gwarancją polskości tych ziem.

Najłatwiej tu o szczere zrozumienie tych dążeń, gdzie kapitalista i obszarnik był Niemcem, a ludowi pracującemu zawdzięczamy, że pozostała tu krew polska, wiara i mowa. Nie było tu dzisiejszych krzykaczy, gdy toczyła się ta najcięższa walka, tylko ludzie wierni, odważni i uczciwi, dla których Polska była „matką świętych". Dziś ci ludzie wiary w swoją wymarzoną i wywalczoną przez wieki Ojczyznę nie tracą.

Raz jeszcze rozegrają niekrwawą, ale o zasadniczym znaczeniu walkę o tę Ojzyznę, dążąc do demokracji i jedności narodowej poprzez karteczkę wyborczą, gdzie każdy pójdzie i odda swój głos na tego, do kogo ma zaufanie.

KATOWICE-OPOLE

(Uroczystości śląskie)

Kiedy w sobotę 6 kwietnia w przeddzień uroczystości Katowickich spytałem pewną znajomą ślązaczkę jak sobie wyobraża jutrzejsze święto, odpowiedziała mi, że nie należy oczekiwać tak żywiołowych manifestacji jakie można oglądać w innych miastach Polski. Inne tu bowiem są warunki, inny jest temperament Ślązaków. Jak bardzo musiała się wstydzić ta moja znajoma następnego dnia, że tak zwątpiła w zdolność mocnych i spontanicznych odruchów Ludu Śląskiego.

W niedzielę, 7 kwietnia, Katowice były świadkiem spontanicznej i żywiołowej manifestacji.

Dzień 7 kwietnia jest bardzo poważnym przyczynkiem do oceny nastrojów i temperatury politycznej w kraju.

Warunki, w jakich odbyły się uroczystości, pouczają, że wpływy PSL-u, sympatie dla jego programu i zaufanie dla jego przywódców wychodzą daleko poza wieś polską, a sięgają głęboko we wszystkie środowiska społeczne Narodu.

Ulica Katowicka ma wygląd wyraźnie odświętny. Ze wszystkich stron miasta, z dworca i tramwai wysypują się grupy ludzi. Wszyscy śpieszą w kierunku kościoła Mariackiego. Jest godzina 8-a a kościół już wypełniony po brzegi, a tłum narasta co raz większy.

Wpół do dziewiątej samochód z Prezesem Mikołajczykiem zajeżdża na plac i zbliża się do kościoła. Tłum na placu, wypełnione okna i balkony, oblepione dachy i drzewa poruszyły się. Żywiołowe okrzyki zrywają się i nie słabną już ani na chwilę dopóki Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zniknie w drzwiach kościoła. Samochód z trudnością przeciska się przez tłum, który w jak najbardziej bezpośredni, w jak najbardziej zewnętrzny sposób chcą dać wyraz swoim uczuciom i swoim sympatią. Nie okrzyki, nie gesty, nie odkryte głowy, ale te twarze opromienione wiarą w wartość i w zwycięstwo idei, reprezentowanych przez tego człowieka świadczą o tym najlepiej.

Prezes Mikołajczyk przeszedł przez wypełniony po brzegi kościół i zajął miejsce przed ołtarzem. Mszę św. celebrował i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Maślicki. Przed rozpoczęciem mszy poświęcono oba zielone sztandary. Licznie zgromadzony w kościele lud śląski miał okazję dać wyraz swemu przywiązaniu do wiary ojców, a jednocześnie swym sympatiom dla Ruchu Ludowego.

Po zakończeniu mszy św. tłumy zebrane w kościele i przed kościołem odśpiewały „Boże coś Polskę". Wychodzącego z kościoło prezesa Mikołajczyka powitały niemilknące okrzyki. Tłum skandował: Mi-ko-łaj-czyk. Mi-ko-łaj-czyk. Niech żyje Mikołajczyk. A kiedy samochód ruszył, wielotysięczny rozentuzjazmowany tłum ruszył za nim. Co bliżsi trzymają się go, rzucają na samochód kwiaty i wznoszą bez przerwy okrzyki na cześć wicepremiera. Fala manifestantów zbliża się do gmachu Techników, wypełnia ulicę Krasińskiego i wyloty ulic wychodzących w okolicy gmachu. Wicepremier wysiada z auta. Znowu zrywają się potężne okrzyki na cześć przybyłego. Mikołajczyk wchodzi do gmachu. Zebrani na schodach i sali zrywają się z miejsc i witają go burzą oklasków. Prezes pozdrawia przyjaźnie zebranych i znika w drzwiach za podium. Tłum rośnie i żąda ukazania się prezesa. Morze głosów przelewa się to w jedną to w drugą stronę. Duża sala w Domu Techników wypełnia się szybko, tak samo hall, schody i dziedziniec wewnętrzy. Mimo to tłum przed gmachem nie maleje lecz rośnie. Zebrani skandują mocno, z łatwym do zaobserwowania, silnym zabarwieniem uczuciowym: Mi-ko-łaj-czyk, Mi-ko-łaj-czyk. My chcemy Mikołajczyka. To nie jest tylko ciekawość, chęć usłyszenia z autorytatywnych ust wyjaśnień na szereg palących zagadnień, ale zaspokojenie pewnych dyspozycji uczuciowych przez żywy kontakt.

Prezes ukazał się w oknie. Entuzjazm zebranych doszedł do szczytu, ulica huczy, czapki, kapelusze, kitle górnicze lecą w górę. Mikołajczyk wygłasza krótkie przemówienie. Mówi o jedności społeczeństwa polskiego, o jedności ruchu robotniczo - chłopskiego, o wysokich wartościach chłopa śląskiego, który tu na Śląsku reprezentował polskość i Polskę, bo tak obszarnik i kapitalista byli tu Niemcy. Mówił wreszcie o tym, że właśnie ten lud przeczuwał i rozumiał niebezpieczeństwo niemieckie i dziś rozumi jego troskę o zagwaratowanie bezpieczeństwa tym ziemiom. A najpewniejszą gwarancją wspólnoty celów poszczególnych dzielnic i środowisk jest wspólnota celów i dążeń chłopa i robotnika polskiego, dla tego „wspólnym wysiłkiem robotnika i chłopa odbudujemy Polskę demokratyczną ‚wolną i suwerenną".

Prezes zszedł z okna i w małym pokoiku za podium prezydialnym oczekiwał rozpoczęcia uroczystości. Był wzruszony przyjęciem jakie zgotował mu Lud Śląski.

Tymczasem sala i balkony zapełniły się po brzegi. Podium przybrane zielonymi i biało - czerwonymi barwami. Na scenie za stołem prezydialnym z dwu stron białego orła tablice z symbolami Ruchu Ludowego, napisy: „Żywią i Bronią", o tuż za stołem, nieco za nim transparent i cytat z pism W. Witosa „Polska winna trwać wiecznie — nie może być w niej elity panującej i niewolników". Za stołem ślązaczki i ślązacy ze sztandarami. Wszyscy w bogatych swych strojach, znać ziemia zamożna. To już nie samodziały, tylko ale atłasowe fartuszki, jedwabiste kiecki i błyszczące girlandy we włosach. Chłopy rosłe w granatowych kapotkach.

Za chwilę rozpocznie się uroczystość. Prezes Mikołajczyk wchodzi na podium i zajmuje miejsce za stołem prezydialnym. Sala powstaje z miejsc i wraz z orkiestrą śpiewa hymn narodowy, po czym długo wznosi okrzyk na cześć prezesa: — Niech żyje Mikołajczyk. Rozpoczyna się uroczystość. Chór „Echo" śpiewa Gaude Mater.

Do prezydium zostali powołani **Prezes Mikołajczyk, nacz. sekretarz St. Wójcik, prof. Fr. Bujak, prezes Zarządu Okręgu PSL, J. Witaszek i prezesi powiatowych zarządów PSL.**

Uroczystość zagaił **w imieniu Okęgowego Zarządu J. Kaleta.** Mówca w serdecznych słowach o wyraźnym śląskim akcencie przywitał przybyłego na zjazd wicepremiera Rządu Jedności Narodowej i prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka, sekr. nacz. St. Wójcika, przedstawicieli Rządu i miejscowych władz PSL. Z kolei mówca stwierdził, że uroczystość ta jest przede wszystkim manifestacją jedności Śląska z Polską. Jedność ta utrwalona jest przez jednomyślność chłopów polskich, bowiem chłop polski w Lubelskim, w Małopolsce, na Mazurach, Wielkopolsce czy na Śląsku to ten sam chłop. Zwłaszcza tu na Śląsku, gdzie tylko chłop polski przez 600 lat pielęgnował w duszy polskość, chłop i robotnik reprezentuje Naród. Nie boimy się surowej oceny historii — mówił mówca — ale nie wolno ludu śląskiego oceniać lekkomyślnie". Walka ludu śląskiego o wolność i demokrację datuje się od dawna. Kolebką ruchu ludowego był Frysztat na Zaolziu, gdzie już przed pół wiekiem zapoczątkowana została działalność ruchu ludowego. Podczas okupacji powstały tu Bataliony Chłopskie, duma ludu śląskiego. Tak więc powświęcone dziś sztandary są symbolami wieloletniej pracy i walki. „Ale muszę Tobie Prezesie złożyć bolesny raport, że z wyjątkiem jednego, wszystkie nasze stare sztandary padły wraz z tymi, którzy je dzierżyli. Zginą ł więc Paweł Niemiec w obozie koncentracyjnym, zginął ścięty toporem Jan Ciechota,, rozstrzelany Jerzy Wiselka, Paweł Kaleta, Paweł Bobek i wiele dziesiątków żołnierzy Batalionów Chłopskich". W końcu mówca prosi Prezesa Mikołajczyka o wręczenie sztandarów województwa śląsko - dąbrowskiego i powiatu katowickiego ich chorążym i zapewnia, że sztandary te dzierżyć będą wysoko.

Po tym przemówieniu chorążowie podchodzą ze sztandarami do stołu prezydialnego, prezes Mikołajczyk wbija gwoździe w drzewca sztandarów w imieniu własnym i min. Kiernika. Z kolei wbijają gwoździe sekretarz gen. Stanisław Wójcik i prezes okręgowy Witaszek. Zostaje odczytany przy tym list min. **Kiernika**, w którym nieobecny z powodu święta morza minister przesyła pozdrowienia dla zjazdu.

Kolejne przemówienie wygłosił **prezes Witaszek.** Mówca podkreślił, że PSL jest stronnictwem, które buduje na współpracy robotniczo - chłopskiej i dlatego uwzględnia w swym programie nie tylko interesy chłopów, ale i robotników. Po odzyskaniu niepodległości chcemy budować Polskę naprawdę demokratyczną i ludową. Przyświeca nam czystość idei, niezależność polityki i jedność ruchu ludowego. Nie pragniemy jednak monopolu na władzę.

Chcemy współpracować z innymi stronnictwami na zasadzie „wolni z wolnymi — równi z równymi" w oparciu o rzeczywisty układ sił politycznych. Jesteśmy ruchem najbardziej postępowym i najbardziej demokratycznym, chcemy ustroju w którym każdy obywatel mógłby pracować wydatnie nie tylko dla dobra stronnictwa, ale przede wszystkim dla dobra Państwa. Przemówienie prezesa było owacyjnie przyjmowane przez zebranych.

W imieniu Wici witała zjazd kol. Platowa — śląska iciarka, powitała w imieniu śląskiej młodzieży ludowej prezesa Mikołajczyka, syna ludu wielkopolskiego, który równie jak lud śląski wyszedł zwycięsko spod wieloletniej okupacji niemieckiej. Z kolei mówczyni zapewniła dostojnego gościa, że śląska młodzież Wiciowa wiernie wytrwa przy zielonych sztandarach Ruchu Ludowego w imię wolności, równości i sprawiedliwości społecznej. W imieniu Wici życzy, aby te zielone sztandary rozwinęły się nad całą ziemią śląską.

Na mównicę wszedł witany długotrwałymi oklaskami zebranych **naczelny sekretarz St. Wójcik.** — Drogi chłopa i robotnika są tak proste ,jak proste jest życie człowieka pracy. Wytyczne tej pracy to — uczciwość, sprawiedliwość i wolność człowieka. W imię tych haseł podejmiemy trud uzdrowienia życia politycznego w kraju. Tu w sercu życia robotniczego chcemy dać wyraz naszej solidarności z dążeniami robotników dla poprawy ich bytu.

Manifestacja, jakiej świadkiem są Katowice zadają kłam tym, którzy twierdzą, że tylko oni mają prawo reprezentować masy robotnicze Robotnik polski tak sam jak chłop polski ciężko pracuje na kawałek chleba, tak samo pragnie szczęścia tej ziemi i tak samo jak chłop chce pracować dla dobra narodu i państwa polskiego. A jeśli społeczeństwo chce wyborów to dlatego ,że naród przez szereg lat nie miał możności wypowiedzieć się kogo darzy zaufaniem, kogo chce mieć za swego przedstawiciela, jaki program za swój przyjmuje (sala żywiołowo stwierdza, że Mikołajczyka). Nic więc dziwnego, że społeczeństwo chce jak najszybszych wyborów. Czy więc ci, co chcą wyborów zasługują na miano reakcji? Jeśli tak, to my naprawdę jesteśmy reakcją — stwierdza sekr. Wójcik (długotrwałe oklaski). Cele nasze są jasn e— chcemy aby w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zaistniała prawdziwa demokracja i prawdziwa sprawiedliwość. Sala żywo manifestuje swoją solidarność z mówcą.

Następuje najuroczystsza część zjazdu. **Prezes Mikołajczyk** wręcza sztandary chorążym i wygłasza mocne przemówienie. Mówi spokojnie, głosem pełnym, niskim. Sala słucha w skupieniu W czasie przemówienia dziewczyna śląska podaje mu bukiet kwiatów polnych.

Przekazuję Wam sztandar Województwa Śląskiego. Bierzcie go twardą chłopską dłonią, bo dzieżycie symbol naszego stronnictwa, symbol walki i symbol poświęcenia. Ten zielony kolor, to kolor nadziei, która musi tkwić w sercach ludzkich, by człowiek miał siłę do pracy i walki. Życie jest wieczną walką. W niej wykuwają się hasła i programy, które wypływają z pragnień ludzkich, z potrzeb życiowych, oraz z obowiązków na rzecz najwyższego obowiązku państwa.

Niech więc Chorąży tego sztandaru w twym sercu i pamięci tkwią nie tylko ideały i symbole, lecz zawsze i te masy ludzkie, które stoją za tym sztandarm: ci z pracy na roli, ci, którzy pomagają idei myślą i piórem, ci, którzy z chaty chłopskiej wyszli i zeszli w podziemia, wydobywając węgiel.. Niech tkwi zawsze w tej pamieci, że te sztandary nieraz się krwią zarumieniły, w walce o demokrację, w walce o wolność, w walce o Polskę. Nie trać z myśli tych, którzy padli.

Powiedziano na tej sali, że wasze stare sztandary padły w walce z Niemcami razem z tymi, którzy je trzymali w swych rękach. Idźcie w ich ślady mówiące, że śląscy chorażowie są wierni swym sztandarom do śmierci. Życzę Wam, Chorąży wojewódzki, wytrwania na stanowisku, w służbie dziś poświęconego sztandaru i idei, które on reprezentuje.

Tobie, Chorąży powiatu katowickiego, naj bardziej przemysłowego okręgu całej Polski, życzę, aby w braterskim uścisku dłoni praca robotnika i chłopa pod tym sztandarem mogła ci dać najwięcej zadowolenia i uczucia społecznego obowiązku.

Chorążowie przyjmują sztandary i z kolei składają ślubowanie. Pierwszy składa ślubowanie chorąży województwa śląsko - dąbrowskiego **Mokry.** Mówi wyraźnie wzruszony, mówi o tym, jak to przed 30 laty Ruch Ludowy na Śląsku święcił swoje sztandary. Były to sztandary o charakterze religijnym, bo w tych czasach innych być nie mogło. Dlatego to młodzież gromadziła się pod sztandarami św. Józefa budując polskość, jakkolwiek o Polsce jeszcze wtedy trudno było marzyć. Pod tymi sztandarami wychowana młodzież stanęła później tak ofiarnie do walki powstańczej, plebiscytowej, a później do walki o demokrację. Ten nowy sztandar ślubuję dzierżyć wysoko dla dobra naszego stron nictwa i dla dobra całej Ojczyzny. Ślubuję, że nie opuszczę tego sztandaru aż do śmierci.

Następne ślubowanie składa chorąży powiatu katowickiego **Kasper Korfanty.** Prezes ściska serdecznie dłonie obu chorążych i wchodzi ponownie na mównicę, aby wygłosić przemówienie polityczne.

Przemówienie to jak i przebieg całej uroczystości, dzięki zainstalowanym głośnikom, słyszały tłumy zebrane przed gmachem, na dziedzińcu i schodach gmachu. Wicepremier mówił swoim zwyczajem swobodnie, raczej cicho akcentując nie natężeniem, ale barwą głosu. Sala słuchała w napięciu, reagując żywiołowo na poszczególne definicje i uogólnienia. Niemniej żywo reagował tłum zebrany na ulicy — niejednokrotnie sala już się uciszyła, a z ulicy dobiegał jeszcze gwar rozentuzjazmowanego tłumu.

Kiedy przewodniczący prezes Witaszek składał podziękowanie wicepremierowi za krzepiące przemówienie, które wiele wyjaśniło i które każde wierzyć w lepszą przyszłość, sala powstała z miejsc i owacje ani na moment nie ustają. Orkiestra gra hymn. Na zakończenie uroczystości została odczytana rezolucja i jednomyślnie przez zebranych przyjęta.

Zakończenie uroczystości było nową okazją do wznoszenia owacji. Tłum na ulicy ponownie żądał ukazania się Prezesa. Mikołajczyk musiał raz jeszcze ukazać się w oknie. Wsiadającego do samochodu wicepremiera odprowadziły długo niemilknące okrzyki i wiwaty.

W tym samym czasie czwórkami przeciągały czwórkowe kolumny członków Związków Zawodowych. Wszystko było tu zorganizowane poprawnie, z orkiestrami, transparentami, sztandarami.

W OPOLU

Od rana niecodzienny, niepowszechni ruch na ulicach wskazywał na to, że dzień to będzie w Opolu wyjątkowy. Zbliżamy się do gmachu teatru. Jest jeszcze wcześnie, ale budynek jest już oblepiony przez tłumy publiczności. Bocznym wejściem dostajemy się do pokoi za sceną

Scena przybrana ze smakiem, na transparencie napis: **„Śląsk Opolski wita wicepremiera Mikołajczyka".** Z powodu defektu motoru prezes Mikołajczyk prawdopodobnie spóźni się nieco, organizacja zawiadamia o tym zebranych.

Około dwunastej samochód z wicepremierem przybywa do Opola. Tak zebrani na ulicach mieszkańcy Śląska Opolskiego, jak tłum przed gmachem teatru i zebrani na sali żywiołowo przyjmują przyjazd Prezesa. Znowu te same sceny szczerej, bezpośredniej, spontanicznej a radosnej sympatii tłumów dla człowieka który reprezentuje program tak bliski każdemu Opolanowi.

Wicepremier wstępuje na scenę i zajmuje miejsce przy stole prezydialnym. Sala powstaje z miejsc i długo manifestuje na cześć dostojnego gościa Opola i opolszczyzny. Na scenę padają pierwsze wiosenne kwiaty. Orkiestra gra Warszawiankę. Sala podejmuje melodię i śpiewa. W ogólnym entuzjaźmie giną pojedyńcze głosy protestu. Ale skąd one dochodzą? Z balkonów. Okazuje się, że na balkony, na które nie wolno było nikomu wchodzić, wtargnął tłumek gości bez kart wstępu wogóle.

Na mównicę wstępuje prezes Powiatowego Zarządu PSL **ob. Zmarzły.** „Zagajam III-cią kolną uroczystość PSL w Opolu i mam zaszczyt powitać drogiego Prezesa naszego stronnictwa — mówi stary działacz opolski. — My, Polacy, zawsze tu byliśmy i na zawsze tu zostaniemy. Dzisiejsza uroczystość ma zadokumentować, że Polska i Śląsk to jedno i to samo. A dorzecze Odry i Nysy łączy się harmonijnie z resztą Polski. Granica naturalna biegnie dopiero przez Sudety, Nisę Łużycką i Odrę do Bałtyku. Niech Niemcy pamiętają, że przegrali raz na zawsze. Za polskością Śląska przemawiają bowiem nie tylko względy geograficzne ale i etniczne 800.000 zweryfikowanych Polaków najlepiej o tym świadczy. Byliśmy tu przed wiekami i nigdy nie odstąpimy. Cała ta śląska ziemia zwraca się do ciebie prezesie abyś bronił jej interesów na konferencji pokojowej. Historia bowiem uczy, że państwa, które posiadały śląsk przeżywały erę pomyślności i dobrobytu. I teraz kiedy Polska posiadła te ziemie, weszła też na drogę lepszej przyszłości — zwracając się do prezesa Mikołajczyka mocnym śląskim akcentem — On syn górnika westwalskiego i rolnika poznańskiego przyjechał na nasze zaproszenie do Opola i Opole dziękuje za to" — (sala grzmi oklaskami). Dalej mówca apelował o pomoc dla Opola i Opolszczyzny. Pomoc, jaką lub opolski otrzyma, odda z nadwyżką. Z kolei mówca wypowiada się przeciw systemowi gospodarczemu, który nie odpowiadałby interesom i duchowi narodu polskiego. Opieramy się na światopoglądzie chrześcijańskim i odrzucamy marksizm. Polskę chcemy widzieć chrześcijańską, pracującą i ludową, bowiem tylko lud oparł się tu germanizmowi. My tu na Opolszczyźnie zgodni jesteśmy w swych poglądach. Tak Polacy od wieków tu osiedli, jak i nasi kochani repatrianci, wszyscy w nadchodzących wyborach opowiadamy się za Polskim Stronnictwem Ludowym. A jeśli słyszymy takie czy inne rady, że dla dobra państwa należy uniknąć walk wyborczych, to stwierdzamy, że żadnych walk nie będzie, bo cała ludność Śląska Opolskiego opowiada się za Polskim Stronnictwem Ludowym. Niech żyje PSL! Niech żyje premier Mikołajczyk! Głośne oklaski i okrzyki na część premiera (nieliczne głosy protestu).

Już w czasie przemówienia prezesa Zmarłego weszli na salę krzykacze i wpuszczeni w ostatniej chwili na balkon osobnicy, przeszkadzali mówcy wznosząc okrzyki przeciw prezesowi Mikołajczykowi, a chcąc upozorować, że są członkami PSL, a jedynie zwolennikami wicewojewody Arki-Bożka.

— Kochani Rodacy — zaczyna swe przemówienie Arka-Bożek — bardzo to smutny objaw, że przychodzi do wrzawy, a jeśli kto myśli, że moim nazwiskiem można rozbijać zgromadzenie, to się bardzo myli. Z prezesem Mikołajczykiem poznałem się w grudniu 1939 roku i już wtedy mówiliśmy o tej ziemi opolskiej i mówiłem mu wtedy jaki lud ten jest stateczny, poważny i zdyscyplinowany. I nie może być, żeby między tymi Polakami nie było porozumienia. Jeden może w ten sposób rozumować, drugi w inny, ale wszyscy chcą jej dobra. Jeśli ja mam na pewną sprawę inny pogląd niż stronnictwo, do którego należę, to jest moja osobista sprawa. Niemniej stwierdzam, że w stu procentach uznaję program PSL. Nie mam najmniejszych rozbijackich celów. Stoję tak, jak stałem 6 lat na emigracji z presezem Mikołajczykiem, kiedy cała reakcja rzucała się na prezesa Mikołajczyka, kiedy napadali na nas rozmaici Bieleccy, Sosnkowscy, Andersi i inni. I nie było rozdźwięków między nami. I tak będziemy dążyć dalej do naszych celów i wierzę że będzie wybrany ten program, który będzie najlepszy dla Polski.

Hałas na sali wzrasta. Straż porządkowa z przyczyn od niej niezależnych nie jest w stanie usunąć z sali. Wobec tego organizatorzy zjazdu wzywają zebranych do opuszczenia sali. Publiczność opuszcza salę. Zostaje jedynie grupa około stu osób, oraz „publiczność" wpuszczona na balkon, która nie chce opuścić sali.

Wobec takiego stanu rzeczy, zebrani uprzednio na sali członkowie PSL i sympatycy, udali się na dziedziniec przed gmach teatru. W międzyczasie zaszedł wypadek, który zdmaskował prowokatorów. Jeden z organizatorów wszedł na mównicę i wznosił okrzyk: Niech żyje PPR! Prowokatorzy podjęli okrzyk hucznie. Żart udał się. Fałszerze kart wstępu przestali od tej pory udawać zwolenników Arki-Bożka, wznosząc często okrzyki na cześć PPR.

Tymczasem prezes Mikołajczyk wygłosił przemówienie z balkonu do zebranych tłumów przed teatrem. Zebrani każdy fragment przemówienia przyjmowali ze szczerym entuzjazmem manifestując swą solidarność z wywodami wicepremiera. Prezes wypowiadając się twardo za nienaruszalnością naszych ziem odzyskanych, wywołał niebywały entuzjazm u słuchaczy. W czasie przemówienia nikt nie przeszkadzał. Zakończenie przemówienia było hasłem do długotrwałych owacji.

Następnie przemawiał **sekretarz nacz. St. Wójcik.** Awantury — stwierdził on — robili ludzie nic z krwią przelaną tu na Śląsku nie mający wspólnego, a metody te nie są groźne, chłopi bowiem i tak staną pod sztandarami PSL. Nie należy się przejmować warcholstwem nielicznych grup, gdyż one nikomu szkodzić nie potrafią. Zasadniczy powód ich niechęci do nas to ten, że chcemy być stronnictwem samodzielnym że nie chcemy iść na niczyim pasku. Przemówienie sekretarza naczelnego było równie żywo oklaskiwane przez zebranych. Podobały się zwłaszcza momenty charakteryzujące nielojalny stosunek innych grup politycznych do PSL. Charakterystyczna sylwetka sekretarza naczelnego stronnictwa utrwaliła się na zawsze w pamięci Opolan.

Na zakończenie członek Zarządu Wojewódzkiego PSL. Kaleta, odczytał rezolucję, którą zebrani jednomyślnie apropowali. Uroczystości zakończyły się. Lud opolski, zamieszkały tu od wieków i świeżo przybyli repatrianci, którzy mają zastąpić usunięty element niemiecki, z wiarygodnych i autorytatywnych ust najpopularniejszego polityka w Polsce uzyskali zapewnienie pomocy w utrwaleniu ich bytu na tych odwiecznie polskich ziemiach. Tu słyszeli jak wielką troską całego społeczeństwa i władz najliczniejszego stronnictwa w Polsce są ziemie zachodnie. Przekonali się jak kłamliwa i szkodliwą jest propaganda, która stara się podważyć autorytet ich stronnictwa.

*

Dla całości sprawozdania podajmy, że w uroczystościach PSL w Katowicach brało udział ponad 60 tysięcy osób, a w Opolu ponad 7 tysięcy.

Oświadczenie Naczelnych Władz PSL

I.

Naczelny Komitet Wykonawczy P. S. L., wysłuchawszy sprawozdania Prezesa Mikołajczyka i Sekretarza Naczelnego Wójcika z ostatniego posiedzenia Głównej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych, biorąc pod uwagę treść trzech pytań, które mają być postawione narodowi polskiemu, a na które naród polski miałby w głosowaniu ludowym odpowiedzieć w sposób tajny i dobrowolny — zasadniczo akceptuje stanowisko, zajęte przez jego Przedstawicieli na Głównej Komisji Porozumiewczej Stronnictw. Dalsze swe stanowisko uzależnia od ostatecznej redakcji tych pytań, które powinna ustalić Komisja Porozumiewawcza Stronnictw, oraz od ordynacji wyborczej.

N.K.W. PSL uważa, że dla skrócenia okresu wyborczego — nie odrywania społeczeństwa od innych ważnych prac — wskazanym jest przeprowadzenie głosowania ludowego w czerwcu razem z wyborami do Sejmu.

Wobec negatywnego jednak stanowiska innych stronnictw do odbycia głosowania ludowego równocześnie z wyborami, — N.K.W. PSL, biorąc pod uwagę, że do głosowania ludowego będzie przygotowany cały aparat wyborczy, jak np. Komisje — lokale — listy wyborców itp., wysuwa żądanie jak najszybszego zarządzenia wyborów sejmowych po odbyciu głosowania.

Termin wyborów przewidziany jestna jesień — N.K.W. PSL uważa za zbyt spóźniony i domaga się odbycia wyborów w drugiej połowie lipca 1946 r.

II

N. K.W. PSL domaga się przeprowadzenia jak najrychlejszych wyborów do samorządu terytorialnego w Polsce celem zastąpienia powstałych z nominacji rad narodowych właściwymi ciałami samorządowymi.

III

Wobec stawianych PSL zarzutów co do rzekomych kontaktów z bandam NSZ „Win" itp. — N.K.W. PSL stwierdza, że PSL potępiało zawsze wszelką nielegalną akcję i przeciwdziałało jej, jako sprzecznej z programem i linią polityczną PSL, zdążając do jaknajszybszego uspokojenia i normalizacji stosunków w kraju.

W myśl tych założeń PSL starało się o wydanie i pełne wykonanie amnestii wzywało wszystkich obywateli do zaniechania akcji nielegalnej. Wysiłki PSL. skoordynowane z wysiłkami Rządu Jedności Narodowej dały poważny rezultat, zarówno przez wyjście ludzi z lasu, jak i zdawanie broni.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL wydał wszystkim swym ogniwom organizacyjnym i członkom ostre nakazy nie dopuszczania do organizacji elementów niepożądanych, z ruchem ludowym niezwiązanych i zasad jego nie uznających.

Wydano polecenia szczegółowego zbadania zarzutów przeciw PSL wysuniętych, a w razie potwierdzenia ich słuszności — zastosowania jak najszerszych rygorów wobec winnych.

N.K.W. PSL na podstawie dochodzeń wstępnych, raportów i świadków przesłuchanych musi jednak stwierdzić, że zarzuty dotąd zbadane nie polegają na prawdzie.

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu koło Skoczowa pow. Cieszyn, ukończywszy w kwietniu b. r. kurs zimowy przystępuje do organizowania **kursu letniego** w czasie od 7 maja do 1 sierpnia b. r.

Przyjmowana będzie na kurs młodzież wiejska od 18 roku życia z ukończoną szkołą powszechną.

Nauka jest bezpłatna.

Opłata miesięczna za mieszkanie, wyżywienie, wycieczki wynosić będzie 200 zł. Zdolni a pracowici i niezamożni mogą być od opłaty zwolnieni.

Zgłoszenia wraz z życiorysem należy przesyłać pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Śląsk Cieszyński.

Przyjęci na kurs otrzymają zawiadomienia i bliższe informacje.

WŁ. ST. REYMONT

W POLU



Michał Kozioł porwał się gwałtownie z barłogu, jakby na mocny głos, wrzeszczący mu do ucha, by wstawał czymprędzej Nie dojrzał jednak nikogo, w ciemnościach rozlegały się jeno chrapania śpiących. To znowu wyraźnie usłyszał, jako ktoś chodzi nad nim po rumowiskach chałupy Wylazł śpiesznie z głębokiego dołu na świat, przytaił dech i napróżno brodził oczami w ciemnościach i nasłuchiwał. Noc jeszcze była zupełna. Na wsi piały pierwsze kury, od pól niedojrzałych zawiewał ciepły, wilgotny wiatr, zapach gorzkawy pogorzeli zawiercił w nozdrzach. Na szarym niebie przewalały się bure kołtuny chmur, podobne topniejącym śniegom, ni jedna gwiazda nie zamigotała na wysokościach; zasię nad pobliskimi borami, majaczącymi czarną, falistą ścianą, strzelały nieustannie ciche, ogniste świece, całe płonące zielonawym światłem. Biły wysoko nad lasy, zawisały długą chwilę w powietrzu i rozsypywały się zwolna w skrzący obłok pyłów. Zwyczajny był tych niemieckich sposobów, więc dziwną mu tylko była cichość dzisiejszej nocy. Jakże, ni huku armat, ni trzasku karabinów, nic...

— To nie darmo, rychtują ścierwa jakąś sztukę — pomyślał, wracając do dołu pod rumowiska chałupy. Przyległ na barłogu, obtulił się kożuchem, ale już nie zasnął, bowiem ustawicznie coś mu gadało do ucha.

— Co to może być? — medytował, próbując cośkolwiek pomiarkować. Głosy były nie do rozeznania i napływały jakby z głębin ziemi, brzmiały niekiedy jak ściszony szloch, to jękiem się wydawały, to wołaniem długim, żałosnym, dalekim. Strach nim zatargał gwałtownie.

— Nic, jeno dusze pobitych lamentują o ratunek. Lutry to przeklęte, niemce, ale... — Wzdrygnął się, odmówił pacierz i rozbudził żonę.

— Matka, możeby dać na mszę za tych pochowanych na ogrodzie.

— Co ci się troi. Ale, za takich psubratów dawałabym na mszę — podjęła zapalczywie.

— A kto nas przywiódł do takiej marnacji, że ino kij wziąć a torby i na świat iść po proszonym. Może nie te piekielniki, co?

— Prawda. Jezu miłościwy. — Westchnął i przypomnienie strat poniesionych zwaliło się na niego strasznym ciężarem. Że już ledwie dychał z udręki, że już ledwie mógł wstrzymać krzyk rozpaczy.

— Cóż człowiek mocen przeciw złej doli, co? — żażalił się, przygnieciony ciężarem własnego nieszczęścia. — Nieprzeliczone tysiące ciągnęło tych zbójów, a każdy łakomy na cudze, a każdy rwał, co mu się żywnie podobało, a każdy się pasł chłopską krwawicą. Ziemia jeno ostała i zgliszcza, goła ziemia i krzywda. Słuchasz to, matka?

Dosłyszawszy chrapanie w odpowiedzi, — zwlókł się po cichu i wyszedł znowu na świat. Wstawał już ciepły, kwietniowy dzień, świtało, ciemności rzedły z minuty na minutę, w brzskach zórz zapalały się wody porozlewane. Miało się na pogodę. Przysiadł na rumowiskach chałupy i wpił się żałosnymi oczami w swoje zagony, wylaniające się na jaśnię poranku, leżały martwe, poszarpane dołami, poryte, wytratowane i rozjeżdżone, że jeno tu i owdzie dała się widzieć płachta nietkniętej oziminy.

— Cóż ja wam poradzę, sieroty, co?—jęknął w bezsilnej żałości. Zawrócił śpiesznie w obejście. Pożal się Boże, jak wyglądała jego gospodarka. ze stodoły pozostały jeno murowane słupy; na miejsce obór i stajni widniała kupa gruzów, dom piętrzył się stosem cegły i opalonego drzewa, z którego wystawał przetrącony kulami o sztych komina. Spory sad był również poszarpany na strzępy, ruina pokazywała swój doskonały obraz. Ocalała tylko murowana piwnica w podwórzu, nakryła grubą warstwą ziemi, w niej też chroniła się resztka dobytku: stał wychudzony koń, leżała jedyna krowina i w grudce pochrząkiwała maciora z prosiętami. W kącie, na wiązce słomy chrapał jego najmłodszy Jasiek. Nie budziło go, bo i po co? Była to jaka robota? Przecież w polu ani sposób się pokazać, strzelali do każdego Mój Jezu, wiosna w pełni, ciepło, ziemia prawie kipi od rostu, a tu człowieku patrz jeno i czekaj zmiłowania boskiego.

Gniew nim zatargał. Podrzucił koniowi siana gdy naraz zadygotała ziemia i straszliwy huk rozdarł powietrze.

— Na mojej pszenicy. Ażeby wam kulasy poodejmowało — zaklął.

Dzień się już był zrobił nie mały i jak zwyczajnie przed samym wschodem słońca, — skowronkowe pieśni jęły dzwonić po polach, lecz rychło umilkły, bowiem armaty zaczyżała również w ruinie, spalona i rozbita prawie do fundamentów, robiła wrażenie żałosnego cmentarzyska.

— Snać na zatracenie wydał nas Pan Jezus — medytował Michał, obrzucając wzgórki przed kościołem, całą wieś, widną jak na dłoni. Stara Marcinowa zjawiła się skądciś i zatrajkotała:

— Wiecie, mój Franek powrócił, przyniósł nały swoje codzienne pacierze. Las oddawał huki bełkotliwymi echami, a przywtórzały im trzaski karabinów. Kozioł wzruszył niecierpliwie ramionami i poszedł na wieś. Le-sporo grosza i korzec grochu.

— Niech posieje, niemce mu niezgorzej zabronują — mruknął urągliwie i zadarł głowę na parę bocianów, kołujących nad kościołem.

— W samą porę przyleciały — zagadała z uśmiechem. — Czeka je robota, tylu dziewkom pomogła wojna...

Poleciała dalej roznosić nowiny, a Michał patrzył za bocianami, które przysiadły na złomie ściany kościelnej, zaklekotały rozgłośnie i poniosły się nad wieś napróżno wyszukując zwalonego gniazda. Krążyły co raz niżej i krzyczały co raz żałośliwiej i boleśniej.

— Nawet ptakom przyniosły krzywdę. Nikomu nie przepuszczają.

— Ziemia woła, do roboty. Juści. — Rozejrzał się, pakby oprzytomnionymi oczami. Słońce już wypływało z nad borów, niby złotem jaśniejąca monstrancja. wynosząca się co raz wyżej nad światem. W bladawym jeszcze świetle ożyły czarne, stratowane zagony, zazieleniły się skrawki ozimin i wody szeroko porozlewane zagrały blaskami Wiosna szła całym światem i jakby na przekór niemilknącym grzmotem dział, jakby na przekór szalejącej śmierci i mogiłom gęsto usypanym, posiewała królewską dłonią, bujne i radosne życie. Armaty huczały ponurym basem, tu i ówdzie z pól wytryskiwały słupy ognia, dymów i ziemi, na widnokręgu przesuwały się szare łańcuchy żołnierzy, jadowicie błyszczały stalowe płoty bagnetów, wskroś pól przeciągały nieskończone obozy, czasem na przełaj, po oziminach, leciała kawaleria, czasem rwał się okropny, wstrząsający krzyk mordujących się nawzajem i grozą pokazywała twarz przerażenia.

Ale wśród tych huraganów człowieczej złości i zbrodni rodziły się dnie co raz bardziej nagrzane i pod tkliwymi całunkami słońca ziemia zdała się dygotać i prężyć warem wzbierającej mocy, tryskały liście z drzew okaleczałych, zieleniły się pola, zakwitały ciernie, a tu i ówdzie dzikie wiśnie przyokrywały się w śnieżne przyodziewy, kaczeńce tkały złotolite kobierce i wszystkim światem przepływał wzmożony, nieśmiertelny hymn życia.

Z jam i rumowisk wypełzali ludzie, wylękłe, spalone łzami niedoli oczy ze zdumieniem widziały słońce i wiosnę, usta się uśmiechały, nadzieja występowała w udręczone serca. Zaroiły się sady, wietrzono pościele, gdzie już zadzwoniły dziecinne głosy, nikt już nie potrafił wysiedzieć pod ziemią, raz po raz ktoś przebierał się chyłkiem w pola, ku swoim zagonom. Na ogrodach, po miejscach zasłoniętych rumowiskami, kopano ziemię i zasiewano rozsady. A kiedy któraś z gospodyń wypuściła do sadu parę gąsek, jakimś cudem ocalonych, pół wsi się zbiegło patrzeć i lubować gęsiorowym gęgotem. Michał Kozieł chodził jakby pijany. Po wiele razy w dzień i w nocy wyłaził, w pole na zwiady, trawiąc długie godziny na medytacjach. Coś się w nim wyrabiało nieopowiedzianego. Nie mógł jeść i nie mógł całkiem sypiać, wychudł na szczapę, ledwie już nogami powłóczył, a nie potrafił usiedzieć na miejscu, takie go żarły ognie nieugaszone niczym. Jakże, trzydzieści morgów jego ziemi czekało, trzydzieści morgów wołało na niego słodkim, nakazującym głosem. A on słyszał, czuł i rozumiał, i chodził, szarpiąc się w bezradnej męce. Z dnia na dzień bowiem wyczekiwał, aż to przeklęte ptactwo kul przestanie krążyć nad jego polami Ale wciąż słyszał, ich piekielny chichot, wciąż żelazne szpony rozdzierały mu ziemię i wybijały doły. Śmierć pewna tam czyhała na każdego śmiałka. Dobrze wiedział, ile co dnia wynoszą rannych, ile pod lasem przybywa mogił i krzyżów. A pomimo tego w końcu nie wytrzymał. Któregoś ranka o świtaniu przykazał Jaśkowi zakładać konia do pługa.

Zastąpiła mu drogę drogę żona z niemałym lamentem.

— Naści głupi. Kaj to jedziesz? — Na czystą zgubę.

— Nie twoja sprawa. Wynieś jęczmień na słońce i przesusz.

— Twoja wola, jeno Jaśka ci nie dam. Ostatni mi został, a ty go na śmierć pewną zabierasz. Laboga, ludzie ratujcie — ryczała.

Nie dał się, nie zważając na płacze i prośby, ruszał z chłopakiem w pole. Prawie pod lasem leżało kartoflisko, które chciał zorać pod jęczmień, tam właśnie, gdzie najczęściej padały pociski. Stanął nieustraszony na stanowisku, przeżegnał się, lejce zarzucił na szyję, Jaśkowi kazał prowadzić konia przy pysku, by się nie strachał strzałami, ujął, pług mocną dłonią i zaczął orać. Dojechał końca, zawrócił i kładł skibę za skibą, równo i spokojnie, nie zważając na strzały, ni niedalekie wybuchy. Orał zawzięcie, z lubością, wpierając bose nogi w wilgotną, chłodną ziemię, radośnie patrzył na lśniące, tłuste, czarne skiby. Rzeźwy a ostry zapach ziemi upajał go jakby kadzielnymi dymami w czas podniesienia. Hej, co mu tam wojna i kule. Zagon swój własny orze, pod chleb uprawia rolę, jak jego ojce i dziady robiły, jak jego wnuki robić będą. Szczęsny pokój przepełnił mu duszę, pan ci on jest nad pany, gospodarz prawy i wierny posłusznik tej świętej ziemi Cichość się w nim rozrosła ogromna, cichość pełna tajemniczych, wiośnianych poczynań i marzeń, jako w tej ziemi rodzącej.

— Tatulu, strzylają — wołał niekiedy Jasiek, trwożnie zezując na boki.

— Nowineż rzekł. Niech se strzylają. Co nam do tego. Weź no krócej kobyłę, bo ci się nieco stracha. Wio, maluśka, wio. Karemi, toby się zaorało do wieczora. Mój Boże, co się tam stało z nimi.

Już piąty zagon doorywał, gdy przyleciał z krzykiem jakiś starszy

— Człowieku, czyś ty rozum stracił? Uciekaj, bo cię zabiją...

— I... przecież nie do mnie strzylają. Komu straszno, niechże se ucieka, mnie zaś pilna orka wypadła. Ja tu na swojem siedzę...

I orał nie bacząc na coraz częstsze strzały i dzikie wrzaski bitwy, buchające gdzieś z za lasów; nie zeszedł z roboty aż pod wieczór. Nazajutrz już parę pługów ukazało się na polach a Józefowa, której chłopa wzięli do wojska, woziła krową nawóz pod kartofle.

— Jaka to gospodyni — wyrzekł z uznaniem Michał — i kupy układa akuratnie. — Drugie poradzą się jeno żalić i lamentować

Kończył już orać gdy przyleciała do niego z wrzaskiem Maryna.

— Tatulu. Sikorę rozerwało wraz z pługiem i koniem.

— Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie — wyszeptał, obcierając uznojone czoło — Co Pan Jezus komu przeznaczy, to go nie minie. Wio, maluśki. Popędzaj Jasiek, musim doorać...

A nazajutrz o świtaniu również stanął do roboty, stanęli i drudzy, zachęceni jego przykładem, że na polach w kurzawie płomienistych wybuchów, pod gradem kul, nieustannie świszczących, zaroiło się od ludzi. Kurczył się niejeden, żegnał, pacież odmawiał, czasem trwożnie przechylał głowę, gdy pocisk nisko zawarczał, ale z placu nikt nie ustępował. Nic to, że nazajutrz przywlekli z pola starą Marcinową, ciężko poranioną, że tegoż jeszcze dnia Nawrockiemu oberwało nogę, a chłopaka Koziarów porwało na strzępy. Nie powstrzymało to nikogo. Jeno wzmogły się ciche płacze głuchą nocą, jeno żałosne lamenty rodzin pokrzywdzonych zakwiliły rzęsiściej pod rozwalonym kościołem, zaś reszta, zarówno chłopi, jak kobiety, dziewki, jak i wyrostki, wychodzili nieustraszenie na robotę. Kto padł, po tym mówiono pacierze, a pozostali, niby żołnierze świętej sprawy, stawał w karnym ordynku, posłuszni nakazowi ziemi. Robili, co byli powinni- Wypadło oddać tej rodnej ziemi ostatek krwi, ostatni dech, oddawali ze spokojną rezygnacją. Próżno ksiądz z dobroci serca ostrzegał, powstrzymywał i tłumaczył:

— Nie dość, że zabiją, ale i roboty nic nie pozostanie, wytratują...

— Śmierć swoje, a ty chłopie rób swoje - odparł na o Michał Kozieł i wyjechał z pługiem na rolę; drudzy też nie posłuchali dobrodzieja.

Na nieszczęście bitwy się wzmagały z dnia na dzień i takie huragany pocisków rwały się na polach, że roboty w dzień, przy słońcu musiano wreszcie zaprzestać. Zalegli w dołach i jamach, ponuro nasłuchując piekielnego warkotu armat, ale skoro jeno zmroczało, cała wieś stanęła do przerwanych robót. Kto jeno żył, ruszył w pola i gorączkowo pracował Przyświecały im krwawe łuny pożarów, wybuchy bomb i omylone gwiazdy

Michał Kozieł zaraz z wieczora zniósł worki z jęczmieniem na swoje zagony i zabrał się do siewu. Przepasany białą płachtą i kolebiąc się z boku na bok, rozsiewał zboże półkolistym, błogosławiącym ruchem. Jasiek bronował. Noc była szara, mętna i często rozdzierana blaskiem wybuchów i rakiet. Niekiedy brzęczały karabinowe kule, niekiedy okropny grzmot wstrząsnął powietrzem i słupy ognia buchały w niebo, a czasami białe straszliwie wytrzeszczone oczy reflektorów spadały na pola i, mknąc cicho po zagonach, szukały uporczywie i długo. Wtedy, w tym świetle widmowym widać było przygarbione sylwetki ludzi, martwe wody i każdą fałdę ziemi. Zasię potem, w miejsca tknięte tym okiem piekielnym, biły długo i z nienawiścią bomby i szrapnele Michał Kozieł nie zważał na nic, co się dokoła wyrabiało; śpieszył się jeno i już dosiewał rzeci zagon, gdy naraz zakręcić się w miejscu i przysiadł w bruździe. Straszliwe zabolały go piersi, ledwie dech poradził złapać, ból łamał mu żebra, nie jęknął jednak i przywoławszy Jaśka, oddał mu płachtę ze zbożem i rzekł cicho:

— Dosiej synu... jakoś me zamroczyło wytchnę nieco...

Jasiek posłusznie zastąpił rodzica i chociaż się uginał pod ciężarem, siał tym samym prawicznym ruchem siewców całego świata, tak samo jak ojciec, kolebiąc się z nogi na nogę, siał równo, akuratnie, cierpliwie i spokojnie

Michał Kozieł spoglądał za nim uważnie.. sen go nagle ogarniał... chciał się zerwać... chciał coś wołać... wytężał oczy... noc mu przysłaniała wszystko... Chłopak był coraz dalej... cieniem się wydawał... nikłym, dalekim cieniem... a każdy grzmot armaty bił go prosto w serce, rozrywał na śmierci, zabijał Naraz — sprostował się, coś zabełkotał, rozkrzyżował ręce i padł w tył na czarną, spulchnioną ziemię, jakoby w matczyne miłujące objęcia.

A Jasiek siał niestrudzenie

WERONIKA WILBIK- JAGUSZTYNOWA

ALLELUJA!

Dzwon bił, szarpnięty drgał,
rozhybotanym sercem walił,
na prawo, lewo z całych sił.

O tęgi metal walił sercem,
śpiżowym sercem dumnych dzwonów,
a — Chwalcie Pana — Alleluja!
rozgłośnie drgało w dźwięku tonów.

Rezurekcyjne dzwonią dzwony,
z srebrnych kadzielnic dym się słania,
ornatów hafty, blask kielichów
prostotę boskich prawd przesłania.

Wysmukła w niebo bije wieża,
z wnętrza blask świec jarzących pada,
w żarliwym szepcie słów pacierza,
gromada ludzka z Bogiem gada.

W podmuchach z pól, w promieniach słońca,
przez długie barwnych ócz witraże,
jasności pęk strzelisty wpadł,
światłością zbarwił świętych twarze.

Rozedrgał kościół świetlnym pyłem,
pobladły świec jarzących smugi,
w światłości spłynął boski głos,
w tęczowych blasków jasne strugi.
Człowieku!
Umiłowany synu mój!
Precz wzywasz mnie w pałace,
gdym ziemski Marii wybrał dom,
rodziną moją — prości tracze.
Człowieku!
Drobny ziemi pyle-
wciąż żądasz zmartwychwstania
czyżeś oczyścił serce twe,
z jadu chciwości, posiadania?
Czy wzrosłeś duszą już o tyle,
by rozdać wszystko to co masz
i za mną pójść w żywota dale?
Tyżeś to zbladnął? Tyże drżysz?
Głos prawdy cię przestrasza?
A z tłumu wielki wypadł krzyk?
Piłacie!
Krzyżuj! Krzyżuj Go!
Nam zostaw Barabasza!

DR WŁADYSŁAW KIERNIK

Zwarty blok całego narodu

(Przemówienie w Gdańsku)

Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej! Wróciliśmy znowu do Bałtyku — Gdańsk znowu polski! Wróciliśmy tutaj, już nie — jako obdarowani w Wersalu strzępem Wybrzeża bez ujścia Wisły, ale jako pełnoprawni odwieczni dziedzice ziem nad Bałtykiem między Odrą a jeziorami Mazurskimi, jako prastarzy włodarze polskiego Gdańska, Pomorza, Warmii i Mazurskich dziedzin.

Wróciliśmy nie mocą przetargów dyplomatycznych, lecz w wyniku krwawych zmagań wszystkich narodów miłujących wolność z zaborczym germańskim plemieniem, a przede wszystkim dzięki ofiarnej krwi polskiego żołnierza, walczącego ramię przy ramieniu z bohaterskimi armiami narodów Związku Radzieckiego przeciw wspólnemu wrogowi.

Sprawiedliwość dziejowa i logika historii naprawiła błędy, popełnione w Wersalu przed ćwierćwieczem. Nie ma już wolnego miasta Gdańska w rękach niemieckich, nie ma już korytarza, który był zarzewiem surowej wojny, nie ma już niemieckich Prus Wschodnich — ale jest wolny Gdańsk w wolnej Polsce i wolna w niej Ziemia Mazurska!

To też ta pierwsza rocznica wyzwolenia wybrzeża i morza polskiego jest świętem nie tylko wybrzeża — ale Polski całej, całego narodu!

Cały naród polski z Rządem Jedności Narodowej na czele łączy się dzisiaj sercem i duszą z polskim ludem nad morzem polskim, z Kaszubami, Warmią i Mazurami w radości i dumie ze zwycięstwa nad butnym krzyżactwem.

Cały naród z miłością spogląda dziś na swój lud nadmorski, który przetrwał wiekowy ucisk i gwałt, aby znowu złączyć się ze swą Macierzą. Cały naród ślubuje, że dziedzictwa tego nigdy więcej wydrzeć sobie nie pozwoli.

Niemcy muszą raz na zawsze pogodzić się z tym, że historia wypowiedziała ostateczny wyrok o losach tej odwiecznie polskiej ziemi, tak jak i innych odzyskanych przez nas ziem po Odrę i Nisę Łużycką!

Niechaj Niemcy nie liczą ani na słabość czy rozterki wśród Polaków, ani na żadne syrenie głosy z zachodu — na nową wojnę, czy nowych przyjaciół.

Mogą być wśród Polaków różnice zdań co do tego, jak lepiej urządzić Polskę na wewnątrz, jak uczynić ją szczęśliwą, silną, wolną i niezależną — ale nie ma w Polsce dwóch zdań co do naszego stosunku do Niemiec, jak i co do praw naszych do starych piastowskich granic. W tej sprawie stanowimy zaiste jeden zwarty blok, blok twardszy od skały, blok nie tych czy innych stronnictw — ale całego narodu, gotowego do wszelkich ofiar w obronie naszych granic na Odrze, Nisie i na Bałtyku!

Nie będzie też Niemiec ciągnął zysków z waśni między słowiańskimi narodami — a zwłaszcza między narodami polskim i rosyjskim, bo narody te postanowiły położyć kres wiekowym sporom i zacieśnić węzły sąsiedzkiej przyjaźni.

A jeśli liczą na miłe dla nich a nieprzyjazne głosy na zachodzie, jakim był niedawno głos Churchilla — to jesteśmy przekonani, że głosy te pozostaną głosami puszczyków, że nad głosami tymi przejdziemy do porządku dziennego — nie tylko my, nie tylko nasze sojusznicze narody Związku Radzieckiego, w imieniu których dał tak wyraźną odpowiedź Churchillowi generalissimus Stalin — ale i demokratyczne narody Stanów Zjednoczonych, Francji a także i Wielkiej Brytanii, które nie dlatego przelewały krew w tej strasznej wojnie w obronie wolności i praw narodów przeciw germańskiemu militaryzmowi, aby rozpoczynać nową wojnę w interesie niemieckiej zaborczości!

Nie pierwszy to raz naród polski spotyka się z takim zjawiskiem, jak niezrozumienie, czy zła wola w ocenie naszych praw i najżywotniejszych interesów.

Pamiętamy jak przed 25 laty ówczesny premier polski, śp. Wincenty Witos, musiał udzielić w parlamencie lekcji geografii ówczesnemu premierowi angielskiemu Lloydowi George'owi, gdy to ważyły się losy odwiecznie również polskiego Górnego Śląska.

Ale nie wątpmy ani na chwilę, że w narodzie brytyjskim i jego rządzie obecnym, — prawo do życia narodu polskiego i zabezpieczenia się przed nowym najazdem niemieckim znajdą większe zrozumienie, aniżeli pretensje Niemców do zrabowanych przez nich prastarych polskich ziem.

Więc ze spokojem i poczuciem słuszności sprawy naszej przystąpiliśmy do nowej twórczej pracy i tutaj nad morzem polskim i na ziemiach nadodrzańskich.

Pracę tę podjętą z entuzjazmem przez polski lud, który ostał się na zachodnich ziemiach wbrew wszelkim germanizacyjnym metodom oraz przez miliony pracowitych rąk chłopów i robotników z przeludnionych części Polski i repatriantów ze wschodu i zachodu, pracę tę wszelkimi siłami wesprze cały naród i jego rząd.

Widzimy w tym również wyraz sprawiedliwości dziejowej, że w chwili, gdy tutaj w wolnym polskim Gdańsku święcimy pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości — w stolicy Polski, Warszawie, za kratami więzienia oczekuje wyroku sprawiedliwości wielkorządca przed wojną Gdańska, Greiser, jeden z podpalaczy strasznej wojny, która przyprawiła świat o dziesiątki milionów strat ludzkich istnień wszystkich narodów.

Wierzymy w sprawiedliwość dziejową, w nasze niewzruszone prawa do wolności i niepodległości, z tą wiarą idziemy razem z wszystkimi narodami miłującymi pokój, do pracy dla szczęścia swego narodu i całej ludzkości.

Niech się święci ta pierwsza rocznica! Niech się święci wolne polskie morze i polski Gdańsk! Niech żyje wolna, niepodległa, wielka i szczęśliwa Rzeczpospolita Polska!

Polska straż nad morzem

Przeżywamy pierwszą rocznicę odzyskania przez Polskę dawnej granicy na Odrze i Nissie, a równocześnie szerokiego dostępu do morza wraz z głównymi portami — Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem, — które stanowią naróścież od roku otwarte bramy Rzeczypospolitej Polskiej na szeroki świat.

O taki dostęp do morza walczyła przez długie lata Polska Piastowska i Polska Jagiellońska i w rezultacie tych walk Szczecin tylko przez krótki czas był złączony z macierzą, a w Gdańsku władanie Polski było ograniczone.

Dopiero przed rokiem, jakby w nagrodę za straszne przeżycia i straty z okresu okupacji hitlerowskiej, Polska odzyskała dostęp do morza tak szeroki i rozbudowany, jakiego nie osiągnęła ani za panowania Bolesława Chrobrego, ani za rządów Bolesława Krzywoustego, ani za Władysława Jagiellończyka, ani za Stefana Batorego, czterech najwybitniejszych królów polskich, których polityka i trud wojenny zmierzały ku morzu i wiodącym przez nie szlakom na szeroki świat.

Rocznica odzyskania morza i związania z nim na wieki Narodu i Państwa Polskiego stała się wielkim świętem Polski Ludowej, która zespoliła cały naród w radosnych uroczystościach. Uroczystość tę, rozpoczętą w Gdańsku, zagaił imieniem polskieg Stronnictwa Ludowego min. Wł. Kiernik. Mowę tę podajemy w całości.

×

Główna uroczystość w pierwszą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza odbyła się w Szczecinie. Uroczystość tę uświetnił swą obecnością Prezydent Bolesław Bierut.

Do miasta napłynęło ponad 30 tysięcy osób. Uroczystości rozpoczęły się na placu Hołdu Pruskiego, gdzie stał nie tak dawno pomnik Wilhelma, założeniem kamienia węgielnego pod pomnik „Trzymamy straż nad Odrą". Nad ostawionymi dwoma kolumnami rozpiął swe skrzydła piastowski Orzeł Biały, obok którego stanął Gryf, herb Pomorza, a niżej umieszczony napis obwieszczał hołd „Bohaterom poległym w walkach na szlaku Bolesławowym Odry i Bałtyku" z datą 13 kwietnia 1946 r., utrwalającą w historii Polski pierwszy obchód szczeciński.

Wokół stanęły nieprzejrzane tłumy rodaków i niezliczone oddziały młodzieży, z całego kraju przybyłej z rozwiniętymi sztandarami. Po przemówieniu min. Matuszewskiego dziekan generalny ks. Werchałowski dokonał poświęcenia pomnika, min. Matuszewski zapalił znicz ku czci bohaterów, którzy polegli w walkach o odzyskanie polskiego Wybrzeża, a następnie wśród głuchego warkotu werbli odbył się apel poległych w ostatniej wojnie „na wszystkich frontach świata i w niezliczonych katowniach z myślą o Polsce i dla Polski". Po apelu młodzież polska złożyła wzruszające ślubowanie:

„My, młodzież polska, spadkobiercy dumy, tradycji, nieubłaganej walki o wolność sprawiedliwość i demokrację, ślubujemy Narodowi Polskiemu stać niezłomnie na straży naszych granic na Odrze, Bałtyku Nisie. Zgodnym wysiłkiem młodych rąk serc i mózgów zagospodarujemy te ziemie złączymy je na zawsze z Macierzą, zbudujemy Polskę wielką i potężną. Polskę sprawiedliwości społecznej".

W tym momencie przybyła sztafeta harcerska, która przyniosła ziemię z Gdańska pod pomnik „Trzymamy straż nad Odrą". Chóralnym odśpiewaniem „Roty" przez wielotysięczne rzesze zakończyła się uroczystość na placu Hołdu Pruskiego.

W godzinach wieczornych na Wałach Bolesława Chrobrego wzdłuż portowego wybrzeża odbyły się wielkie pokazy. Na trybunę wkroczyli: Prezydent Bierut, wiceprez. Grabski, Premier Osóbka - Morawski Marszałek Rola - Żymierski w otoczeniu członków Prezydium K. R. N., wicepremiera Mikołajczyka i członków Rządu, generalicji i przedstawicieli społeczeństwa z całej Polski. Obok uszeregowały się oddziały wojskowe i delegacje organizacji młodzieżowych z pocztam sztandarów.

Powitany przez wojewodę Borkowicza Prezydent Bierut zwrócił się do młodzieży z następującym powitaniem:

„Młodzieży polska! Witam Was w prastarym polskim Szczecinie — witam Wa na prastarej piastowskiej ziemi polskiej witam was nad morzem polskim! Wasz tak liczny zlot na Ziemie Odzyskane, aby uczcić wielką rocznicę wyzwolenia Pomorza, uważam za dokument waszej miłości dla historii Polski, dal tych ziem, które są zroszone krwią naszych praojców, które są usiane popiołami bohaterów polskich, bohaterów, którzy zakładali nasze Państwo, stworzyli tu na tych ziemiach naszą historię. Wierzę, że otoczycie ziemie te miłością swoją, że ogrzejecie ją swoim młodzieńczym zapałem i entuzjamem. Wierzę, że gdy skończycie szkoły, przybędziecie na te ziemie, aby jako inżynierowie, technicy, budowniczowie, kapitanowie, marynarze roznosić poprzez morze polskie sławę naszego narodu. Niech żyje młodzież polska! Niech żyje Polska!"

Po odpowiedzi przedstawiciela młodzieży nastąpiły piękne pokazy młodzieżowe: tańce regionalne, popisy harcrskie oraz zapalenie ogni nad Odrą, które ciągnąć się będą od Szczecina do granic województwa pomorskiego. Następnie przemówił Prezydent Bierut w te słowa:

Polacy! Mieszkańcy piastowskiego Szczecina! Żołnierze — zdobywcy Odry i Nisy, strzegący dziś naszych granic! Młodzieży polska, która przybyłaś tu, aby święcić dziś tryumf Ziem Odzyskanych! Rodacy! — wszyscy kierujący swe serca i myśli ku tym ziemiom, na których rodziła się historia Polski! Gorąco pozdawiam Was w imieniu Rzeczypospolitej w pierwszą rocznicę wyzwolenia prastarych naszych ziem piastowych.

Przypomniawszy, jak przed rokiem Armia Czerwona i walczące u jej boku Wojsko Polskie wypędziło barbarzyńskiego najeźdźcę i jak odwieczny wróg Słowiańszczyzny i Polski został pokonany, Prezydent mówił dalej:

Od Elbląga i Malborga, od Nisy Łużyckiej i Sudetów, aż po Szczecin i Bałtyk wszędzie powiewa dziś nasz sztandar biało - czerwony. Rozpoczęliśmy nowy okres historii polskiej: wróciliśmy na ziemie Mieszka I i Bolesławów, wróciliśmy na szlak Piastowiczów, tak obficie krwią polską zroszony w ciągu ostatniego tysiąclecia.

Tu właśnie, w polskim Szczecinie, na wybrzeżu Bałtyku, na odzyskanych naszych ziemiach zachodnich, w pobliżu rozbitego gniazda niemczyzny, chcemy dziś powiedzieć całemu światu — sprawiedliwości dziejowej stało się zadość!

Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, ponieważ wielowiekowe krzywdy, które ponosiła Polska od chciwego, nienasyconego krzyżactwa, od butnej nawały pruskiej, od zbójeckiego hitleryzmu — zostały naprawione. Narody słowiańskie wraz ze wszyskimi narodami cywilizowanymi, pokonały ostatecznie hydrę teutońską, która od czasu Grunwaldu nie zaznała podobnej klęski.

Położenie geograficzne Polski, pokojowe tradycje narodu polskiego i poczucie wolności i niezależności własnej i cudzej, gorące pragnienie pokojowej pracy, wreszcie głebokie umiłowanie zasad i ideałów demokratycznych — wysuwają Polskę jako naród, który nigdy nie zawiedzie w obronie pokoju, lecz wobec dalszego sąsiedztwa z krajem o krzyżackiej psychice

nie ma innego sposobu zabezpieczenia się przed groźbą agresji na przyszłość, niż sojusz obronny narodów, pragnących pokoju, ich pomoc wzajemna i szczera, współpraca gospodarcza i kulturalna.

Stąd konieczność utrzymania najlepszych stosunków z ZSRR i poniechanie przez naród polski reakcyjnych nadziei związanych z Andersem i bandami leśnymi NSZ. Polityka polskiej demokracji jest wyraźna:

Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny.

Przychodzimy, jako spadkobiercy Krzywoustego drużyny.

Ona poprzez lasy przerąbała pierwszą drogę dla cichego apostolstwa synów bożych.

Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć o polskie mocarstwo, obronić i zachować.

My przychodzimy, gdy już rzesze słowiańskie pochłonięte zostały i zniszczone na wieki.

Przychodzimy, aby szczątek ostatni od zagłady uchronić.

Lecz brzmi wśród nas ta sama, nowotna po wsze czasy, cantilena radosna.

Przybywszy na to jałowe wybrzeże, budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców.

Mowę ich bezcenną zachowujemy od zguby.

Jakoby z ręki legendarnego kaszubskiego wielkoluda, stolema, który z oxywskiego półwyspu ciskał wielkie głazy w Radłowo, sypią się na radłowskim pobrzeżu nowe piękne osiedla.

Strzały armat ze statków wojennych, łoskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wobec, iż stopa tępiciela nigdy tu już nie postanie.

Nie przynosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy

Przynosimy zapomnienie, odpuszczenie i pokój.

Przynosimy dobro i pracę.

STEFAN ŻEROMSKI
Międzymorze

„Każdy, kto szczerze miłuje Polskę pragnie jej niepodległości i rozwoju, winien zdawać sobie sprawę, że Naród Polski zepchnięty został, by łatwo w otchłań zguby przez nawrót do dawnej polityki przedwojennej, i że rozbudowa jego dobrobytu może się oprzeć tylko na nowych podstawach polityki pokojowej, którą głosi i realizuje demokracja polska. Mówimy o tym ciągle i szczerze i gorąco pragniemy przyjaźni i współpracy zarówno z ZSRR, jak ze Stanami Zjednoczonymi, z Anglią, Francją z innymi państwami demokratycznymi. Tylko demokracja polska, skupiona wokó Krajowej Rady Narodowej, jest też najbardziej zainteresowana w tym, by szlachetne zasady Karty Zjednoczonych Narodów urzeczywistniły się jak najpełniej i ze swe strony pragnie ona jak najczynniej współdziałać w ich realizacji w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rozprawiwszy się ze znanym przemówieniem Churchilla, Prezydent Bierut wskazał na wielkie horyzonty Polski.

Rozszerzyły się niewspółmiernie horyzonty Polski. Miliardami fal uderza teraz Bałtyk o przestronne Wybrzeże Polski od Szczecina po Gdańsk i Elbląg. Dzień po dniu coraz liczniej na falach tych kołysać się będą nasze łodzie rybackie i okręty pod banderą polską.

Ludziom w sercu wygasłym, którzy wątpią w przyszłość Polski, radzimy: jedźcie nad morze polskie, popatrzcie, jak coraz gorętszym tempem wre praca w naszych portach. Uczyńcie pielgrzymkę na Zachód polski i ucałujcie świętą, odzyskaną ziemię Piastowską, zroszoną krwią polskiego żołnierze... jest to wasz obowiązek. Wsłuchajcie się przy tym w dźwięk mowy polskiej która rozbrzmiewa coraz mocniej i radośniej tu, gdzie jeszcze rok temu słychać było tylko niemiecką...

Mowę swą, która wywarła wielkie wrażenie, zakończył Prezydent Bierut apelem:

Obywatele! Nie skąpmy Ojczyźnie pracy i nie skąpmy jej serca!

Zjednoczmy się po bratersku w wysiłku twórczym nad odbudową Polski wolnej niezależnej, silnej wewnętrzną zwartości jej szeregów i szczęśliwej ofiarną, gorącą serdeczną pracą wszystkich obywateli.

Znakomitym uzupełnieniem powyższej mowy było przemówienie Marszałka Polski Michała Roli - Żymierskiego zwrócone do żołnierzy polskich i Polaków w kraju i zagranicą.

Potęgę Polski stworzyły nie podboje wschodnie, które kryły w sobie zalążk przyszłego upadku, lecz zwycięstwo nad krzyżactwem. Czyż mogłoby bowiem powstać potężne, zaborcze państwo niemieckie, gdybyśmy nie dopuścili go za Odrę Nisę. Bez naszych ustępstw i błędów politycznych nie byłoby Prus, tej żmii najgroźniejszej, nie byłoby przesłanek uczynienia z kraju ściśniętego między Odrą i Renem — zaborczej potęgi imperialistycznej.

Niemcy między Odrą i Renem nie mogą być potęgą europejską. Podobnie jak w najtrudniejszych chwilach wojny broniliśmy Londynu, tak samo teraz nad Odrą i Nisą bronimy pokoju i wolności wielkiego narodu angielskiego. Przypomniawszy zeszłoroczną ofensywę I i II Armii polskiej, Marszałek Żymierski podkreślił ideowe zasługi Wojska Polskiego, które zwyciężyło nie tylko na zachodzie, bo

na wschodzie, gdzie od 500 lat były walki i waśnie, żołnierz legendarnej I Armii odniósł niemniej wiekopomne zwycięstwo nad naszą słabością narodową, nad sztucznie hodowanymi przesądami szlacheckimi zdobył tam pod Lenino dla Polski najpotężniejszego i najwierniejszego sojusznika, który krwią swoich żołnierzy dopomógł nam wbić na zawsze słupy graniczne nad Odrą i Nisą Łużycką. Te dwa zwycięstwa Wojska Polskiego oraz pozyskanie największego sojusznika i pokonanie największego wroga, są kamieniem węgielnym przyszłości całego Narodu.

Wojsko polskie utrwala również potęgę Rzeczypospolitej na morzu, bo oto:

obejmujemy port w Szczecinie i bazę morską w Świnoujściu, dwa potężne bastiony obronne Rzeczypospolite na jej zachodnich wybrzeżach. Już stoją w Świnoujściu nasze statki bojowe i polska bandera powiewa na całej 500-kilometrowej przestrzeni naszego odzyskanego wybrzeża. Tworzymy zręby przyszłej potęgi morskiej, godnej Rzeczypospolitej. I znów przychodzi nam z braterską pomocą nasz wielki sąsiad wschodni, który tak samo, jak bezinteresownie uzbroił nasze wojsko, pomaga uzbroić obecnie nas w marynarkę wojenną.

Okrzykiem na cześć Wojska Polskiego i Niepodległej Demokratycznej Polski zakończył Marsz. Żymierski swe przemówienie.

LEON NAWROT

Od O.N.R. do N.S.Z.

O „Narodowych Siłach Zbrojnych" czyli używając popularnego skrótu o „NSZ-cie" głośno u nas nie od dziś. Sprawa to już dawna, sięgająca wielu lat wstecz. Obecnie — po wojnie — stała się tylko jaskrawsza i pilniejsza do przeprowadzenia jej szybkiej i skutecznej likwidacji.

Jednakże do tej pory organizacja ta **stale i krwawo** przypomina o swoim istnieniu. Daje ponury znak życia to tu, to tam, co jakiś czas w innej okolicy Napada, rabuje, niszczy, morduje.

TO CO ZOSTAŁO W LASACH.

Pewnie, że zarówno w czasie wojny jak pod jej koniec sytuacja nie była ani prosta, ani jasna. Jest to wszakże zrozumiałe, gdy się pamięta, jakim żywiołowym kataklizmem dla świata stała się ostatnia wojna. Jak duch niemieckiego hitleryzmu usiłował zdeptać, shańbić i opluć wszystko, co ludzkie, co wolne co uczciwe.

Więc też dziwić się trudno, że sytuacja stała się mocno pogmatwana, że ludzkie języki, jak przy owej legendarnej wieży Babel, zostały często pomieszane i wykoszlawione. Słowem, pomieszały się tu i ówdzie pojęcia, drogi prawdy. Zrozumiałe też, że naturalnym skutkiem takiego chaosu stał się gwałtowny wzrost przeciwieństw, sporów kłótni między środowiskami, często sobie nawet bliskimi.

Wszakże **co innego** spór, co innego odmienny sposób podchdozenia do rzeczy i spraw, które kształtują świat powojenny, a **zupełnie co innego złość nienawiść.**

Pomiędzy obozem PKWN-u a pewnym odłamem polskiej demokracji istniał także spór — długo i o dużym natężeniu. Ale ten spór w zasadniczych sprawach został wyrównany z chwilą utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w końcu czerwca 1945 roku.

Natomiast w tym czasie znaleźli się też tacy, którzy kategorycznie odrzucili wszelką myśl o porozumieniu i zgodzie. Ci zostali „w lesie".

— Któż to są ci „leśni ludzie"?

— Po osiągnięciu tak koniecznego porozumienia ujawniły się Bataliony Chłopskie, Armia Krajowa oraz szereg mniejszych grup i ośrodków. W konspiracji — poza nielicznymi drobnymi wyjątkami — pozostały „Narodowe Siły Zbrojne" czyli „NSZ".

CZEGO CHCĄ I NA CO CZEKAJĄ?

Czekają przede wszystkim na nową „trzecią wojnę". Usiłują szerzyć też w tym kierunku odpowiednią propagandę, usiłują przekonać jak najwięcej ludzi, że tak się rzeczywiście stanie i że wobec tego trzeba stale „być gotowym".

Mieści się w tej propagandzie **i głupstwo i zbrodnia** zarazem. Jest głupstwem, bo wojny nie będzie. Żaden wielki i rozsądny naród na taką wojnę przez dłuższy czas nie pójdzie i do niej nie dopuści. Jest też ta propaganda zbrodnią, bo usiłuje narzucić myśl, że gdyby istotnie wojna wybuchła, naród polski powinien wtedy wystąpić przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi.

Czekają dalej „leśni ludzie" na „przyjście armii Andersa". Pewne zaś jest, że olbrzymia większość żołnierzy polskich w jakiejkolwiek oni armii byli czy są, do kraju wróci, jako potrzbni i pełnoprawni obywatele. Jednak nie przyjedzie ani Anders, ani Raczkiewicz, an ich sztaby czy najbliższe otoczenie.

Sam Anders zresztą, jak stwierdzają ludzie dobrze zorientowani w sytuacji bezstronni i trzeźwi, o ile kiedyś by nawet niezłym żołnierzem, o tyle okazał się złym i szkodliwym politykiem.

Kiedyś, w okresie „ozonu", doprowadził do pełnego porozumienia między hitleryzującymi korporantami z ONR-u, a — Rydzem Śmigłym. Udało mu się to, jak wiadomo, ale ani sobie tym chwały, ani tym bardziej narodowi pożytku nie przysporzył.

W swojej — jak to szumnie i watażkowało nazywa „małej Polsce" — otoczył się samymi dawnymi firmowymi sanatorami i oenerowcami, od których czerpie natchnienie we wszystkich swoich posunięciach. Wychowany przed laty w carskiej szkole oficerów kawalerii, takim też „oficerem kawalerii" dawnej daty pozostał. Oczkewiać od niego politycznego rozumu znaczyło by to samo, co niegdyś oczekiwanie takiego właśnie rozumu od Sławoja-Składkowskiego, który dla odmiany wychował się w oficerskiej szkole austriackiej.

PANICZYKOWIE PRZYSTĘPUJĄ DO AKCJI

Zaczęli na parę lat przed wojną, tworząc t. zw. „Obóz Narodowo-Liberalny" czy „Obóz Narodowej Rewolucji". Czyli w skrócie — ONR.

Stali się wkrótce głośni.

Ale głośni sławą złą. Sączyli bowiem wokół siebie jad i truciznę. Nazywali siebie „narodowcami", a w rzeczywistości stanowili zwyrodniałą narośl na zdrowym ciele społeczeństwa. Znani byli pod popularną nazwą rycerzy oszczerstwa, kastetu, pałki i noża.

Modlili się do Mussoliniego, który pierwszy prawo człowieka sponiewierał, zdeptał, zakuł w kajdany.

Bili pokłony przed Hitlerem, który dla Europy niósł najstraszliwszą nędzę, mękę i śmierć.

Słali poświęcane medaliki dla Franco, który pokonał naród hiszpański przy pomocy włoskich samolotów i niemieckich czołgów.

Wypisywali hymny pochwalne pod adresem każdego faszysty, gdziekolwiek by się tylko taki pojawił. Dobry więc dla nich był francuski De La Roque (De La Rok), belgijski Degrelle, holenderski Mussert, angielski Mosley, rumuński Codreanu, jugosłowiański Stojadinovicz, czeski Gajda itp.

Brali udział na rasistowskich kongresach hitleryzmu w Norymberdze przez jednego ze swych patronów, którym był osławiony ks. Trzeciak, usiłujący w miejsce chrześcijańskiej miłości bliźniego siać nienawiść, wiodącą do zbrodni

Wydawali liczne pisma („ABC", „Jutro", „Falanga", „Samoobrona" i in.), które dobrego wspomnienia po sobie w żadnym razie nie pozostawiły.

Typ oenerowca był znany. Był to typ butny, nietolerancyjny, zacietrzewiony, wybitnie odstręczający.

PANICZYKOWIE „KONSPIRUJĄ"

Wśród licznych organizacji konspiracyjnych powstało też NSZ. Jego organizatorami i kierownikami byli oenerowcy, ci sami, którzy nie tak dawno przed tym padali plackiem przed wodzami faszyzmu czy hitleryzmu. Teraz oto ogłosili, że będą walczyć właśnie — z hitleryzmem.

„Walczyli" też w ciągu paru last.

Nasze pisma podziemne z okresu okupacji — pisma Ruchu Ludowego („Rocha") — stale przynosiły z terenu wiadomości o akcji oddziałów NSZ-towskich, niczym jakże często nie różniącej się od akcji niemieckiej żandarmerii czy gestapo. Tak jedni jak i drudzy „likwidowali" całe wsie, podejrzane o współpracę z organizacjami istotnie niepodległościowymi.

Kto ma dostęp, niech przejrzy zachowane komplety pism: „Przez Walkę do Zwycięstwa", „Żywią i Bronią", „Wieś" i in. Łatwo przypomni sobie wtedy, jak NSZ mordował polskich chłopów-ludowców na Podlasiu, w Siedleckim, Radzyńskim, albo w Opoczyńskim, Koneckim itd. I jak mundurów i broni maszynowej do takich właśnie zbrodniczych akcji „wypożyczali" NSZ-towcom niemieccy żandarmi czy gestapowcy.

Ich główny organ prasowy „Szaniec", ziejący po prostu nienawiścią do wszystkiego, co stanowiło rzeczywistą redutę walki z okupantem, bił również bezustannie w ludowców i w „bechowców", podżegał, podjudzał, szczuł. Stał się też czołowym pismem polskiego faszyzmu, który w głębi duszy podziwia. hitleryzm nawet jawnie, otwarcie, w licznych wypadkach z nim współdziałał.

ONI SIĘ NIC NIE ZMIENILI.

Wyrośli w atmosferze nienawiści, która służyła im jako pokarm przez wiele, wiele lat. Nienawidzili i nienawidzą każdego, kto inaczej od nich myśli, w inne prawdy wierzy, do innego celu dąży.

Treścią ich duszy jest nienawiść oraz pragnienie zemsty nad przeciwnikiem. Stanowi to groźny objaw, równy epidemii, której zaraźliwy jad może rozchodzić się szeroko. Stąd bowiem czerpie swe soki współczesny fanatyzm, prowadzący do deptania człowieka i jego duszy, jego osobistej godności.

Dawny przedwojenny „oenerowiec". bijący na Uniwersytecie kastetem swego kolegę za to jedynie, że ten był innej rasy, innej religii czy innych przekonań politycznych, nie tylko nic się nie zmienił na lepsze, nie tylko nic nie zrozumiał, ale zmarniał jeszcze, spodlał i zwyrodniał. Opary wojny, zbrodni i krwi przyniosły w tym wypadku wyniki wybitnie ujemne, szkodliwe, złe.

Dziś, gdy umęczony i wyniszczony kraj wymaga wewnętrznego spokoju, ci sami dawni „młodzieńcy" z „Falangi". „ABC" lub z „Jutra", a teraźniejsi kierownicy „leśnych band", najczęściej zwykłych band rabunkowych, rzucają straszliwe złe ziarna w naszą polską glebę. Są to bowiem ziarna, z których wyrosnąć może tylko zbrodnia, spychająca cały naród do nieobliczalnych następstw, do katastrofy i tragedii.

Ostatnie wypadki bodajby w Woli Gałęzowskiej pod Lubartowem, na głębokiej polskiej wsi, targnęły sumieniem całego społeczeństwa. Tam bowiem ci „leśni" z NSZ-tu uprowadzili i zamordowali kilku młodych chłopców z tej wsi.

Dlaczego ten mord?

Dlatego, że ci wiejscy, rozsądni, spokojni chłopcy głośno potępiali bandyckie metody leśnych band. Przypłacili to życiem. A gdy na ich pogrzeb zebrały się tysiączne tłumy okolicznej ludności, padły znów skrytobójcze strzały, powodując nowe ofiary.

Oto co może zaślepienie i nienawiść. Oto co czyni zbrodniczy obłęd kierowników NSZ-tu.

Komunikat

Zarząd Powiatowy P. S. L. w Grodzisku Mazowieckim zawiadamia, że w niedzielę dnia 5 maja 1946 roku punktualnie o godz. 11 w sali Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim przy ul. Żwirki i Wigury odbędzie się Walny Zjazd Powiatowy z porządkiem obrad:

1. Otwarcie Walnego Zjazdu Powiatowego — Niedek Wacław.
2. Wybory Przewodniczącego i Prezydium Zjazdu.
3. Uczczenie zmarłych: Aleksandra Pawłowskiego i Aleksandra Olczaka.
4. Powitania.
5. Referat polityczno - programowy przedstawiciela Władz P. S. L.
6. Ukonstytuowanie się Komisji:
   a) mandatowej,
   b) matki,
   c) wnioskowej.
7. Sprawozdania:
   a) Zarządu Powiatowego — Niedek Wacław,
   b) Powiatowej Komisji Rewizyjnej — Kossakowski.
8. Dyskusja.
9. Uchwały:
   a) dodatkowej składki członk. na 1946 r.
   b) zatwierdzenie sprawozdań, bilansu oraz rachunku dochodów i wydatków za okres sprawozdawczy,
   c) kwitowanie władz z wykonania przez nie obowiązków,
   d) zatwierdzenie planu pracy na II. III i IV kwartał 1946 r.,
   e) wniosków i rezolucji,
10. Wybory:
   a) Prezesa Zarządu Powiatowego,
   b) 10 członków i 4-ch zastępców Zarządu Powiatowego,
   c) Komisji Rewizyjnej,
   d) Powiatowego Sądu Partyjnego na 2 lata,
11. Wolne wnioski.
   e) Delegatów na Walny Zjazd Wojewódzki.

Prezes:
(—) Niedek Wacław.

Sekretarz:
(—) Czesław Dzikiewicz

JAN DEC

NIEUCZCIWA GRA

Dalecy jesteśmy od prymitywnej choćby uczciwości w rozgrywkach międzypartyjnych. Pod tym względem polskie stosunki polityczne oddawna zachwaszczone są zakłamaniem i nieuczciwą grą.

Szczególnie za czasów sanacyjnych wprowadzano w grę policyjne metody p. Kareckiego, zwierzchnika policji politycznej. Wtedy to na podstawie policyjnych raportów próbowano formułować przeciw działaczom ludowym oskarżenia nawet o zbrodnie pospolite, z zasady oskarżano cały Ruch Ludowy o wywrotową działalność antypaństwową, a radykalniejsze ośrodki piętnowano zarzutami bezbożnictwa bolszewizmu i t. p.

Dzisiaj z pełnym zadowoleniem wewnętrznym i poczuciem dumy wspominamy te czasy. Wiemy, że wyszliśmy z sieci intryg, dywersyj i szantaży snutych misternie ręką p. Kareckiego, całkowicie zwycięsko i bez plamy na naszym honorze. A nie żal, że na tym pobojowisku zostało trochę „kadzi-chłopskich" trupów politycznych.

Nieuczciwą grą jest także obecne posądzanie ludowców o sprzyjanie kainowej zbrodni, zasianej w kraju niewątpliwie niewidzialną ręką p. Andersa którego nasz Prezes, St. Mikołajczyk, na Kongresie nazwał szkodliwym „watażką" i moralnym sprawcą śmierci gen Wł. Sikorskiego.

Czy zaś dopiero dzisiaj zaznaczamy swoje zdecydowanie wrogie i negatywne stanowisko do NZS oraz ich politycznych przyjaciół?

Przypomnijmy sobie niektóre fakty z niedalekiej przeszłości Oto w pierwszych miesiącach 1943 roku dochodzą do naszych rąk liczne dokumenty z Londynu stwierdzające, że zwolennicy p Bieleckiego wykradają tajne noty Rządu Polskiego, że publikując je w tajnej prasie, redagowanej przez znanego awanturnika myślenickiego Doboszyńskiego i podburzają wojsko polskie w Szkocji przeciw gen. Sikorskiemu za to, iż ten chce utrzymać porozumienie z Rosją. I wtedy właśnie nasz organ ideologiczno - programowy, „Polska Ludowa" w świetle dokumentów nadesłanych i powołując się na opinię pisma „Zielony Sztandar", wydawanego przez londyńską grupę ludowców, piętnował w sposób bezwzględny ideowe środowisko NSZ-owskich „paniczyków", złożone według b. bogatego wachlarza bo poczynając od Mackiewicza, aż do niektórych WRN-owców. Przytaczaliśmy wtedy listy p. Sosnkowskiego, pisane w opronie Doboszyńskiego, replikę na to prof St. Grabskiego, ówczesnego przewodniczącego Rady Narodowej.

Nie był to jakiś odosobniony fakt. Nasza prasa konspiracyjna ustawicznie potykała się z krzykaczami z „Szańca", którzy bez ogródek propagowali idee polskiego faszyzmu. A grupki NSZ ani na jeden moment, na żadnym terenie nie pozostawały z jakimkolwiek kontakcie ideowym z oddziałami Batalionów Chłopskich, aczkolwiek w walce przeciw zbrodniczym oprawcom hitlerowskim głosiliśmy zasadę braterstwa broni z innymi organizacjami wojskowymi.

Żołnierze B. Ch. którzy niemałą rolę odgrywają w obecnej organizacji PSL, dobrze przypominają sobie artykuły z „Żywią i Bronią", w których głosiliśmy zawsze zdecydowanie krytyczne stanowisko wobec NSZ.

Komendanci obwodowi i okręgowi B. Ch. niechaj wydobędą na wierzch pożółkłe arkusze pisma powielanego p t: „Samoobrona Chłopska", które na podstawie raportów z terenu informowało o wszystkich wybrykach NSZ-owskich bohaterów. Będą tam zanotowane fakty, że ci na terenie Lubelszczyzny dwukrotnie ostrzelali ostrymi nabojami w czasie ćwiczeń nocnych jedną ze wsi za to, że z każdego niemal domu ktoś należał do B. Ch. Przypominamy z tego samego pisma następujące fakty:

— Szlacheccy synkowie, komendanci drużyn dywersyjnych, na terenie ziemi lubelskiej, która tak obfitowała w zamożne dwory, zakazują, cokolwiek z nich rekwirować, natomiast zachęcają do ob[illegible]ych rabunków z chałup chłopskich; — gdy oddziały B. Ch. trwały nieugięcie w postawie niezależności, napadano w nocy na odosobnione mieszkania niektórych członków, porywano ich do lasów; tam torturowano, zmuszając do wydania broni; były liczne ofiary tych bandyckich napadów ludzie miesiącami leżeli w łóżku na skutek ciężkich obrażeń ciała; były też wypadki „mokrej roboty", nie tylko żołnierze z A. L., lecz również żołnierze z B. Ch. padali ofiarą kainowej zbrodni NSZ-owskiej.

Dlatego wzywaliśmy do otrzeźwienia, piętnowaliśmy szaleńcze „zwyrodnienia konspiracji". To wszystko było znane ówczesnym organom PPR i AL. było stale niemal w całości przez nie powtarzane. Za to zasłużyliśmy sobie ze strony kierowniczych czynników propagandy AK na miano zdrajców narodowych i bezgranicznych szkodników. Starano się nas tymi zarzutami sterroryzować. Pomawiano nas o ukrytą łączność z AL. Odpowiadaliśmy na to, że w walce ideowej z PPR i AL nie zamierzamy pardonować, lecz tam gdzie toczy się walka bezwzględna ze wspólnym wrogiem, obowiązuje braterstwo broni dlatego komendant główny B. Ch. płk. Kamiński na Kongresie PSL z podniesionym czołem miał prawo oświadczyć, że *braci żołnierzy B. Ch. nie splamiła ani jedna kropla krwi bratniej.*

Jakież nikczemne przeto są zarzuty, że uczestnicy naszych szeregów biorą udział w bandach NSZ. Czy możliwym byłoby nawet skłonić naszych zwolenników do jakiejkolwiek łączności z tymi którzy w sposób niepoczytalny i szaleńczo zbrodniczy podcinają dzisiaj fundamenty odrodzonej Polski, powstrzymując dzieło jej odbudowy i zagospodarowania pokojową i solidarną pracą wszystkich obywateli?

Sprawa legitymacyj PSL, które miały się znaleźć w rękach bandytów z NSZ —będzie wyświetlona przez powołane organa kierownicze naszego Stronnictwa.

Niechaj tylko ci panowie którzy te legitymacje odkrywają, nie łudzą się, że to przyniesie jakikolwiek uszczerbek na naszym honorze. Chłopi dobrze świadomi są tego, że w naszych szeregach skupiony był zawsze najsilniejszy opór przeciw „paniczykom" oenerowskim, walczącym przed wojną żyletką i kastetem walczącym przeciw burszom z „Arkomi", których Anders bratał ze Śmigłym, przeciw Doboszyńskiego, szatańskiemu posiewowi chwastów wśród żołnierzy polskich w Szkocji. Tymbardziej teraz wszyscy ludowcy świadomi są tego, że ostateczni bankruci spod znaku Bieleckiego i Andersa, w mrokach lasów, które zawsze były tak gościnne dla bojowników o wolność Polski, ukrywają już tylko niepoczytalne swe błędy i szaleńczą zbrodnię.

O tym stanowisku naszym do przedwojennego ONR, do „Szańca" w czasie wojny, do sprzysiężenia sanacyjno - faszystowskiego spod znaku Raczkiewicza, Bieleckiego i Andersa — wiedzą wszyscy w Polsce.

FR. WÓJCICKI

Referendum, plebiscyt, wybory

Na konferencji sześciu stronnictw demokratycznych zapadła uchwała, że w czerwcu b. r. ma odbyć się głosowanie ludowe, nazywane także referendum, nad trzema pytaniami, których ostatecznej redakcji nie podano jeszcze do wiadmości publicznej. Cały naród ma wypowiedzieć się bezpośrednio w sprawach przedłożonych mu przez organa państwowe i sformułowanych w trzech pytaniach.

Jakie znaczenie prawne i polityczne będą miały wyniki tego głosowania ludowego? Aby odpowiedź na postawione pytania była bardziej zrozumiała, cofnijmy się wstecz do początków i źródła instytucji referendum ludowego, nakreślimy w najbardziej ogólnych zarysach jego główne etapy rozwoju, rolę, jaką odgrywa w niektórych współczesnych państwach, określimy istotne cechy referendum ludowego, odróżniając tę instytucję od głosowania ludowego, zwanego plebiscytem i wreszcie odpowiemy, czy obie te instytucje głosowania ludowego są w jakimkolwiek stosunku do aktu głosowania narodu podczas wyborów do parlamentu.

W starożytnych maleńkich republikach greckich i rzymskich o niewielkim obszarze i garstce mieszkańców cały ogół uprawnionych obywateli zbierał się na placach publicznych, biorąc udział w stanowieniu praw i obradując nad innymi sprawami, dotyczącymi ogółu. Również w późniejszym okresie w kilku drobnych kantonach szwajcarskich, które były wolnymi państwami, zwierzchnią władzą było zebranie wszystkich pełnoletnich obywateli Zbierali się oni pod otwartym niebem uchwalając prawa, wybierając urzędników i decydując o wszystkich sprawach mających ogólne znaczenie.

W XV i XVI wieku rząd niektórych większych kantonów zwracał się do podległych mu gmin wiejskich w trudniejszych okolicznościach o radę. Inne jeszcze kantony w tymże okresie, będąc związkiem niezależnych osiedli i wsi, nie mogły uchwalać praw na ogólnych zebraniach dopóki przedstawiciele poszczególnych miejscowości nie odnieśli się do swych gromad, nie zreferowali im o co chodzi i nie uzyskali od nich wskazówek.

W końcu XVIII wieku w rodzącej się demokracji amerykańskiej możemy spotkać wypadki bezpośredniego udziału obywateli w uchwalaniu praw i wybieraniu urzędników. Założone przez emigrantów europejskich, którzy najczęściej zbiegli z własnego kraju przed prześladowaniami religijnymi, kolonie amerykańskie tworzyły prawdziwe bezpośrednie demokracje. Te idee wolnościowe i władztwo ludu, płynące z konstytucyj amerykańskich kolonii, które po ogłoszeniu deklaracji niepodległości stały się niezależnymi państwami, miały duży wpływ na decyzje i uchwały zgromadzeń narodowych Wielkiej Rewolucji Francuskiej na przełomie 18-go wieku. I tak, zgromadzenie narodowe, zwane konwencją, powzięło jednomyślną uchwałę w 1792 r., iż wszelka konstytucja może być uchwalona tylko przez naród, przy czym zasadę tę zastosowano do dwóch konstytucji uchwalonych przez konwencję, które lud zatwierdził w drodze bezpośredniego głosowania, czyli referendum ludowego. Wpływ rewolucji francuskiej na inne kraje był olbrzymi. W narodzie szwajcarskim, którego dawniejsze instytucje bezpośredniego udziału ludu w rządach, zanikły w okresie absolutyzmu monarchów, pod wpływem rewolucji francuskiej zaczęły odżywać wśród społeczeństwa idee władztwa ludu.

Pierwszym przejawem tego było poddanie pod bezpośrednie głosowanie całego narodu konstytucji z 1902 roku. Rozbudzona idea przyjęła się na ziemi szwajcarskiej, która jest uważana za kolebkę instytucji bezpośredniego udziału narodu w stanowieniu praw. W federalnej konstytucji szwajcarskiej z 1874 roku, do dziś obowiązującej jest zasada, iż każda nowa konstytucja, oraz wszelkie zmiany w obowiązującej konstytucji winny być poddane referendum. Przedłożone narodowi pod głosowanie nowe konstytucje, względnie zmiany w obowiązującej są tylko projektami i stają się prawem dopiero po zatwierdzeniu ich przez naród. Konstytucja przewiduje możność jej zmiany na drodze inicjatywy ludowej. Mianowicie grupa 50 tysięcy obywateli uprawniona jest do żądania zmiany konstytucji i domagania się poddania pod głosowanie ludu (referendum) zaprojektowanej przez wnioskodawców zmiany. Ponieważ konstytuca federalna daje obywatelom inicjatywę prawodawczą tylko w zakresie zmiany konstytucji, wykorzystywano ten przepis w tak szerokim stopniu, iż tą drogą chwalano prawa, nie mające nic wspólnego z zasadami konstytucyjnymi. Jak np. w 1893 zaprojektowano nowy przepis do konstytucji zabraniającej uboju rytualnego na terenie całego związku szwajcarskiego.

Poza referendum konstytucyjnym kantony szwajcarskie stosują tę instytucję przy uchwalaniu praw zwyczajnych. Początkowo występowało ono w paru kantonach tylko pod formą **veta ludowego**. Ta forma udziału ludu w prawodawstwie utrzymała się do dziś w niektórych kantonach. Jeżeli określona w konstytucji liczba obywateli zgłosi w terminie określonym, iż sprzeciwia się ustawie, uchwalonej przez zgromadzenie ustawodawcze, — to taka ustawa musi być poddana pod głosowanie ludu, który ją zatwierdza lub odrzuca.

Referendum jako forma współudziału narodu w prawodawstwie zwykłym polega na zatwierdzeniu lub odrzuceniu prawa, uchwalonego przez zgromadzenie ustawodawcze. Zaprojektowana przez zgromadzenie ustawa jest tylko projektem do czasu zatwierdzenia jej przez naród.

Rozróżnia się referendum obowiązkowe, gdy stosuje się bezwarunkowo do wszystkich uchwał i aktów zgromadzenia ustawodawczego oraz referendum dowolne lub warunkowe, które ma zastosowanie na żądanie określonej liczby obywateli, zgłoszone należycie, w terminie przewidzianym w konstytucji. Jeżeli termin upłynie, a żądanie, przewidziane w konstytucji, ni zostało zgłoszone — prawo wchodzi w życie. W obu rodzajach referendum naród rozstrzyga większością głosów. Różnica między prawem veta a referendum dowolnym polega na tym, że w wypadku veta prawo tylko wtedy uważa się za odrzucone, jeżeli przeciwko niemu wypowie się bezwzględnie większość uprawnionych do głosowania (a nie głosujących). Powstrzymujących się od głosowania uważa się za zwolenników projektowanego prawa.

Konstytucje niektórych kantonów szwajcarskich znają jeszcze jedną formę udziału ludu w prawodawstwie, a mianowicie prawo inicjatywy ludowej, która polega na tym, że pewna ilość obywateli może wystąpić z projektem prawa, chociażby zgromadzenie ustawodawcze było temu przeciwne. Głosowanie powszechne rozstrzyga.

Jak już wyżej wspomniano, niektóre stany Ameryki Północnej od zarania swych narodzin przyjęły zasadę współudziału całego narodu w uchwalaniu praw. Jedne z nich w swych konstytucjach przewidują referendum konstytucyjne, inne — odwołują się do bezpośredniego głosowania ludowego także przy uchwalaniu niektórych zwykłych ustaw, jak np.: przy prawie o zaciąganiu pożyczek poza pewną wysokość sumy, udzielaniu kredytów organizacjom i stowarzyszeniom społecznym. Parlamenty niektórych stanów wprowadzały na własną rękę referendum, mimo, że ich konstytucje nie przewidywały tej instytucji. Praktykę tę nauka uznała za niekonstytucyjną, wychodząc z założenia, iż żadna władza ustanowiona nie może na nikogo przenosić sprawowanych na mocy konstytucji pełnomocnictw. Równie sądy wypowiedziały się przeciw ważnośc podobnego referendum. Stosowane przez niektóre stany referendum doradcze, polegające na tym, iż prawodawca przed wydaniem decyzji oddaje pod głosowanie ludu zasady, na których ma być zbudowana zasada — nauka uważa również za akt niekonstytucyjny.

W Belgii była omawiana w 1901 roku sprawa przeprowadzenia referendum doradczego nad kwestią wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Wnioskodawca na postawiony mu zarzut niekonstytucyjności wniosku oświadczył, że referendum doradcze jest tylko formą ankiety parlamentarnej.

Na podstawie powyższego zestawienia możemy określić, iż referendum, jako instytucja prawa publicznego jest konstytucyjnym odwołaniem się organów państwowych do narodu dla wypowiedzenia się w przedłożonych sprawach w drodze bezpośredniego głosowania. Pociąga ono za sobą skutki prawne w postaci zatwierdzenia lub odrzucenia projektowanych praw.

Formą głosowania ludowego jest tak że plebiscyt. Znamy to słowo z okresu po pierwszej wojnie. Traktat Wersalski uzależniał przyznanie spornych terytoriów od wyników głosowania miejscowej ludności, która miała wypowiedzieć się, do którego z dwu państw chce należeć. W ten sposób w drodze plebiscytu rozstrzygano przynależność Prus Wschodnich i Górnego Śląska. W 1905 roku ludność Norwegii w drodze plebiscytu wypowiedziała się za odłączeniem Norwegii od Szwecji, z którą złączona była unią.

We Francji za czasów konsulatu pod głosowanie narodu zostało oddane pytanie: „Czy Napoleon ma być konsulem dożywotnim". Wobec odpowiedzi twierdzącej senat obwołał Napoleona konsulem dożywotnim. W dwa lata później dożywotni konsul Napoleon stawia narodowi francuskiemu pytanie: „Czy naród pragnie dziedziczności dostojeństwa cesarskiego w prostym, przyrodzonym, prawnym i adoptowanym potomstwie Napoleona Bonapartego i jego braci". Mając potwierdzenie narodu, Napoleon zostaje cesarzm Francji. Również Ludwik Napoleon jako prezydent w 1851 roku na mocy korzystnego dlań plebiscytu zatrzymał władzę i uzyskał pełnomocnictwa do utworzenia nowej konstytucji, zaś w 1852 roku w drodze plebiscytu „naród francuski przywrócił w osobie Ludwika Napoleona Bonapartego godność monarszą" i na tej zasadzie prezydent Ludwik Napoleon przedzierzgnął się w cesarza Napoleona III. W nowszych czasach plebiscyty torowały drogę Hitlerowi do dyktatury.

Tak referendum, jak i plebiscyt są głosowaniem ludowym przy czym referendum ma zastosowanie w wypadkach w konstytucjach przewidzianych, zaś plebiscyt może być użyty w jakimkolwiek wypadku dla faktycznego ustalenia opinii. Referendum rodzi skutki prawne, plebiscyt stwarza pewne fakty, które mogą mieć duże znaczenie polityczne. Plebiscyt w ścisłym znaczeniu jest instytucją prawa międzynarodowego i oznacza wypowiedzenie się ludności danego terytorium za pomocą głosowania, od którego z dwu państw pragnie należeć. Słowo referendum pochodzi ze słownika dyplomatycznego, gdzie oznaczało list lub depeszę, którą wiózł przedstawiciel państwa lub kurier dyplomatyczny do swego rządu z prośbą o nowe instrukcje. Plebiscytem nazywała się w starożytnym państwie rzymskim uchwała, powzięta na zgromadzeniu plebejuszów pod przewodnictwem trybunów ludowych, którzy byli obrońcami ludu biednego, czyli plebsu.

Jest jeszcze jedna forma głosowania narodu, a mianowicie głosowanie przy wyborach parlamentarnych.

W niektórych państwach rząd, pragnąc mieć parlament, odzwierciadlający wolę narodu, rozwiązuje stary i powołuje nowy. Niekiedy to rozwiązanie następuje pod kątem przygotowywanej ustawy i w ten sposób rząd pragnie wiedzieć przez rozpisanie nowych wyborów, czy naród akceptuje projektowane prawo. Jest to forma odwołania się ludu, która znajduje uznanie w nauce.

Głosowanie wyborcze ma za zadanie powołanie do życia organu władzy, przewidzianego w konstytucji ten charakter głosowania, pozwalający narodowi na wybór zgromadzenia ustawodawczego, które ustanawia prawa i kontroluje rząd jest dla obywatela istotnym uprawnieniem, gwarantującym jego wolność i ochronę przed despotyzmem i samowolą władzy.

Listy z terenu

W SEKCJACH KOBIECYCH PSL

Rozwój Sekcji Kobiet przy P. S. L. jest stale widoczny. Sekcję tą wypełniają co raz liczniejsze kadry kobiet wiejskich. Widzą w niej swoją organizację. Bliską wsi, bliską chłopu. Oto co na ten temat pisze p. *Helena Świelik-Dereniowa* z mieleckiego.

Wznawiamy pracę kobiet przy kołach P.S.L. Pamiętamy jak ona wyglądała przed wojną. Sekcje kobiet wtedy były często nie tylko okazją do pogwarzenia na tematy domowe, nie tylko drogą do organizacji dziecińców czy kursów gospodarstwa domowego. Te prace prowadziły także inne organizacje kobiece. Nierównie ważniejsze było to, że zahukana często i zapracowana kobieta chłopska przeżywała w kole P. S. L. chwile jakby słonecznej niedzieli czy uroczystego święta. Tak było wtedy kiedy uświadomiła sobie, że tu właśnie w tej grupie ludzi jest jej miejsce — że tu a nie gdzie indziej poczuła się potrzebnym i użytecznym człowiekiem jak inni. Że nie ubliża jej ludzkiej godności ani prosty sposób wyrażania się, ani spracowane ręce, ani niekosztowna i niemodna sukienka. Na zebraniach swojej sekcji w Domu Ludowym czuła się że nie jest sama, że nie jest zagubiona w małych zdarzeniach powszedniego dnia. Rozumiała, że stoi za nią wielka i niespożyta siła — masa chłopska — uświadomiona i po szczęśliwą dla wszystkich przyszłość sięgająca

Później przyszły czasy wojny. Praca konspiracyjna w kołach I. Ż. K. Ile było serdecznego wzruszenia gdy do zapadłego kąta wsi doszło długo wyczekiwane pismo konspiracyjne. Z kartek pisma odzywała się inna kobieta chłopka, wyciągała się przez kartki pisma czyjaś bliska, siostrzana dłoń! Wtedy znowu budziło się dobre uczucie „Nie jestem sama". Było źle gdy zginął od zbrodniczej ręki Niemca mąż — gdy gdzieś w leśnych ścieżkach przepadał na długo syn. I tak się często zdarzało, że gdy najbardziej bolały serdeczne rany, odzywały się, zdaleka przychodziły tajemną drogą słowa wzmocnienia i wiary w odmianę. Wiary w to, że przejdą koszmarne dni i wolnością rodzi się Polska i pieśnią wolności rozśpiewa się każdy chłopski dom.

Z czasów naszej organizacji konspiracyjnej zostały nam wspomnienia drogich, dobrych chwil. Tak było wczoraj. Dziś spotykamy się znowu na zjazdach, konferencjach, zebraniach. Głośno mówi się o pracy i żądaniach wsi i chłopa. Prawda, nie wszystkie rany jeszcze zaschły — tak wiele, lecz bardzo wiele narosło żalu przez złe lata wojny. Jeszcze nie porosły trawą mogiły, jeszcze często wyrastają nowe. Ale niełatwo było i jest pokonać chłopa i narzucić mu swoje hasła. Przekonali się o tym już ci wszyscy, którzy sądzili inaczej.

Myśmy spotkały się znowu w kołach P.S.L. Zaczniemy nową robotę. Czekają nas nowe zadania w zmienionych okolicznościach po wojnie. Teraz przed rozpoczęciem konkretnej pracy dobrze byłoby pomyśleć o tym by nadal utrzymać poziom naszej organizacji. Brońmy szczególnie tej wartości, która wyróżniała nas od innych organizacji kobiecych. Mianowicie tego, że kobieta u nas uczyła się nie tylko porządków, gotowania, czy szycia. To wszystko jest ważne w życiu kobiecym i domowym. Ale ważniejsze jest to, żeby kobieta w naszym ruchu odnalazła siebie jako człowieka. Jako człowieka osobowość i jako cząstkę gromady świadomej swoich celów. Tak było dawniej w naszej organizacji i to nas z nią najwięcej związało.

Życie codzienne kobiety chłopki jest ciągle jeszcze bardzo ciężkie i trudne. Ciągle jeszcze kobieta miejska jest przepracowana, za dużo ma obowiązków. Ciągle jeszcze tak trudno jest w chłopskim gospodarstwie związać, jak się to mówi, koniec z końcem. Dużo się trzeba nazabiegać, aby wychować i wyżywić rodzinę. Nadmiar pracy i ciężkie warunki wytworzyły w ciągu dziejów specjalny typ kobiety chłopki. Typ człowieka nieśmiałego — ulegającego łatwo wpływom pozornych wielkości.

We Wiciach i ruchu ludowym wiele kobiet podniosło głowę — wiele pozbyło się ciężaru niepotrzebnej pokory i nieśmiałości.

Niech organizacja nasza będzie nadal tym źródłem wzmocnienia i wiary w siebie, jasnym punktem dla słabych i najbardziej pokrzywdzonych przez los kobiet. Niech ich nauczy wierzyć i to życie w oparciu o gromadę kochać. Niech im mówi o wielkiej miłości ogólnoludzkiej — niech ich nauczy, że ta miłość jest sensem i radością życia. Nie znaczy to, żeby w sekcjach kobiet nie zajmować się wcale zagadnieniami gospodarczymi, codziennymi. Trzeba im bardzo dużo czasu nawet poświęcać. Wiadomości z tego zakresu ułatwiają życie. Ale nie potrafią go wypełnić, nie zaspokoją wiecznie żywych tęsknot ludzkieego ducha. Niech przez naszą organizację rozjaśnią się chłopskie świetlice porządkiem i dobrobytem ale też dołóżmy starań by się umysły i serca ludzkie obudziły na służbę temu co dobre i szlachetne.

JESZCZE O MINACH

Dwa razy w czasie ostatniej wojny, działania frontowe przeszły przez ziemię polską. Niema chyba w Polsce zakątka, w którym nie byłoby śladów wojny I niema chyba rodziny w której by kogoś bliskiego nie brakło. Gdzie okiem spojrzeć, wszędzie widać cmentarzyska i zgliszcza.

Ale dopiero prawdziwą grozę wojenną, widziały i przeżyły te tereny na których działania wojenne zatrzymały się dłużej. Na tak zwanych terenach przyczółkowych, pociski armatnie i bomby lotnicze zorały ziemię, i zmiotły z jej powierzchni cały dobytek ludzki. Znikły z powierzchni ziemi zamożne miasta i wsie. Ale oprócz cmentarzysk, zgliszcz i ruin, na terenach przyczółkowych, wróg pozostawił po sobie ogromne połacie pól minowych. Nieomal że od Tater aż po Bałtyk, bo przez województwa: Rzeszowskie, Kieleckie, Lubelskie, Warszawskie i Białostockie ciągną się zdradzieckie pułapki minowe.

W województwie kieleckim pow. opatowskim było zaminowanych 30 tysięcy hektarów. Część min usunęło wojsko, ale większość terenów rozminowali chłopi. Wiosną 1945 r. z ludności cywilnej tegoż powiatu, przy rozminowaniu pól, poniosło śmierć około 2 tysięcy ludzi, a ponad 5 tysięcy zostało ciężko pokaleczonych. Oto straszliwy bilans ofiar minowych z jednego powiatu. A ileż jest ofiar na terenie wymienionych województw?

Jeszcze wiele ziemi, na terenach przyczółkowych, do dzisiejszego dnia jest zaminowanych. Pochłoną one jeszcze nowe ofiary Ziemia żywicielka jeszcze dalej będzie leżała odłogiem.

To też z tego miejsca, zwracamy się do odnośnych czynników wojskowych z gorącym apelem, by wysłały na tereny przyczółkowe jaknajrychlej specjalistów do zdjęcia pozostałych min. Wiemy że jest to praca niebezpieczna, ale żołnierz specjalista da sobie z minami łatwiej radę aniżeli nieobeznani z nimi chłopi.

Im wcześniej, te dzikie pola, zaszumią chlebodajnymi łanami zborza, tym wcześniej nakarmią się sieroty i wdowy. Wieś polska, odwdzięczy się żołnierzowi za jego trud — sercem i chlebem.

Czesław Poniecki

WIELKA BOLĄCZKA

Z Derłowa (Pomorze Zachodnie) **p. L. A.** w przysłanym liście do redakcji porusza palącą i bolącą sprawę uposażenia nauczycieli i zagadnienia oświaty. List ten drukujemy poniżej. Zdajemy sobie sprawę, że dużo w tej dziedzinie ulega poprawie, że nie jest tak już jak w Derłowie, nie mniej traktując to zagadnienie poważnie drukujemy głos p. A. L. jako wezwanie do energicznego i pozytywnego rozwiązywania zagadnienia powszechności i bezpłatności nauczania.

Oświata — przynajmniej u nas, na nowych ziemiach, piszę z Pomorza Zachodniego, nie jest ani powszechna, ani bezpłatna. Nauczycieli nie ma i nie będzie jeśli się im bytu nie poprawi.

Kto nie miał przed sobą nigdy rozbrykanej klasy z 50 ochoczych i dziarskich pociech, które trzeba uciszyć, zająć i utrzymać w skupieniu przez parę godzin dziennie, ten nie wie jaki to wysiłek nerwów. A za godzinę takiego znoju otrzymuje nauczyciel kontraktowy 15 zł.! (piętnaście złotych). Dlatego daremnie szuka się tych, którzy chcą uczyć.

Lecz gdzie niegdzie dobra wola i gorliwość społeczna jednostek zaczyna działać. W Derłowie otwiera się gimnazjum, jest sporo młodzieży, nie można pozwolić na zmarnowanie się temu narybkowi. Więc sklеca się z trudem szkołę, dobiera siły nauczycielskie oczywiście nie wszystkie fachowe, ale z wystarczającym cenzusem naukowym i mówi się im: „Pracujcie uczciwie, a zapłata kiedyś będzie".

Przez 5 miesięcy wałkuje się sprawę, przez 5 miesięcy gromadka ludzi dobrej woli uczy młodzież, nie widząc grosza. W końcu otrzymują pierwszą zapłatę za miesiąc kwiecień: — Po 15 zł. za godzinę pracy, bez żadnych dodatków, pomocy, osłody. Następuje pewne zdziwienie, wysyła się delegację do Kuratorium i oto taką otrzymuje się odpowiedź: „Zdajemy sobie sprawę, że grono nauczycielskie składa ofiarę, ale my tę ofiarę przyjmujemy i na niej się opieramy. Wynagrodzenia większego nie otrzymacie". A nieoficjalnie doradzają zrobić to, co jest już zupełnie przyjętym zwyczajem w całej Polsce: tzn. przez Komitet Rodzicielski zażądać opłat od dzieci i sumę uzyskaną rozdzielić między nauczycieli.

A więc tak w życie wprowadza się jedno z najsilniejszych haseł demokracji? Być może, że Ministerstwo Oświaty nie rozporządza odpowiednimi kredytami być może, że nasz budżet nie wytrzymałby większych wydatków na olbrzymi personel nauczycielski, być może, muszą pozostać opłaty uczniowskie — życie wysuwa rozmaite konieczności. Ale w takim razie tylko to jedno: nie szermujmy hasłami które są b. dalekie od rzeczywistości.

Wyjaśnienie w sprawie mordu w Woli Gałęzowskiej

Wieś Wola Gałęzowska w powiecie lubelskim stała się widownią ponurego mordu, dokonanego na czterech mieszkańcach tej wsi. O tym tragicznym fakcie „Gazeta Lubelska", niezależne pismo demokratyczne, wydawane przez „Czytelnika", w numerze z dn. 10 b. m., a więc w cztery dni po wypadku, zamieścił notatkę, której odnośna część ma następujące brzmienie:

„W dniu 6.IV.46 r. we wsi Wola Gałęzowska, gmina Bychawa, pow. Lublin, NSZ-owcy uprowadzili Michalca Edwarda, Grabczyńskiego Adama, członków PPR, dwóch członków PPR o jeszcze nieustalonych nazwiskach oraz Gadzałę Ignacego, członka PSL, który ze Stronnictwa wystąpił.

Po przewiezieniu ich na teren pow. Puławy, w okrutny sposób 4-ch z nich zamordowali, a jednego — Gadzałę Ignacego, wypuścili.

Ci sami sprawcy na terenie pow. Krasnystawskiego, nie wypuszczając domowników, podpalili zabudowania, w wyniku czego spaliło się 5 osób cywilnych oraz jeden pracownik PUBP".

W rzeczywistości było inaczej. W sobotę, b. m. po godz. 6 rano do Woli Gałęzowskiej przybyła furmankami banda kilkudziesięciu osobników w wojskowych mundurach i sterroryzowała wieś. Do gospodarza Adama Grabczyńskiego przyszło kilku bandytów, każąc mu zaprzęgać konie. Następnie jeden z nich wystrzałami z pistoletu, zabił Grabczyńskiego. Wojciecha Szaconia bandyci również zastrzelili w obejściu, w czasie gdy przyszedł z pola, gdzie siał, z płachtą po zboże dla dokończenia siewu. Zabity Szacoń osierocił żonę i 6 nieletnich synów.

Ignacego Gadzałę, gospodarza z Woli Gałęzowskiej członka PSL (nigdy ze Stronnictwa nie występował), Józefa Rubaja, 19-letniego milicjanta, oraz Edwarda Michalca — kierownika szkoły w Woli Gałęzowskiej, członka PPR banda uprowadziła. Ignacy Gadzała i Józef Rubaj zostali zamordowani a Edward Michalec, złonek PPR — puszczony na wolność. A więc nie członek PSL, lecz peperowski znalazł łaskę w oczach opryszków.

Jaki cel chce osiągnąć „Gazeta Lubelska" przez publikowanie tego rodzaju wyssanych z palca informacji.

Warto wiedzieć, że w Bychawie, gminnym miasteczku już od miesiąca nie ma posterunku Milicji. Teren gminy jest otwarty dla popisów bandyckich. W Bychawie, miejscowości odległej o 30 km. od Lublina, grasanci „działają" w biały dzień. Kto ma ukrócać wybryki przestępczych żywiołów?

* * *

W związku z tą sprawą, Zarząd Wojewódzki PSL w Lublinie komunikuje nam:

„Dna 6.IV.46 r. do Woli Gałęzowskiej gm. Bychawa pow. lubelski wtargnęła banda, która zamordowała Ignaca Gadzałę, czynnego członka PSL, brata Anny Gadzalanki posłanki do KRN z ramienia PSL oraz Grabczyńskiego Adama Rubaja, funkc. M. O., członków PPR i Wojciecha Szaconia.

Ta sama banda uprowadziła ze sobą członka PPR Michalca Edwarda, którego zwolniła po pewnym czasie wraz z zarekwirowanymi furmankami".

J. ROKITA

TYDZIEŃ W PRASIE

Niewybredna i nieprzębierająca w środkach nagonka czterech patryj zblokowanych na PSL trwa nieustannie. Trudno jeszcze dziś dociec, jakie konkretne plany PPR-u i PPS-u kryją się za tymi ustawicznymi atakami, plany te jednak napewno są, choć można zupełnie poważnie wątpić, czy zrealizowanie ich będzie leżało w mocy pieniących się od wściekłości publicystów i polityków wiadomego kierunku.

Na przestrzeni ostatniego tygodnia próbował to robić, idąc w ślady kieleckiego pułkownika i prezesa wojewódzkiej rady narodowej inny pułkownik, tym razem łódzki i tym razem nie prezes, lecz komendant na województwo łódzkie. W „Głosie Ludu" i w pozostałej prasie zblokowanej usiłowano wystąpieniu p. pułkownika i komendanta Moczara nadać charakter jak najbardziej rewelacyjny, choć rewelacje tego gatunku w rzeczywistości nie dziwią już wcale społeczeństwo polskie, dobrze przyzwyczajone do stosowanych przez panów tego rodzaju metod.

Fakt aresztowania przez łódzki urząd, podległy p. Moczarowi, szeregu ludzi i rzekomo z legitymacjami PSL-u uprawiających terror polityczny w stosunku do działaczy PPR-owskich i PPS-owskich przedstawiany jest w prasie przeciwników PSL-u jako „dowód" naszego współdziałania z faszystowskim podziemiem w Polsce. Rejestr faktów zwiększa się — wykrzykuje histerycznie „Głos Ludu" i z całkowitą powagą i wiarą w to, co czyni, przytacza jako dalszy „dowód" opowiadanie szefa bezpieczeństwa z Łodzi o odpowiedzi, jaką usłyszał, oczywiście w czasie przesłuchiwania, od aresztowanego „jednego z dowódców kompanii W i N"

Jak opowiada „Głos Ludu" pytanie, zadane przez pana komendanta „jednemu z dowódców kompanii W i N" brzmiało następująco: „Dlaczego wasza organizacja tak gorąco aprobuje PSL, a nawet otrzymaliście rozkazy udzielania pomocy wszystkimi siłami PSL-owi włącznie do wyborów?" Odpowiedź zatrzymanego dowódcy W i N brzmiała: „Dla Polskiego Stronnictwa Ludowego obojętne jest, kto my jesteśmy, NSZ-owcy, W i N, PSL-owcy, co za różnica: byleby dużo nas było".

Jak panowie redaktorzy naczelnego organu PPR-owskiego widzą, nikt nie ma zamiaru zatajać tych słów przed naszymi czytelnikami. Przedwcześnie panowie połykali ślinkę na myśl, że i z tego można będzie ukuć zarzut przeciw PSL-owi. Oto te „zdania i ustępy" zostały przepuszczone przez „Gazetę Ludową", patrzcie jakie to miażdżące fakty, że przeciwnik aż bał się je powtórzyć, bo skompromitowałyby go na zawsze.

Sądzić jednak należy, że kompromituje się tutaj zgoła kto inny. Czy badający „dowódcę kompanii W i N nie uważają przypadkiem, że odpowiedź jego panu komendantowi to taka sama bezczelność, jak to, z którą jakże niestety, często spotykamy się w obozie przeciwnym W i N-owi? Czy redaktorzy „Głosu Ludu" są całkowicie pewni, że o to, co jest, a co nie jest obojętnie PSL-owi, należy pytać nie PSL, a akurat jakiegoś aresztowanego W i N-owca? Dla panów z „Głosu Ludu" to może być wszystko jedno, dla nas to nie jest wszystko jedno, dla tych panów to są „miażdżące fakty", dla nas to bezczelność i tupet, a ponadto jeszcze także i nieuczciwość w walce z przeciwnikiem, który wprawdzie może być dla tych panów groźny, ale który tego rodzaju metod nie stosuje i który tego rodzaju metody potępia.

Złe metody, które wprowadza do życia politycznego naczelny organ PPR-u, zaczynają się jednak, niestety, podobać i innym pismom partyj przodujących w rządzie. W związku z „rewelecjami" p. Ożgi i p. Moczara wystąpiła także „Rzeczpospolita", będąca nieoficjalnym organem Rządu Jedności Narodowej, a jakby ktoś dowcipny mógł powiedzieć, tym samym więc w pewnym stopniu i organem PSL-u. Otóż „Rzeczpospolita", mówiąc o dobrych obyczajach w prasie, kieruje swoje pretensje nie pod adresem pism atakujących PSL i stosujących w tej swojej chlubnej akcji chwyty wcale nie chlubne, lecz właśnie pod adresem strony atakowanej i nawet w obronie stosującej właśnie metody raczej łagodzące. „Rzeczpospolita", dodając do „rewelacyj" kieleckich i łódzkich podobne „rewelacje", „ujawnione" przez wojewódzką radę narodową w Białymstoku daje wyraz swemu zdziwieniu czy może i oburzeniu z powodu braku odpowiedzi ze strony kierownictwa PSL-u.

„Wydaje się — powiada „Rzeczpospolita", że zbyt długo trwała zabawa polegająca na rzucaniu pytań w próżnię. Sądzimy, że czas już najwyższy, by zagadnienia z nieobowiązujących dyskusji na łamach prasy i z doraźnych przemówień wiecowych przeniesione zostały na forum najbardziej do rozpatrywania takich spraw powołane, a mianowicie na najbliższą sesję Krajowej Rady Narodowej".

„Rzeczpospolita" uzupełnia tę swoją interesującą inicjatywę informacją, że żądanie takie wysuwa właśnie Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku w memoriale nadesłanym do KRN i że memoriał ten domaga się od KRN wyciągnięcia konsekwencyj z „zaistniałego" stanu rzeczy. Od siebie „Rzeczpospolita" dodaje, że analiza „dokumentów", przytoczonych w białostockim memoriale stwarza nowy — w sensie odczucia go przez najszerszy ogół — obraz sytuacji politycznej w kraju. Według opinii „Rzeczypospolitej" najbliższa sesja KRN obejmie wprawdzie szereg spraw pierwszorzędnej wagi, nie mniej musi znaleźć się na niej czas także na omówienie faktów i dokumentów, mających świadczyć o „zrastaniu się opozycji jawnej z opozycją podziemną", to znaczy oczywiście, PSL-u i NSZ czy W i N. W nieistniejącym „zrastaniu się" widzi „Rzeczpospolita" złowrogi cień padający na całość naszego życia publicznego.

Znana już całemu społeczeństwu godna i nacechowana powagą odprawa, dana przez NKW PSL oszczerczej robocie, zmierzającej do wytworzenia około PSL atmosfery współdziałania z bandami, oczywiście, nie zadowoliła prasy obozu przeciwnego PSL-owi. W rezolucji, piętnującej oszczercze zarzuty NKW, zajął zupełnie wyraźne stanowisko, piętnując z jednej strony rzucane na PSL oszczerstwa, z drugiej strony stwierdzając jeszcze raz niedwuznacznie, że PSL potępiało zawsze wszelką nielegalną akcję i że zawsze przeciwdziałało jej, jako sprzecznej z programem i linią polityczną PSL. Naczelny Komitet Wykonawczy oświadczył w związku z podniesionymi przeciw PSL zarzutami, że wydał wszystkim swym ogniwom niedopuszczania do organizacji elementów niepożądanych, z ruchem ludowym niezwiązanych i zasad jego nie uznających. Ponadto NKW oświadczył, że wydano polecenia szczegółowego zbadania zarzutów przeciw PSL wysuniętych, a w czasie ich słuszności zastosowania jak najostrzejszych rygorów wobec winnych.

To wszystko, rzecz jasna, nie zadowala ani PPR-u, ani PPS-u, bo i jakże może zadowolić, skoro końcowy ustęp rezolucji NKW PSL w tej sprawie podkreśla oszczerczy charakter prowadzonej przeciw PSL akcji, stwierdzając, że na podstawie dochodzeń wstępnych, raportów i przesłuchania świadków NKW musi stwierdzić, że zarzuty dotąd zbadane nie polegają na prawdzie.

„Życie Warszawy", pisząc o rezolucji NKW, próbuje przy tym udzielać nam rad, jak PSL ma postępować, żeby zdobyć sobie przychylność dzisiejszych swych przeciwników. Dla „Życia Warszawy" wszystkie zapowiedziane przez rezolucje NKW rygory będą mało owocne, jeśli PSL będzie nadal plackiem z miodem, „do którego lgnie wszystko, co wsteczne i wrogie nowej Polsce". Niech PSL — doradza „Życie Warszawy" — zmieni postawę, zaniecha gry opozycyjnej, niech — zapomina dopowiedzieć „Życie Warszawy" — zaniecha własnej samodzielności i podporządkuje się głównym partiom zblokowanym, a wszystkie „niepożądane elementy" bez czystki i rygorów uciekną, gdzie pieprz rośnie, wieszając psy na Mikołajczyku i PSL za zdradę i „kolaboracjonizm", jak to już raz przed rokiem się mówiło.

Przyznamy się szczerze: nie zależy nam z całą pewnością na obecności w naszych szeregach obcych elementów, zależy nam wprost przeciwnie na ich szybkim usunięciu, jeśli są, z naszego grona, ale na ewentualnych pochwałach „Życia Warszawy", którymi bylibyśmy obsypywani, gdybyśmy zostali „kolaboracjonistami" nie zależy nam w tym samym stopniu.

Mamy własną linię, z której nie zejdziemy, stanowisko nasze jest stanowiskiem przeważającej większości narodu i rację ma bezwzględnie wicepremier Mikołajczyk, który mówi, że niezależnie od tego, co u nas opowiadają i co nam zarzucają nasi przeciwnicy, naród dobrze wie, co ma myśleć o nas, a co o tych, którzy nas atakują.

Dla osłodzenia sych słów, mimo wszystko, wypada przeciwnikom naszym złożyć tradycyjne życzenia weselszych świąt.

Z Centralnej Konferencji Sekcyj Kobiecych Polskiego Stronnictwa Ludowego

W dniach 9, 10 i 11 b. m. obradowała w Warszawie Centralna Konferencja Sekcyj Kobiecych przy Polskim Stronnictwie Ludowym. W konferencji brały udział przewodniczące Wojewódzkich Sekcyj Kobiecych wraz z czterema delegatkami z każdego województwa. Prócz delegatek brały udział członkinie w charakterze gości. Na konferencji reprezentowane były następujące województwa: Olsztyn, Gdańsk, Wrocław, Katowice, Kraków, Rzeszów, Kielce, Łódź, Warszawa, Bydgoszcz, Lublin. Ogółem w konferencji wzięły udział 73 przedstawicielki. Konferencja zaczęła się pięknym, głębokim referatem na temat samokształcenia i samowychowania. Referentka prowadzi do poznawania siebie i swego środowiska. Życie jest wspaniałą szkołą, musimy mieć czynny stosunek do życia — powiada koleżanka Ogarkowa, — trzeba pracować nad rozszerzniem kręgów świata, chcę być matką dla wszystkich dzieci nie tylko dla swego, a gospodynią nie tylko w swym gospodarstwie, ale i w gospodarstwie społecznym. Przez miłość do moich najbliższych i szacunek do ludzi powiem sobie prawdę najbardziej bolesną, będę poznawała prawdy najbardziej zawikłane. Pragnę być pożyteczną w służbie człowiekowi. Oto myśl przewodnia referatu.

Popołudnie pierwszego dnia konferencji wypełniły sprawozdania organizacyjne poszczególnych województw. W sprawozdaniach ukazywały się liczby: zorganizowanych kobiet, sekcji, odbytych zebrań, konferencji, kursów, zakupionych książek, zebranych funduszów dla dzieci przyczółka i t. d. Nie brakło też i rzeczy przykrych w sprawozdaniach. Oto w rzeszowskim w dalszym ciągu snują się dymy nad polem, na którym do wczoraj stała wieś. W Jarosławskim, przemyskim i lubartowskim spłonęło już 8.362 zagrody od faszystowskich band ukraińskich — nie ustaje pożoga w południowo-wschodnich powiatach lubelszczyzny. Nasze członkinie narażone są bez przerwy na wielkie prześladowania jak np.: koleżance przewodniczącej sekcji na powiat Nisko zdemolowano cały dom i zrabowano różne cenniejsze rzeczy, tylko dlatego, że pracuje w P. S. L.-u. Przewodniczącej na pow. Puławy zatruwa się życie ciągłymi odwiedzinami, które się kończą rewizją. Ze sprawozdań też wynikało, że przejawia się gdzie nie gdzie intencja konserwatywnych czynników według zasady: nigdzie nie należyć i nic nie popierać. Po każdym ze sprawozdań następowała dyskusja z wymianą doświadczeń i planów.

W drugim dniu ze spraw gospodarczych kol. Zielińska omawiała zielarstwo.

Z dyskusji po referacie wynikało, że zagadnienie zielarstwa jest doceniane przez kobiety wiejskie nie tylko wg potrzeb własnego gospodarstwa domowego ale i z punktu widzenia gospodarstwa społeczno-narodowego.

Następnym tematem była opieka społeczna. Referowała kol. Osiejowa. Opieka Społeczna nie może być przywilejem tylko miast, musi być rozciągnięta na cały naród. Referentka zobrazowała bezmiar zniszczeń spowodowanych wojną i olbrzymie potrzeby terenów zniszczonych, jako to że: 10.000 dzieci w województwie warszawskim jest bez opieki — w pow. makowskim minionej zimy było 160 wypadków śmierci głodowej, że ludzie z Jasła i Krosna jeżdżą na żebry aż do innych dalekich województw, że w lubelskim szerzy się gruźlica, dochodzi do 30 proc. wśród akademików — 10 proc. wśród dzieci szkolnych, a na mazurach choroby weneryczne dręczą i zatruwają ludziom życie a dzieci w szkołach słabną z niedożywiania. Leżą nieobsiane odłogi albo nie ma kto, albo nie ma czym w polu pracować. Referentka doszła do wniosków: nie może być zmarnowana ani jedna kruszyna pożywienia, która ma służyć głodnemu, nie wolno magazynować tranu, kiedy czekają tysiące dzieci skrofulicznych. Przeterminowywanie w magazynach penicyliny gdy epidemie wymiatają ludzi — to zbrodnia.

Jadem nienawiści politycznej nie nakarmi się głodnego obywatela. Wstyd, by ludzie systematycznie przymierali od głodu i poniewierali się po ziemiankach — obojętne do jakiej należą partii. Każdy wysiłek państwa zmierzający do usuwania nędzy musi trafić do potrzebującego nie może ginąć po drodze.

W komitetach Opieki Społecznej, komisjach rozdzielczych muszą być najuczciwsi ludzie z partii politycznych. Jest wiele terenów, gdzie jeszcze nie ma przedstawicieli P. S. L.-u w komitetach Op. Społecznej.

Państwo musi stworzyć długoterminowe kredyty na odbudowę gospodarstw rolnych, bo samo społeczeństwo przez długie lata nędzy, jaka jest nie zlikwiduje.

Tego dnia odbyło się jeszcze planowanie pracy na nadchodzący kwartał. Kol. Chorążyna stwierdziła, że wesprzemy każdą inicjatywę powstałą w P. S. L. o ile tylko swymi możliwościami podołamy.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, wykazująca duże zainteresowanie ruchem spółdzielczym, samorządem, opieką nad dzieckiem, Ch. T. P. D. oraz czytelnictwem, przy czym dowiedziałyśmy się od kol. Wiąckowej, że przed wojną nasze bibliotekarstwo obejmowało 21 mil. tomów, a obecnie tylko 1 mil. Ta wiadomość głęboko nas niepokoi.

Ostatnim punktem drugiego dnia konferencji był wybór tymczasowego zarządu Wydziału Kobiecego. W wyniku głosowania tajnego do Zarządu Wydziału Kobiecego weszły następujące koleżanki: Chorążyna H., Ogarkowa W., Maniakówna M., Hoszowska W., Sowina M., Kojdrowa Al., Grajkowska M., i Zającówna M. Przewodniczącą została kol. Osiejowa.

W trzecim dniu obrad wziął udział prezes P. S. L. St. Mikołajczyk. Wicepremier w swoim przemówieniu do kobiet powiedział: — Każdy z nas winien nieść ojczyźnie to co ma w sobie najlepszego, najszlachetniejszego. Kobiety Polki w walce z najeźdźcą wykazały, że dla wielkiej sprawy jaką jest ojczyzna potrafią rezygnować z własnego szczęścia.

W chwili obecnej wysiłki kobiece winny się ogromadzać przy normalizacji powojennego życia. Zorganizowana wola kobieca — mówił dalej prezes — musi stawić tamę obłudzie. Wasze kobiece wysiłki mogą wprowadzić upragnioną w dzisiejszej polityce kulturę współżycia — wasze poczucie rzeczywistości każe ponosić odpowiedzialność za słowa i czyny. Cena życia ludzkiego jest stale niska. Wy kobiety możecie doprowadzić do poszanowania człowieczej godności.

Przemówienie Prezesa trafiało do przekonania uczestniczkom konferencji. — Bo nie przyszedł Prezes P.S.L.-u z agitacją polityczną, nie rzucał gromów nienawiści na przeciwników, nie dawał instrukcji taktycznych — przedwyborczych. Przyszedł ze słowami wiary w kulturę serca — wystawił do walki odpowiedzialność z dyletanctwem, godność ze zniewagą, prawdę z obłudą.

To też przewodnicząca przy pożegnaniu zapewniła prezesa: „W ciężkich warunkach Waszej służby narodowi i państwu, wtedy kiedy prasa zieje nienawiścią polityczną do Waszych ideałów niech Wam podporą będzie to przeświadczenie, że jesteście nam bliscy Prezesie. Jesteście nam bliscy nie tylko jako prezes naszego Stronnictwa — nie tylko jako mąż stanu — jesteście nam przede wszystkim bliscy jako człowiek, szermierz wielkich idei wolności, prawa i miłości bliźniego".

Jasno i zwięźle referował sytuację polityczną kol. płk. Kamiński. Po referacie kol. Kamińskiego rozwinęła się dyskusja. Dyskusja dotyczyła wyborów do parlamentu i samorządu, oraz sprawy referendum.

Pomiędzy wieloma głosami padło zapytanie komu w Polsce zależy na fabrykacji strachu.

Uczestniczki wyrażały pełne uznanie dla linii politycznej N. K. W. P. S. L-u.

(P.).

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Z. ZAŁĘSKI

Odra i Szczecin

Powszechnie mówi się u nas o Odrze, jako o części naszej granicy zachodniej, zapominając, że Odra to coś więcej. Znacznie więcej. Odra to ważna nasza arteria komunikacyjna, to droga na szeroki świat — narazie przez Szczecin i Bałtyk, a później przez Morawę. Dunaj i Czarne Morze.

W środkowo - dolnym swoim biegu istotnie ma ona być granicą, ale z tego nie może wynikać, by miała być kontrolowana przez Niemcy jako droga handlowa, gdyż jest ona dla nas niezbędna szczególnie ze względu na Śląskie zagłębie węglowe.

Zbudowany przed wojną węglowy kanał Kłodnicki pozwala na ładowanie węgla z kopalni wprost na 300 tonowe barki, mające niespełna 500 klm. spławnej uregulowanej drogi wodnej do Szczecina. Węgla mamy wbród, a Szczecin ma wszystkie warunki by go przystosować do masowego eksportu węgla dla krajów północnych, a szczególnie dla łaknącej go Szwècji i przyjmować wzamian stamtąd niezbędne dla Śląska rudy żelaznej. Nie jest to dla Śląska jèdyne zaintèresowanie, ale główne. Poza tym Odra nie jest tylko śląską rzeką. Główny jej dopływ Warta płynie przez dobrze zagospodarowane ziemie Wielkopolski z Poznaniem, a przez Noteć i Kanał Bydgoski łączy się z Wisłą. Ten system dróg wodnych wiąże Odrę i Szczecin z całą Polską

By to się stać mogło, Odra musi być w całym biegu polską rzeką wewnętrzną, a Szczecin musi być całkowicie polskim portem, obsługującym przede wszystkim Pomorze Zachodnie, Wielkopolskę i Śląsk, jako naturalne swoje zaplecze gospodarcze. Odra ma wielką wartość, ale tylko w połączeniu ze Szczecinem Szczecin jest cennym portem, jako wylot szeroko rozgałęzionej Odry. Inaczej — Odra bez Szczecina to ćwierć wartości, Szczecin bez Odry skazany jest na zamarcie.

Na tym jednak nie wyczerpują się zadania Szczecina.

Szczecin ma wszystkie warunki, by stać się ważnym portem Czechosłowacji. Po uregulowaniu całokształtu stosunków z Czechosłowacją aktualną stanie się sprawa wydzielenia w porcie Szczecińskim dużego obszaru wolnocłowego, na którym — po urządzeniu go odpowiednio do swych potrzeb — Czesi będą mogli czuć się, jak u siebie w domu.

Wprawdzie nie może to stać się odrazu, niezbędne są poważne nakłady na usprawnienie Odry w jej górnym biegu ale jest to interès nie tylko czeski, ale i nasz. Tak się bowiem składa, że usprawnienie tej części Odry wiąże się z połączeniem jej z Morawą, a przez nią z Dunajem, by w tym kierunku uzyskać równie cenną drogę wodną dla naszego węgla i całego przemysłu śląskiego Dorzecze Dunaju to najbardziej naturalny teren ożywionej wymiany towarowej dla Polski i wcześniej lub później musimy się wydatnie nim zainteresować. A im wcześniej tym lepiej.

Wprawdzie dzisiaj nie łatwo o tym myśleć, gdy przede wszystkim musimy odbudowywać się, ale musimy zdobyć się na patrzenie w przyszłość, a geograficzne położenie Śląska i charakter jego produkcji, narzucają te myśli, jako nieodzowną dla rozwoju konieczność. Leży to również i w interèsie gospodarki Czechów. którzy oddawna byli gospodarczo silniejsi i z wojny wyszli mniej zniszczeni i niewątpliwie rychlèj oraz bardzej intensywnie drogę tę potrafiliby wykorzystać. Połączenie w tym miejscu Wisły i usprawnienie jej na całej długości byłoby ukoronowaniem dzieła.

Gdy młodzież nasza w Szczecinie przez swój manifestacyjny zjazd w dniu 14 b. m. obejmuje go we władanie dla następujących pokoleń, warto tych parę uwag wpisać jej do pamiętnika. Niech je rozważa, by przejmując za życia odpowiedzialność. podjęła sie ich realizacji.

Odra i Szczecin bowiem — to nie mniej ważne, — niż Wisła i Gdańsk.

J. MARCZYŃSKI

Problemy wiejskie

Podczas licznych zjazdów, jakie odbyły się w ostatnich czasach, — przy omawianiu spraw związanych ze wsią, na pierwsze miejsce wysuwała się sprawa komasacji (scalènia).

Wszyscy ci, którzy są związani bezpośrednio ze wsią, orientują się dokładnie, jak doniosłe znaczenie posiada scalenie dla poszczègólnych gospodarzy, a w obecnych czasach, gdy wieś staje się wyłącznym dostawcą swych produktów — grunty w szachownicy, to strata conajmniej 25% w zbiorach i oszczędność w inwentarzu — w dzisiejszych więc warunkach sprawy tej nie należy bagatelizować. Jeśli więc myślimy o wyżywieniu naszego społeczeństwa, to musimy zastosować takie środki i ulepszenia, aby przy minimum wysiłku zdobyć maksimum korzyści.

Obecny okres wiosenny powinien być wykorzystany do intensywnej pracy w terenie, a tym czasem cisza w tym sektorze pracy napawa nas niepokojem, boć musimy sobie zdać dokładnie sprawę, że komasacja gruntów, to pierwsze ogniwo w racjonalnym urządzeniu wsi i określenie dokładne, które gospodarstwa są samowystarczalne, a które powinny natomiast ulec likwidacji, a ich posiadacze powinni otrzymać ekwiwalent na terenach przyłączonych do Polski.

Z komasacją gruntów wiąże się ściśle przèbudowa osiedli, gdyż chyba nareszcie nadszedł ten okres, żeby chaotycznemu budownictwu położyć kres, a jeżeli się dużo mówi i pisze o rozbudowie miast i miasteczek, to trzeba i również pomyśleć realnie o przebudowie osiedli wiejskich.

Nie możemy nawet tolerować, aby w XX wieku, w drugim roku po wypędzeniu okupantów z naszej ziemi, ludzie w Polsce żyli w norach i bunkrach, trzeba więc pomyśleć o ulżeniu doli tych ludzi i przyjść im nareszcie z konkretną pomocą.

W pierwszym więc etapie prac komasacyjnych należy narzucić ogólny projekt zabudowy, dać wsi wygląd bardziej estetyczny i dogodny — na ten cel muszą się znaleźć fundusze, a chętnych do pracy będzie dużo, o ile tylko będą możliwe warunki egzystencji. Z nastaniem wiosny wszelkie plany i zamierzenia, opracowane w terminie martwym. powinny być natychmiast rozpoczęte. trzeba zakasać rękawy i bez włoki przystąpić do prac, aby ci, którzy będą nas sądzili według naszych czynów, nie powiedzieli, żeśmy tworzyli plany na skalę gigantyczną, a gdy przyszło do ich realizacji, to ugięliśmy się pod ich ciężarem i zaprzepaściliśmy wszystko, co można było dokonać.

Jeśli się słyszy w kołach fachowych, że niektórzy urzędnicy liczą się z powtórną mobilizacją sił mierniczych, to dlaczego również nie można pomyśleć o mobilizacji architektów, budowniczych, aby nareszcie ruszyć z martwego punktu i dać chłopu to, co mu potrzebne w pierwszym rzędzie do egzystencji, to jest dach nad głową.

Wszelkie regulacje na wsi, jak komasacja, parcelacja będą bezcelowe, o ile nie rozwiążemy zasadniczego problemu, t. j. niepodzielności majątków poniżej 5 ha, — jest to jeden z najważniejszych problemów wiejskich, jak również sprawa dziedziczenia musi być definitywnie uregulowana.

Chcąc nareszcie postawić gospodarkę na właściwym poziomie, musimy korzystać z tych ulepszeń nie tylko w roli, lecz i w hodowli bydła, jak również przy uprawach roślin lekarskich oraz przy urządzaniu sadów z zastosowaniem tych odmian, które nadają się w naszym klimacie — dokonać tego będzie mógł tylko taki gospodarz, który czytuje prasę fachową, oraz ci z pośród młodszej generacji, która ukończyła szkołę rolniczą i, nie tracąc stałego kontaktu, — drogą korespondencyjną nadal rozwija się w swoim fachu.

Tym wszystkim, którym sprawa wsi leży głęboko na sercu, chodzi o rozwiązanie całego szeregu problemów wiejskich, jak sprawy niepodzielności dziedziczenia i kształcenia młodzieży.

Jeśli w rodzinie znajduje się kilkoro dzieci, to ten, który okazuje największe zainteresowanie się rolą i który ukończył szkołę rolniczą, ma tylko prawo do dziedziczenia, a reszta z rodzeństwa otrzyma odpowiedni fach, co zgadza się całkowicie z przekształceniem naszej struktury gospodarczej, gdzie przed wojną byliśmy krajem rolniczym — dzisiaj wskutek przyłączenia Dolnego Śląska przekształcamy się na kraj rolniczo-przemysłowy — potrzeba więc nam nowego narybku, a dostarczyć nam będzie mogła liczebnie największa część naszego narodu, t. j. wieś.

Kto ma styczność z młodzieżą wiejską, ten orientuje się dobrze, że pęd do nauki jest duży, oby tylko ta młodzież była skierowana na odpowiednie tory, a gminy i powiaty zasilone w szkoły rolnicze.

Wszystkie poruszone te sprawy powinny być uważane za pilne, gdyż wieś nasza w porównaniu z gospodarstwami zagranicznymi stoi dosyć nisko, a podciągnięcie wzwyż jest naszym obowiązkiem chwili obecnej.

K. P. G.

Dokąd tak będzie?

W centralnych organizacjach spółdzielczych dotąd nie było walnych zjazdów. W roku ubiegłym zabrano się energicznie do odbywania zjazdów oddziałowych, by następnie doprowadzić do zjazdów okręgowych (wojewódzkich) i głównych. Akcja była prowadzona szereg miesięcy i prawie wszędzie odbywały się zjazdy na pierwszym szczeblu — zjazdy oddziałowe.

Wiemy wszyscy, że na tym się skończyło. Decyzją tymczasowych organów postanowiono dalszych zjazdów nie odbywać. Skończyło się na zjazdach oddziałowych.

Nawet instytucje dawniej istniejące i prowadzące działalność na podstawie statutów przedwojennych, mianowicie Centralna Kasa Spółek Rolniczych oraz Bank Spółdzielczy „Społem" również nie uważały za stosowne zwołać zjazdów, by przedłożyć sprawozdanie za cały okrs wojenny.

W roku bieżącym dowiedzieliśmy się z komunikatów prasowych, że Rada Główna Związku Rewizyjnego Sp. zdecydowała zjazdy odbyć na nowo, lecz już w terminach ściśle określonych. W kwietniu i maju miały się odbyć zjazdy oddziałowe, a w czerwcu — zjazdy okręgowe. Kwiecień już jest, a tymczasem nawet nie ogłoszono żadnych terminów, nie wyznaczono żadnego zjazdu

W „Społem", gdzie statut przewiduje konkretny termin zjazdów oddziałowych — kwiecień, tymczasowe organy zdecydowały odbywać zjazdy w miesiącu czerwcu.

W międzyczasie do spółdzielni rozesłano okólniki o czyszczeniu rejestrów członków, o czym pisano w Nr 14 „Chł Sztandaru".

O co właściwie chodzi? Czyż to nie jest stałe zjawisko, że członkowie umierają, wyjeżdżają poza teren działania występują, czy też są wykluczani? Sprawy te są zjawiskiem normalnym statuty każdej spółdzielni przewidują co należy zrobić w podobnych wypadkach. Wszak podobnie było w spółdzielniach po pierwszej wojnie światowej. Wcale to jednak nie było powodem do odkładania zjazdów.

Powiada się, że w spółdzielniach jes obecnie dużo martwych członków trzeba dążyć, by zjazdy się odbyły po uwzględnieniu prawdziwej liczby czynnych członków. Czyż podobne zjawisko nie spotykało się w normalnych czasach? Zawsze można było znaleźć pewną ilość członków, którzy niepotrzebnie figurowali jeszcze jako członkowie.

Bardzo dobrze, że okólniki obu Związków zwracają uwagę na ten objaw, ale w żadnym razie „czyszczenie" nie może się odbywać bez przestrzegania statutu i ustawy o spółdzielniach. Obowiązujące prawa należy szanować.

W dyskusjach i rozmowach padają też argumenty, że w wielu spółdzielniach nie odbyły się jeszcze walne zgromadzenia i nie wybrano nowych władz. Rządzą w niektórych placówkach spółdzielczych zarządy narzucone przez okupanta. Trzeba poczekać, aż wszędzie odbędą się walne zgromadzenia.

Równocześnie rzuca się hasło, by „aktywni członkowie" związków zawodowych i partyj politycznych zapisywali się śpiesznie do spółdzielni.

A więc czekanie, zwlekanie, odkładanie, by w rezultacie zrzeszeni spółdzielcy jak najpóźniej mogli wykorzystać swe uprawnienia członkowskie, by tymczasowe rządy i zasady jak najdłużej kierowały placówkami spółdzielczymi bez oparcia o pełnoprawne zjazdy.

Wyczekiwanie na zmianę składu członkowskiego zrzeszeń spółdzielczych nie prowadzi do celu. Budzi tylko rozgoryczenie, że w dziedzinie, która z dawien dawna była podstawą całego ruchu spółdzielczego — prawa zrzeszonych członków, nie przestrzega się elementarnych zasad spółdzielczych.

NIEZWYKŁY ROZMACH

Podajemy niżej okólnik Wydziału Spożywczego Centrali „Społem" z dn. 6 kwietnia 1946 r.

Wszystkie Oddziały „Społem"
Hurtownie Wyrobów PMS.

Dotyczy: sprzedaży przedświątecznej wyrobów PMS.

Przypominamy powtórnie, że w związku ze zbliżającym sę okresem przedświątecznym hurtownie „Społem" winny być należycie zaopatrzone w wyroby monopolowe.

Należy w związku z tym dopilnować, by sklepy spółdzielcze posiadały w dostatecznej ilości wyroby różnego asortymentu, a szczególnie zwrócić uwagę na sprzedaż wódek gatunkowych, które w okresie świątecznym cieszą się większym popytem.

Pod żadnym pozorem nie można dopuścić do braku wyrobów alkoholowych w tym okresie, a szczególnie w ostatnich dniach przed świętami, kiedy natężenie sprzedaży przybiera największe rozmiary.

Ze spółdzielczym pozdrowieniem
„S p o ł e m"
Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P
Wydział Spożywczy
(—) T. Górecki
(—) J. Niemiec

Do wiadomości:

1) Wszystkie Okręgi „Społem".
2) Wszystkie Okręgi Związku Rewizyjnego.
3) Wydział Spożywców C-li w Łodzi.

Gratulujemy rozmachu. Często brakuje w spółdzielniach soli i cukru, ale wódka będzie. Cieszcie się spółdzielcy i — broń Boże — nie wspominajcie Mielczarskiego i Rapackiego. Teraz nowy duch w spółdzielczości — bardziej postępowy.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYJ

Zarząd Powiatowy P.S.L. w Radomiu unieważnia legitymacje wydane na rok 1946 od Nr. 134.252 do Nr. 134.258 włącznie i Nr. 6.663 na nazwisko Majkowski Józef, wieś Romanów, gm. Gębarzów.

J. KRZYCZKOWSKI

Kierunki osadnictwa

Jak wynika z oświadczeń przedstawicieli Ministerstwa Ziem Odzyskanych gospodarstwa chłopskie z zabudowaniami na ziemiach odzyskanych, które dotychczas nie zostały przez nikogo objęte w posiadanie, przeznaczone są w zasadzie tylko dla repatriantów. Jest ich liczba nie mała bo, jak się wydaje, około 100.000. Tym nie mniej Ministerstwo oblicza, że owych gospodarstw nie wystarczy na obdzielenie chłopów-repatriantów. W związku z tym zostały wydane zarządzenia przyznawania gospodarstw chłopskich z zabudowaniami rolnikom pochodzącym z obecnych województw starych ziem.

Nie wchodząc w to, czy obliczenia służące za podstawę decyzji są słuszne, trzeba zdać sobie sprawę, iż dla chłopów ze starych ziem możność przesiedlenia się na ziemie odzyskane i znalezienie tam gospodarstwa, które pozwoli dostatnio żyć i sensownie gospodarzyć ograniczają się już dziś do ziem folwarcznych i tej reszty, która znajduje się w gospodarstwach chłopskich lecz pozbawionych na skutek wojny budynków.

Rzecz prosta najtrudniej będzie z opanowaniem ziemi gołej bez zabudowy, niezależnie od tego czy to będzie ziemia folwarczna czy chłopska. Na takich obszarach napewno najpóźniej normalne życie zakwitnie. Teraz trzeba wszystkie myśli, cały wysiłek skierować na obsadzenie i zagospodarowanie obszarów pofolwarcznych z zabudowaniami. Jest to konieczność natury państwowej, a obok tego dla wielu chłopów ze starych ziem, jedyna droga do znalezienia takiego warsztatu pracy którego dochód pozwoli żyć po ludzku, bez głodowania i udręki.

W tym świetle trzeba patrzeć na sprawę spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych, które mają stać się najkrótszą i najracjonalniejszą drogą nie tylko do rozparcelowania ale i zabudowy ziemi pofolwarcznej na ziemiach odzyskanych.

*

W poprzednim numerze „Chłopskiego Sztandaru" omówiliśmy statut spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na sprawy organizacyjne. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że dla realizacji idei spółdzielni osadniczo - parcelacyjnych powołane zostały społeczne rady osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym. Poza tym Wici i Samopomoc Chłopska w swych ramach tworzą specjalną sieć, która ma dokonać czynności najważniejszych, bo zorganizowania kandydatów na osadników.

Jeśli chodzi o Wici zwróciliśmy uwagę, że na starych ziemiach powołane zostały do życia specjalne Komisje Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego przy wszystkich zarządach aż do gminy włącznie. Komisje owe są obecnie w stadium tworzenia i konieczne jest, by wszędzie znaleźli się w nich ludzie z dużym autorytetem i znajomością rzeczy.

Dodajemy teraz, iż obszar, z którego rekrutować się mają osadnicy na ziemie pofolwarczne na zachodzie rozszerzony został na wszystkie województwa z wyjątkiem białostockiego, a w związku z tym i sieć społecznych rad osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego jak i sieć komisji przy zarządach Wici zostaje poszerzona.

*

Pierwszą czynnością Społecznych Powiatowych Rad Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego będzie wysłanie delegacji 5 do 15 osobowej na Ziemie Odzyskane, która dokładnie i bezpośrednio zapozna się z majątkami do parcelacji.

Trzeba dodać, że wreszcie i w tym wypadku zastosowano dawną myśl PSL, aby wyraźnie oznaczyć kandydatom na osadników z jednego powiatu starych ziem, gdzie konkretnie mają szukać gospodarstw do objęcia... W tym celu zostały szczegółowo wymienione powiaty straych ziem i nowych, które stanośli chodzi o osadników na ziemie pofolwarczne, to w zasadzie nie można będzie szukać majątków do parcelacji gdzie indziej niż w wyznaczonym powiecie ziem odzyskanych. Decyzja ta pozwoli delegacjom zobaczyć pewną okrejśloną liczbę majątków i osądzić co nadaje się a co nie do obsadzenia przez ludność reprezentowanego przez delegację powiatu.

Po powrocie delegacji na podstawie jej opisu zostaną przez Powiatową Radę Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego wyznaczone poszczególne majątki dla obsadzenia przez ludność określonej gminy, potem zaś spośród organiwić mają powiązaną ze sobą całość. Jezujących się w danej gminie kandydatów do spółdzielni pojadą mężowie zaufania 2 do 3 osób, aby już całkiem dokładnie zobaczyć co jest do wzięcia i zadecydować w imieniu owych kandydatów określonej spółdzielni, czy dany majątek podejmują się oni objąć, i zagospodarować obszary tam znajdujące się.

Podajemy poniżej jakie powiaty ziem odzyskanych zostały przeznaczone dla poszczególnych powiatów województw starych.

Z WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

pow. Żywiec	do pow. Rychbach	Dolny Śląsk
" "	" " Kożuchów	" "
" Wadowice	" " Trzebnica	" "
" "	" " Milicz	" "
" "	" " Gubin	Woj. Poznańskie
" Myślenice	" " Góra	Dolny Śląsk
" "	" " Milicz	" "
" Limanowa	" " Wołów	" "
" Nowy Targ	" " Rychbach	" "
" Nowy Sącz	" " Syców	" "
" "	" " Strzelin	" "
" Biała	" " Głogów	" "
" Chrzanów	" " Milicz	" "
" Kraków	" " Wrocław	" "
" Bochnia	" " Głogów	" "
" "	" " Oława	" "
" "	" " Wrocław	"
" Brzesko	" " Oława	" "
" "	" " Namysłów	" "
" Tarnów	" " Oleśnica	" "
" Dąbrowa	" " Brzeg	" "
" "	" " Oleśnica	" "
" Olkusz	" " Gorzów	Woj. Poznańskie
" "	" " Salęcin	" "
" "	" " Rypin	" "
" Miechów	" " Sulechów	" "
" "	" " Międzyrzec	" "
" "	" " Skwierzyna	" "

Z WOJEWÓDZTWA RZESZOWSKIEGO

pow. Gorlice	do pow Nyssa	Śląsk Opolski
" Jasło	" " Nyssa	" "
" "	" " Ząbkowice	Śląsk Dolny
" "	" " Rychbach	" "
" Mielec	" " Szprotowa	" "
" "	" " Żegań	" "
" "	" " Głogów	" "
" Dębica	" " Szprotowa	" "
" "	" " Żegań	" "
" "	" " Lubin	
" Krosno	" " Lwówek	" "
" "	" " Lubań	" "
" Brzozów	" " Zgorzelica	" "
" "	" " Bolesławiec	" "
" "	" " Szprotawa	" "
" "	" " Żegań	" "
" Rzeszów	" " Jawor	" "
" "	" " Środa	" "
" Łańcut	" " Świdnica	" "
" Przeworsk	" " Lignica	" "
" Jarosław	" " Złotoria	" "
" Przemyśl	" " Lignica	" "
" Kolbuszowa	" " Zarów	" "
" Tarnobrzeg	" " Złotoria	" "
" Nisko	" " Krosno	Woj. Poznańskie

Z WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

pow. Opoczno	do pow. Wschowa	Woj. Poznańskie
" "	" " Zielona Góra	" "
" "	" " Salechów	" "
" Skierniewice	" " Gubin	" "
" Brzeziny	" " Gryfin	Pomorze Zachodnie
" Końskie	" " Pyrzyce	" "
" Kutno	" " Choszczów	" "
" Łask	" " Nowogród	" "
" Łęczyca	" " Chojnice	" "
" Łowicz	" " Chojnice	" "
" Łódź	" " Szczecin (Welecki)	" "
" Piotrków	" " Starogród	" "
" "	" " Kołobrzeg	" "
" Radomsko	" " Zagórze	" "
" "	" " Kamień	" "
" Rawa	" " Chojnice	" "
" Sieradz	" " Choszczno	" "
" Wieluń	" " Myślibórz	" "
" "	" " Choszczno	" "
" "	" " Ławiczka	" "

Z WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

pow. Kozienice	do pow. Kołobrzeg	Pomorze Zachodnie
" "	" " Białogród	" "
" Radom	" " Szczecinek	" "
" Częstochowa	" " Białogród	" "
" Włoszczowa	" " Szczecinek	" "
" Jędrzejów	" " Szczecinek	" "
" Kielce	" " Koszalin	" "
" "	" " Białogród	" "
" Opatów	" " Szczecinek	" "
" "	" " Drawsko	" "
" Stopnica	" " Drawsko	" "
" "	" " Wałcz	" "
" Pińczów	" " Wałcz	" "
" "	" " Człuchów	Woj. Pomorskie
" Sandomierz	" " Złotów	" "
" "	" " Człuchów	" "
" Iłża	" " Miastko	Woj. Gdańskie
" "	" " Słupsk	" "

Z WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

pow. Krasnystaw	do pow. Bytów	okr. Gdański
" "	" " Lamborg	" "
" Biłgoraj	" " Ostród	okr. Mazurski
" Kraśnik	" " Sławno	okr. Gdański
" "	" " Słupsk	" "
" Zamość	" " Słupsk	" "
" Puławy	" " Gdańsk	" "
" "	" " Malborg	" "
" "	" " Pasłęka	" Mazurski
" Lublin	" " Bartoszyce	" "
" "	" " Rastemborg	" "
" "	" " Reszel	" "
" Lubartów	" " Węgoborg	" "
" "	" " Łuczany	" "
" Łuków	" " Pisz	" "
" "	" " Szczytno	" "
" Radzyń	" " Iława Praska	" "
" Siedlce	" " Szczytno	" "

Z WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

pow. Węgrów	" " Braniewo	okr. Mazurski
" Sokołów	" " Lichbark	" "
" "	" " Olsztyn	" "
" Błonie	" " Szturm	" Gdański
" Działdowo	" " Morąg	" Mazurski
" Garwolin	" " Susz	" "
" "	" " Kwidzyń	" Gdański
" Gostynin	" " Olsztyn	" Mazurski
" "	" " Ządzborg	" "
" Grójec	" " Szturm	" Gdański
" Maków	" " Ostród	" Mazurski
" Mińsk	" " Morąg	" "
" Mława	" " Szturm	" Gdański
" Ostrołęka	" " Niborg	" Mazurski
" Ostrów	" " Zachbork	" "
" Płock	" " Susz	" "
" Płońsk	" " Olsztyn	" "
" Przasnysz	" " Ostród	" "
" Pułtusk	" " Iława Praska	" "
" Radzymin	" " Morąg	" "
" Sierpc	" " Susz	" "
" Sochaczew	" " Olsztyn	" "
" Warszawa	" " Elbląg	" Gdański
" "	" " Gdańsk	" "

Z WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

pow. Kalisz	do pow. Gorzów	woj. Poznańskie
" "	" " Strzelce Kraniskie	" "
" Konin	" " Strzelce Kraniskie	" "
Turek	" " Trzcianka	" "

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

PLAN ORGANIZACYJNY NIEMIECKIEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Rada Kontroli, złożona z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji i urzędująca w Berlinie opracowała szczegółowy plan niemieckiej produkcji przemysłowej, który ma za przedmiot ostateczną likwidację przemysłu wojennego Niemiec, pozostawiając jednak duże możliwości produkcji towarów na potrzeby rynku wewnętrznego oraz na potrzeby eksportu.

Plan przewiduje całkowity zakaz produkcji jakichkolwiek materiałów wojennych, a więc broni, amunicji, samolotów wszelkich typów, nawet pasażerskich, jak również statków morskich.

Nie wolno będzie w Niemczech wytwarzać syntetycznej benzyny, gumy i wszelkiego rodzaju chemikalii, mogących służyć celom produkcji wojennej.

Przemysł metalowy ulegnie znacznym ograniczeniom. Roczna produkcja stali nie może przekraczać 5.800 tysięcy ton, jednak i ta norma będzie co rok sprawdzana przez Radę Kontroli z punktu widzenia potrzeb rynku wewnętrznego.

Rada Kontroli postanowiła utrzymać roczną normę produkcyjną przemysłu samochodowego w Niemczech na 80 tysięcy wozów z tego połowa osobowych i połowa ciężarowych.

W kolejnictwie przewidziano na razie remont lokomotyw, aby do roku 1949 mieć w ruchu 15 tysięcy; natomiast przewiduje się budowę 30 tysięcy wagonów towarowych i 1.350 osobowych.

W górnictwie ustalono plan wydobycia węgla kamiennego na 135 milionów ton rocznie, w tym 55 milionów będzie zużyte na cele transportowe.

Ogólnie biorąc, poziom produkcji przemysłowej Niemiec przekroczyć ma połowę stanu przedwojennego, zaś wartość niemieckiego eksportu określa się na sumę 3 miliardów marek według wartości z roku 1939. Plan pozostawia narodowi niemieckiemu możność szybkiej odbudowy swojego życia. Opiera się na następujących zasadach: wyłączenie niemieckiego potencjonału wojennego, umożliwienie Niemcom spłacenia odszkodowań wojennych, rozwój niemieckiego rolnictwa i produkcji pokojowej i wreszcie zabezpieczenie Niemcom wystarczających środków, aby po wypłacie odszkodowań mogły się utrzymywać bez pomocy zagranicy.

Niemcy mają stanowić w przyszłości jednolity organizm gospodarczy a ilość ludności w całych Niemczech nie przekroczy 66,5 milionów osób. Odbudowę zniszczonych miast niemieckich przewiduje się na lat 20, a program odbudowy zatrudni wszystkich bezrobotnych.

Z OBRAD RADY BEZPIECZEŃSTWA

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dn. 9 kwietnia omawiano przede wszystkim sprawy proceduralne. delegat radziecki, Gromyko zaproponował, aby posiedzenie Rady przez normalną stałą sesję odbywały się 2 razy do roku. Wniosek ten uchwalono. Następnie Rada zatwierdziła szereg przepisów proceduralnych, a mianowicie: posiedzenia powinny być zwoływane przez przewodniczącego, jednakże przerwy pomiędzy zebraniami nie powinny trwać dłużej, niż 2 tygodnie. Przewodniczący powinien zwoływać posiedzenia na każde żądanie członka Rady. *Posiedzenia* powinny być zwołane, jeżeli Rada dowie się o jakimś sporze lub sytuacji, jak również, gdy Generalne gromadzenie przedłoży Radzie jakąś sprawę. Posiedzenia zwyczajne powinny się odbywać 2 razy do roku. Posiedzenia powinny zasadniczo odbywać się w głównej siedzibie Narodów Zjednoczonych, jednakże każdy z członków może zaproponować inne miejsce spotkania.

Na zakończenie porządku dziennego przewodniczący oświadczył, że są dwa pisma: jedno od delegata radzieckiego, jak również wniosek przedstawiciela Polski. Dokumenty te będą poddane dyskusji po upływie 3 dni od ich nadesłania. Na tajnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa postanowiono wznowić obrady w dniu 15 kwietnia.

Delegat radziecki Gromyko żąda zdjęcia z porządku dziennego Rady sprawy perskiej z uwagi na zawarcie porozumienia z rządem perskim. Przedstawiciel Persji jest zdania odmiennego, pisząc do Rady Bezpieczeństwa: *„Otrzymałem polecenie, abym zaznaczył, że stanowisko rządu irańskiego nie uległo zmianie. Życzeniem mego rządu jest, aby sprawa wniesiona przez Iran do Rady Bezpieczeństwa pozostała na porządku dziennym obrad, jak to „postanowiono dnia 4 kwietnia".*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, — że sprawa perska ostała zdjęta z porządku dziennego.

WYBORY W CZECHOSŁOWACJI

W dniu 26 maja odbędą się wybory do parlamentu czeskiego. Do walki wyborczej przystąpiły cztery stronnictwa: 1) czeska partia komunistyczna, 2) narodowo - socjalistyczna partia Benesza, 3) partia socjal-demokratyczna ks. Szramka.

Wszystkie partie idą do wyborów oddzielnie. Jednakże zgodziły się też przed wyborami, aby po wyborach bez względu na ich wynik utworzyć rząd koalicyjny.

Na posiedzeniu parlamentu czeskiego uchwalono, aby obywatele nie solidaryzujący się z Frontem Narodowym, do którego wchodzą wzmiankowane wyżej cztery stronnictwa, mogli złożyć „puste kartki wyborcze". Projekt ten popierali przede wszystkim czescy i słowaccy komuniści oraz czeska partia socjal-demokratyczna.

REFERENDUM WE FRANCJI W SPRAWIE KONSTYTUCJI

Rząd francuski postanowił, że w referendum, którego termin wyznaczono na 5 maja wyborczy odpowiedza na jedno tylko pytanie:

Czy przyjmują projekt konstytucji, uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe?

Jeżeli większość wyborców zaakceptuje projekt, to konstytucja stanie się natychmiast prawomocna. W razie negatywnej odpowiedzi większości wyborców nastąpią nowe wybory do Zgromadzenia Narodowego, które opracuje jeszcze raz nowy projekt konstytucji.

ŻĄDANIA POLSKI W SPRAWIE HISZPANII PRZED RADĄ BEZPIECZEŃSTWA

Przedstawiciel Polski przy Radzie Bezpieczeństwa, ambasador Lange przesłał sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych notę, domagająca się postawienia na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa sytuacji, wytworzonej przez fakt istnienia i działalności rządu generała Franco. Nota domaga się zastosowania środków, przewidzianych przez statut Narodów Zjednoczonych.

Żądanie Polski oparte jest na rezolucji Generalnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych z dnia 9 lutego b. r. potępiającej rząd madrycki, który doprowadził do zamknięcia granicy francusko - hiszpańskiej oraz na fakcie, że rząd gen. Franco ukrywa mienie hitlerowskie i stworzył warunki pracy dla uczonych niemieckich, zajętych przy produkcji nowych środków prowadzenia wojny.

Według informacji agencji Reutera, Stany Zjednoczone poprą propozycję Polski, by sprawa hiszpańska została rozpatrzona przez Radę Bezpieczeństwa. Delegacja brytyjska postawi prawdopodobnie wniosek, by odbyła się dyskusja nad tym, czy dyktatura generała Franco stanowi groźbę dla pokoju międzynarodowego, czy też jest sprawą wewnętrzną Hiszpanii. Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Francja poprze wniosek Polski. Rząd brytyjski według „News Chronicle" byłby za tym, aby problem hiszpański stał się przedmiotem obrad czterech ministrów spraw zagranicznych, którzy zbiorą się w Paryżu, w pałacu Luksemburskim w dniu 25 kwietnia r. b. Ministrowie ci zajmą się przede wszystkim trudnościami, na jakie napotykają traktaty z byłymi satelitami hitlerowskich Niemiec. Przypuszcza się w kołach dyplomatycznych, że konferencja pokojowa wyznaczona na dzień 1 maja b. r. odbędzie się dopiero na początku lata.

UMOWA POLSKO - RADZIECKA

Umowa handlowa Polski ze Związkiem Radzieckim określa wysokość wzajemnych dostaw na okres od 1 kwietnia 1946 roku do dn. 1 kwietnia 1947 roku na sumę 196 milionów dolarów z każdej strony. Podpisanie umowy stanowi poważny etap w rozwoju i pogłębianiu stosunków gospodarczych między Polską a ZSSR.

ROZŁAM W RZĄDZIE GRECKIM

Przywódcy „Unii Narodowej" Venicelos i Kanelopulos postanowili ustąpić z gabinetu na znak protestu przeciwko wysłaniu przez 160 członków parlamentu depeszę do króla greckiego Jerzego odnośnie sprawie rezygnacji. Venicelos i Kanelopulos byli wicepremierami. Fakt wystąpienia z rządu spowoduje jeszcze większy chaos polityczny w Grecji, gdzie blisko połowa uprawnionych do głosowania zbojkotowała prawicowe wybory.

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W Katowicach i Opolu odbyły się dwie potężne manifestacje ludu śląskiego, manifestacje w ogromie swoim i sile imponujące. Przemawiał na nich vice-premier Mikołajczyk.

Trwający już od wielu tygodni atak całej prasy blokowej na Polskie Stronnictwo Ludowe po zjeździe katowickim, wzmógł się jeszcze ogromnie. Nie ma obelgi, która nie zostałaby rzucona na premiera Mikołajczyka i na P. S. L.

Jeżeli chodzi o przebieg uroczystości PSL na Śląsku, to zaznaczyć tylko chcemy, że posiadamy zdjęcia fotograficzne z Katowickiej manifestacji, zdjęcia, na których widoczni są działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego i na których widać to nieprzebrane morze głów ludzi, którzy zebrali się na olbrzymiej manifestacji katowickiej w celu wyrażenia solidarności z premierem Mikołajczykiem i Polskim Stronnictwem Ludowym. Na zdjęciu widoczny jest entuzjazm, radość i zapał tych nieprzebranych tłumów ludzi.

W dniu 10 i 11 kwietnia odbyło się zebranie N. K. W. P. S. L. W rezultacie dwudniowych obrad powzięte zostały uchwały dotyczące referendum, przyśpieszenia wyborów do parlamentu, przeprowadzenia wyborów do samorządu, oraz uchwały dające odprawę atakom na Polskie Stronnictwo Ludowe.

Uchwały N. K. W. P. S. L. zostały zamieszczone w Sztandarze Chłopskim na innym miejscu.

POŻAR W HRUBIESZOWIE

Jak donosi Rzeczpospolita, w Hrubieszowie wybuchł groźny pożar. Mimo niezwykle energicznej akcji, nie udało się zlokalizować pożaru. Około 30 domów padło pastwą ognia. W akcji ratowniczej, prócz strażaków, brali udział żołnierze Wojska Polskiego, Milicja Obywatelska, oddziały Armii Czerwonej, uczniowie gimnazjum.

Jak ustalono miasto podpalone zostało w kilku miejscach przez ukraińskich faszystów, t. zw. Bulbowców. Kilku sprawców podpalenia miasta ujęto.

DZIEŃ SZCZECINA

Mija obecnie rok od chwili zdobycia Szczecina. Rocznica ta obchodzona była niezwykle uroczyście. W dniach 13 i 14 lutego odbywały się uroczyste obchody pod hasłem — „Trzymamy straż nad Odrą — byliśmy tu, jesteśmy, i pozostaniemy na wieki".

Na uroczystość ściągnęła młodzież z całej Polski: przedstawiciele Wici, O. M. T. U. R., Harcerstwa, Walki Młodych, Młodzieży Demokratycznej.

Z Gdańska została wysłana sztafeta, która zaniosła pozdrowienia z nad ujścia Wisły do ujścia Odry. Każdy z uczestników biegu przejmował pałeczkę, zawierającą wodę morską, oraz grudkę ziemi z Westerplatte.

W uroczystości wzięli udział dziennikarze polscy i zagraniczni oraz wielotysięczny tłum gości.

NOWY VICE-MINISTER BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Według wiadomości podanych przez socjalistyczną agencję prasową (S. A. P.) sekretarz wojewódzkiego komitetu P. P. S. w Łodzi ob. Wachowicz został mianowany vice-ministrem Bezpieczeństwa Publicznego.

ODSZKODOWANIA DEMOBILIZACYJNE

Jak donosi Kurier Codzienny, Narodowy Bank Polski, Oddział w Warszawie rozpoczął wypłatę równowartości odszkodowań demobilizacyjnych, przyznanych zdemobilizowanym żołnierzom, oficerom i podoficerom Armii Polskiej we Francji przez rząd francuski.

W celu otrzymania wypłaty posiadacze kwitów wydanych przez Organe Centrale d'Administration de l'Armée Polonaise en France winni złożyć je w Narodowym Banku Polskim w Warszawie ul. Nowogrodzka 50/56.

Kwity mogą być złożone również w innych Oddziałach Narodowego Banku Polskiego na terenie Rzeczpospolitej Polskiej; w tym wypadku jednak wypłata nastąpi dopiero po otrzymaniu przez dany Oddział odnośnego przekazu z Narodowego Banku Polskiego w Warszawie.

SIĘGA DO WALKI Z RASIZMEM I RADA POMOCY ŻYDOM

Ostatnio wielu działaczy politycznych i społecznych powzięło myśl o konieczności powołania organizacji, któraby w akcji ogólnokrajowej walczyła z rasizmem. Został powołany do życia komitet organizacyjny Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem z siedzibą w Warszawie.

Prezydium Ligi ukonstytuowało się w następującym składzie — Prezes, poseł mgr. Juliusz Górecki (PPS), I v.-prezes adw. Tadeusz Rek, (PSL.), II v.-prezes poseł dr. Adolf Berman, (przedstawiciel Żydów), Sekretarz Generalny — poseł Marek Arczyński (SD), jego zastępca Stanisław Dobrowolski zarazem kierownik wydziału organizacyjnego terenowego, skarbnik ob. Irena Sendlerowa.

Ponadto jako członkowie prezydium weszli: Prof. dr. Kazimierz Kumaniecki zarazem kierownik wydziału Pedagogiczno-Wychowawczego, redaktor Władysław Bartoszewski, zarazem kierownik wydziału propagandowo-prasowego, ob. Wesołowski Jan, kierownik wydziału młodzieżowego.

Z ramienia prezydium kierownikiem wydziału zagranicznego został ob. Józef Gójski.

W dn. 9 kwietnia odbyła się konferencja dla prasy krajowej i korespondentów zagranicznych zorganizowana przez Ligę do Walki z Rasizmem i przez dawną konspiracyjną Radę Pomocy Żydom z okresu okupacji.

Konferencję zagaił prof. dr. Michałowicz, który na wstępie zaznaczył, iż nie jest ona zwołana przez żadną partię.

Prof. Michałowicz zaznaczył, że Polsce obce były wielkie ruchy eksterminacyjne. Nie było u nas wielkich walk religijnych, przeciwnie, znajdowali opiekę na naszej ziemi ludzie, prześladowani w innych krajach. Społeczeństwo nie przedstawia jednak ludzi moralnie równych. Zawsze znajdują się ludzie pozbawieni skrupułów etycznych. Ich wybryki ściągają uwagę całego świata. Tysiące obywateli cnotliwych żyje i pracuje, a nikt ich nie zauważa, ale wystarczy by jeden zbrodniarz uczynił coś złego, by cały świat zaczął o tym mówić.

Mówca cytuje słowa kanclerza Zamojskiego, które świadczą o wielkiej tolerancji religijnej w Polsce.

Adw. Tadeusz Rek, mówił o działalności Rady Pomocy Żydom w czasie okupacji, wymienił jej współpracowników z czasów okupacji.

Poseł Arczyński mówił o działalności Rady Pomocy Żydom. Powiedział między innymi.

— Polska, która w opinii świata bywa przedstawiana jako kraj antysemicki, w dobie największej próby, w czasie masowego eksterminowania narodu polskiego powołuje do życia tajną organizację, której celem jest ratowanie od zagłady resztek ocalałej od rzezi ludności żydowskiej. Wydaje się, że jest to fakt bez precedensu jeśli idzie o historię oporu wśród innych narodów Europy.

Poseł Arczyński mówi dalej.

— W akcji Rady Pomocy brało udział całe niemal społeczeństwo. Dzieci żydowskie pozbawione rodziców przygarniały klasztory, sierocińce, ochronki. W Polsce uratowało się 100.000 Żydów przede wszystkim dzięki pomocy Narodu Polskiego.

Rada współpracowała ściśle i harmonijnie z reprezentacją polityczną tajnych organizacji żydowskich oraz ze sztabem Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB).

Ukrywającym się Żydom wypłacano zapomogi miesięczne. Rada dostarczała ponadto dokumenty aryjskie, których dziennie fabrykowano setki.

Na osobną uwagę — mówił poseł Arczyński — zasługuje Wydział Propagandy i Informacji Rady, który informował świat o tym co się w kraju dzieje.

Podczas powstania w ghetcie Rada Pomocy Żydom — jak podaje poseł Arczyński — wydała ulotkę następującej treści: „Bohaterom Żydowskiej Organizacji Bojowej, którzy w nierównej walce z największym w dziejach ludzkości zbrodniarzem hitlerowskim — składamy wyrazy hołdu i czci. Obrońcy ghetta zginęli jak żołnierze walczący o honor i godność człowieka. Czyn ich wejdzie w legendę Polski Walczącej, stanie się wspólnym dorobkiem, na którym wzniesiony zostanie gmach odrodzonej demokratycznej Polski".

Poseł Arczyński zakończył swoje przemówienie mówiąc:

— Ta postawa umęczonego Narodu Polskiego wobec martyrologii Żydów nie może być zapomniana. Trzeba ją wydobyć z mroków konspiracji na światło dzienne. A uczynić to trzeba nie w imię interesu politycznego, lecz w imię obrony naszej godności narodowej i ostatecznego uwolnienia ludzkości od zbrodniarzy teorii rasizmu.

Następnie przemawiał poseł Berman. Ostatni zabrał głos prezes Ligi do Walki z Rasizmem Górecki, który oświadczył między innymi:

— Nie może być problemu żydowskiego po wymordowaniu 3 i pół miliona Żydów. A jednak Żyd jest w dalszym ciągu ścigany. Gdyby pozostało nie 60 tysięcy ale 6 Żydów też znaleźliby się obłąkańcy, którzyby mówili o „problemie" by obalić demokratyczną Polskę.

Wszystkie stronnictwa polskie złączyły się obecnie w idei walki z rasizmem.

Ze swojej strony pragniemy zaznaczyć, że zwołanie konferencji, która zobrazowała ofiarność i wysiłek społeczeństwa polskiego w akcji pomocy Żydom w czasie okupacji, była ze wszech miar pożyteczna i celowa.

Witamy także nowopowstałą Ligę do Walki z Rasizmem jako instytucję potrzebną i pożyteczną i życzymy jej pomyślnego rozwoju.

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI W SZKOŁACH

Jednym z najważniejszych zagadnień w naszej powojennej rzeczywistości jest troska o zapewnienie należytego wyżywienia dla dzieci w wieku szkolnym. Statystyka wykazuje, że około 30 proc. tych dzieci choruje na gruźlicę. Poza tym znaczny odsetek dzieci robotniczych, a szczególnie chłopskich na terenach zniszczonych nie otrzymuje w domu dostatecznego pożywienia zapewniającego im normalny rozwój, co odbija się dotkliwie na ich stanie zdrowotnym i grozi poważnymi konsekwencjami na przyszłość.

W tych warunkach duże znaczenie ma rozpoczęta obecnie w szkołach akcja dożywiania dzieci. Należy dopilnować objęcia nią i szkół wiejskich.

OSTATNIE WYNIKI ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH ZBOŻA.

Według danych na dzień 25.III.46 r. stan wykonania planu świadczeń rzeczowych w zbożu w poszczególnych województwach przedstawia się następująco:

Woj. Warszawskie: 49.9 proc.; woj. Łódzkie: 54.8 proc.; woj. Kieleckie: 61.2 proc.; Lubelskie: 46.4 proc.; Białostockie: 9.9 proc.; Gdańskie: 70.2 proc.; Pomorskie: 86.7 proc.; Poznańskie: 76.1 proc.; Rzeszowskie: 78.7 proc.; Krakowskie: 68 proc.; Śląsko - Dąbrowskie: 98.9 proc. Razem na terytorium województw centralnych zebrano 565.185,5 t., co stanowi 63,7 proc. planu rocznego.

KRONIKA GOSPODARCZA

PRACA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Ustalony przez Rząd plan wydobycia węgla w Polsce na rok 1946 przewiduje 46 milionów ton. Aby osiągnąć ten plan, należy wziąć pod uwagę szereg czynników, a przede wszystkim wydobycie miesięczne, ilość przepracowanych dniówek (wyłącznie świąt) i stan załóg robotniczych.

Plan na luty 1946 r. przewidywał wydobycie 3.169.400 ton; a wydobyto 3.285.587 ton. Po przeliczeniu okazuje się, że dziennie wydobyto w lutym 142.852 ton, co stanowi wzrost o 4.376 ton w porównaniu ze styczniem 1946 r.

Produkcja węgla kamiennego w Polsce w marcu 1946 r. świadczy o niesłabnącym wysiłku górnika wkładanym w wielkie dzieło odbudowy gospodarczego życia Polski. Plan na marzec 1946 roku przewidywał wydobycie 3.676.400 ton; wydobyto 3.771.239 ton. Jest to najwyższa dotychczas miesięczna produkcja (Styczeń przy tej samej ilości dni roboczych dał wydobycie 3.600.391 ton). Miesiąc marzec obejmował 26 dni roboczych. Z przeliczenia wynika, że dzienne wydobycie w marcu wynosiło 145.047 ton. Jest to również najwyższa z dotychczasowych pozycji.

(Styczeń 138.476 ton, luty 142.852 ton).

Jeśli przyjmiemy, że rok ma 300 dni roboczych — roczna produkcja liczona według marca wynosiłaby 43.514.100 ton, a więc do realizacji planu państwowego jest bardzo blisko.

Przeciętna dzienna wydajność przypadająca na 1 robotnika wynosi w marcu 1946 r. dla Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego 0.993 ton, dla całego przemysłu węglowego 0.949 ton.

Przemysł węglowy działa w trzech zasadniczych obszarach. Są to:

a) Polskie Zagłębie Węglowe, obejmujące zagłębia krakowskie, dąbrowskie i górnośląskie

b) Zagłębie Dolnośląskie, które rozpada się na okręgi Wałbrzychu i Nowej Rudy,

c) 37 pozostałych punktów, rozrzuconych w województwie dolnośląskim i na południu województwa poznańskiego.

Miarą działania przemysłu górniczego jest t. zw. zdolność produkcyjna i zawsze, gdy zaczynamy mówić o przemyśle górniczym, musim podkreślić jego zdolność produkcyjną. Zależy ona od kilku czynników:

1) dostęp do złoża wzgl. dostępy do pokładów,

2) front roboczy, t. j. pewien obszar otwarcia pokładu węgla, w którym działa górnik wydobywa węgiel,

3) zdolność przewozowa i wyciągowa urządzeń podziemnych,

4) zdolność przeróbcza naszych sortown oraz

5) zdolność zakładu do wytwarzania energi w postaci prądu, pary i powietrza sprężonego

Wymierzając każdy z tych czynników i biorąc najmniejszy, określamy zdolność produkcyjną kopalni, całego obszaru, a nakoniec przemysłu.

Zdolność produkcyjna polskiego przemysłu węglowego w roku 1938 była określana mniej więcej na 60 milionów ton rocznie, a z obszarami należącymi wówczas do Niemiec około 10 milionów ton produkcji rocznej. Tę samą w przybliżeniu ilość wydobywali Niemcy.

W pierwszych tygodniach odbudowywania naszego przemysłu węglowego po zniszczeniach wojennych zdolność produkcyjna obszarów węglowych, które stopniowo przejmowaliśmy, wynosiła około 21 milionów ton.

W końcu ubiegłego roku specjalna komisja ankietowa, działająca na wszystkich kopalniach, ustaliła tymczasową zdolność produkcyjną polskiego przemysłu węglowego mniejwięcej na 45 do 46 milionów ton i tyleż wchodzi w plan państwowy na rok 1946. Na rok 1947 przewiduje się zdolność produkcyjną w wysokości 60 milionów, na rok następny 70 milionów, potem 75 milionów ton itd.

Jak zostały rozdzielone te 21 milionów ton wydobycia? Otóż stosunkowo poważnym konsumentem tej produkcji jest sam polski przemysł węglowy przez t. zw. spożycie własne, na które składają się deputaty własnych załóg, węgiel zużyty przez własne kotłownie oraz węgiel przerobiony w koksowniach i brykietowniach. Na te cele należy potrącić około 15 proc., dysponujemy zatem 17 i pół milionami ton, które odeszły dla kraju lub na eksport. Ilości, które odeszły na eksport, przedstawiają cyfrę ponad 5 milionów ton, które skolei rozpadają się na trzy zasadnicze grupy: eksport na wschód — do Związku Radzieckiego 5.128.000, eksport do krajów południowych około 90.000 ton oraz eksport do krajów nordyckich około 206.000 ton. Jak widzimy więc, z największą pozycją figuruje Związek Radziecki. Ten eksport musimy podzielić znowu na dwie zasadnicze grupy: eksport tak zw. umowny, który od 1 lipca 1946 r. wyniósł 3.720.000 ton węgla i koksu oraz pozostałe ilości, na które składają się: zwrot węgla dostarczonego Polsce przez Związek Radziecki przed odzyskaniem przez nas bogactw węglowych Górnego Śląska (500.000 t.), węgiel dostarczony dla potrzeb frontowych w czasie akcji bojowej i pewna ilość węgla zdobycznego, ze zwałów odzyskanych kopalń, pobranego przed objęciem tych kopalń we władanie polskiego przemysłu węglowego.

Na korzystniejszym jest eksport o charakterze wymiennym, szczególnie eksport do Związku Radzieckiego, który dostarczył nam wzamian podstawowego surowca dla przemysłu włókienniczego, dalej większych ilości rudy, co pozwoliło nam z miejsca uruchomić huty, następnie dla przemysłu węglowego 30 ton miedzi, 30 ton cyny i 50 ton aluminium.

W związku z eksportem do Związku Radzieckiego trzeba jeszcze dodać, że odbywa się on w dużym stopniu własnymi środkami, a mianowicie własnym transportem odebrał Związek Radziecki 2.801.000 ton, co stanowi dzienną wysyłkę 18.000 ton. Eksport południowy, jak szwedzki, częściowo również odbywa się w wagonach obcych, jednakże ilości te nie przekraczają 3.000 ton dziennie.

Eksport dla przemysłu węglowego, poza ogólną korzyścią, daje jeszcze to, że ceny węgla eksportowego są stosunkowo wysokie, bo wynoszą o 50 proc. więcej od ceny węgla w zbycie krajowym.

Ograniczony środkami transportowymi i małą jeszcze zdolnością przeładunkową naszych portów, eksport rośnie stopniowo, choć niezmiernie powoli. Urządzenia przeładunkowe morskie Gdańska i Gdyni bardzo powoli wzmagają swoją zdolność przeładunkową, która, począwszy od 3.000 ton dziennie, stanęła obecnie na poziomie 7 do 8.000 ton. Wobec tego jednak, że sprowność naszych urządzeń przeładunkowych z każdym dniem się poprawia, należy spodziewać się również poprawy zdolności załadunkowej portów.

Nasza zdolność przewozowa, zahamowana dotychczas niedostatecznymi środkami transportowymi, teraz — po znacznym usprawnieniu kolei i zlikwidowaniu i tej hamującej bariery / bardzo szybko wzrasta. Jak pokazują wykresy, to w maju mieliśmy 30.000 ton dziennego załadunku, obecnie zaś przekroczyliśmy już 100.000 ton dziennie.

Niezmiernie wysoka w pasku cena węgla gwałtownie spada i musi spadać. Za kilka miesięcy kraj będzie przesycony węglem, bo rozdział jego, dzięki usprawnieniu środków transportowych, będzie ulegał znacznej poprawie.

ZASIEWY WIOSENNE

Siewy na starych ziemiach są już prawi zakończone. Na ziemiach odzyskanych jeszcze trwają. Mimo wcześniejszego rozpoczęcia robót wiosennych na Dolnym Śląsku okres siewów przedłuża się i tam. Jest rzeczą naturalną, że scharmonizowanie wszystkich czynników, składających się na siewy — ludzie, siła pociągowa, transport i ziarno — nie przychodzi tam łatwo, ale naogół zrobiono wielki wysiłek, by sprostać potrzebie. Pogoda sprzyja i zasiać można dużo, zdaje się jednak, że dla pełnego wykorzystania możliwości zbraknie siewnego ziarna.

Dostawy zagraniczne nie dopisały, a Ministerstwo Aprowizacji, dysponując zasobami krajowymi, zbyt troska się o najbliższy przednówek, by spojrzeć w dalszą przyszłość. A szkoda. Bez zagospodarowania rolniczego niema zagospodarowania wogóle. A zagospodarowanie rolnicze, to przede wszystkim zasiew; zasiew zaś — to inwestycja. Niestey, o tym „wąskim gardle" w naszej gospodarce narodowej za mało się pamięta.

PRZEMYSŁ CUKIERNICZY W POLSCE

Cieszący się zasłużoną sławą, ze względu na jakość swoich wyrobów, polski przemysł cukierniczy, liczy obecnie łącznie z Ziemiami Odzyskanymi 129 zakładów, produkujących zarówno cukierki i czekoladę, jak i miód sztuczny, wyroby piekarskie, cukiernicze (keksy, herbatniki, wafle), makarony, suchary i chleb szwedzki, lody itp.

37 największych wytwórni jest w tej chwili własnością Państwa i wchodzi w skład Państwowego Zjednoczenia Cukierniczego. Zakłady te, zatrudniają łącznie około 3.500 pracowników.

24 zakłady cukiernicze i 9 fabryk nastawionych wyłącznie na produkcję makaronu należą do „Spolem". Zatrudniają one łącznie około 1.500 robotników.

54 zakłady pozostały własnością prywatną. Ze względu na to, ż są to przedsiębiorstwa naogół małe, produkujące wyłącznie na zaspokojenie potrzeb lokalnych, należy przypuszczać, że przygniatająca większość ich nie będzie podlegać przepisom ustawy o nacjonalizacji przemysłu z dnia 3 stycznia b. r.

Przemysł cukierniczy, ze względu na trudności surowcowe, a zwłaszcza wobec wprowadzonych ostatnio ograniczeń przemiałowych nie wykorzystuje w całości swoich możliwości produkcyjnych.

DALSZE UŁATWIENIA PRZY NABYWANIU NAWOZÓW SZTUCZNYCH PRZEZ ROLNIKÓW

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zawiadamia, iż w celu zaktywizowania akcji rozprowadzania nawozów sztucznych, przydzielonych uchwałą Komitetu Ekonomicznego z dnia 4.2.46 r. do wymiany na zboże, oraz sprzedaży komercyjnej (Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 23.3.46 r.) zostało wydane nowe zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 9 kwietnia 1946 r. w sprawie kredytowe sprzedaży i wymiany nawozów sztucznych na zboże.

Prawo do nabywania nawozów na kredyt w myśl powyższego zarządzenia mają rolnicy, którzy zdali świadczenia rzeczowe w 50% pierwotnego wymiaru przy gospodarstwach do 2 ha oraz w 100% przy gospodarstwach powyżej 2 ha do 8 ha.

Na ziemiach odzyskanych prawo kredytowego nabywania nawozów przysługuje rolnikom bez względu na obszar posiadanego gospodarstwa, o ile zdali świadczenia rzeczowe w zbożu w 100% wymiaru rocznego.

Za każde 100 kg saletry lub saletrzaku rolnik wpłaca przy odbiorze nawozów 150 zł w gotówce, zaś za 100 kg innych nawozów wpłaca 100 zł w gotówce. Jednocześnie rolnik wystawia skrpyt dłużny na bezpłatne dostarczenie do spółdzielni w terminie do 1 grudnia 1946 r zboża, należnego za otrzymane nawozy, a mianowicie: za 100 kg saletry lub saletrzaku dostarczyć należy 65 kg żyta, owsa lub jęczmienia, względnie 38 kg pszenicy, zaś za 100 kg innych nawozów dostarczyć należy 50 kg żyta, owsa lub jęczmienia, względnie 30 kg pszenicy.

POMOC W WALCE ZE ŚWIERZBEM KONI

W celu przyjścia z pomocą rolnikom w walce ze świerzbem koni na Ziemiach Odzyskanych, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zezwoliło wydziałom weterynarii przy Urzędach Wojewódzkich na pokrywanie z funduszów państwowych kosztów siarki do gazowania koni, oraz kosztów środków odkażających do dezynfekcji zapowietrzonych świerzbem zagród.

TRAKTORY W AKCJI SIEWNEJ

Z powodu braku części zapasowych, braku należycie wyszkolonych kadr traktorzystów oraz braków w dziedzinie organizacji i dyscypliny w niektórych oddziałach Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, z zaprojektowanej ilości ok. 9.000 traktorów na terenie kraju pracuje tylko ok. 70%.

Z zapowiedzianych na okres wiosenny 4.000 traktorów do chwili obecnej Polska otrzymała — 640 sztuk.

W celu poprawienia sytuacji, podjęto starania uzyskania pomocy od Wojska Polskiego oraz od Związków Zawodowych przez wydelegowanie ok. 500 wykwalifikowanych robotników specjalistów.

Ustalono również system płac traktorzystów, na podstawie premii progresywnej (od 30 — 60 zł za każdy wyorany hektar).

Poza tym przaznaczono 2.000.000 zł. na premiowanie dodatkowe najlepszych traktorzystów, mechaników i kierowników stacji w granicach od 3.000 — 15.000 zł., w zależności od zaoranego areału w sezonie wiosennym.

KAŻDY MOŻE NABYWAĆ NAWOZY SZTUCZNE

Minister Aprowizacji i Handlu wydał ostatnio zarządzenie, na mocy którego wymiana nawozów sztucznych *na zboże ma się odbywać w* dalszym ciągu aż do odwołania, przy czym ustalony został korzystniejszy stosunek wymiany dla rolników, którzy wykonali 100% dostaw zboża (przy gospodarstwach do 2 ha — 50%), a mianowicie: za 100 kg. azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu lub soli potasowej 40%, należy obecnie dostarczyć 50 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, albo 30 kg. pszenicy. Za 100 kg saletry lub saletrzaku należy dostarczyć 65 kg. żyta, owsa lub jęczmienia albo 38 kg. pszenicy. Rolnicy, którzy dotychczas korzystali z prawa wymiany zboża na nawozy sztuczne według dotychczas stosowanych norm wymiennych, mają prawo do uzyskania bezpłatnie nawozów w ilości uzupełniającej do norm powyższego zarządzenia. Rolnicy, którzy wykonali obowiązkowe dostawy zboża w 100% wymiaru, a przy gospodarstwach do 2 ha — 50% wymiaru, mają prawo nabywać nawozy sztuczne po cenach komercyjnych.

Ceny te są następujące: za 100 kg. saletry lub saletrzaku zł. 1.000, pozostałe wyżej wymienione nawozy sztuczne po zł. 600 za 100 kg. Jeśli chodzi o rolników, którzy nie wykonali jeszcze w 100% świadczeń rzeczowych w zbożu, wykonali je jednak w stopniu uprawniającym do wymiany zboża na nawozy sztuczne w stosunku normalnym, mogą oni nabywać nawozy sztuczne w spółdzielni po wymienionych wyżej cenach, o ile jednocześnie zdają świadczenia rzeczowe lub sprzedadzą spółdzielni zboże po cenach rynkowych. Pierwszeństwo przy zakupie nawozów sztucznych po cenach komercyjnych przysługuje rolnikom, którzy dokonali wymiany zboża na nawozy sztuczne w okresie od 14 lutego r. b.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 23 V. m.

Czy wiecie, że...

Czy wiecie, że minimalny plan odbudowy Warszawy będzie wynosił **pięć miliardów** złotych przedwojennych. Taki w przybliżeniu nakreślił kosztorys p. minister Matuszewski na konferencji poświęconej sprawom odbudowy Warszawy. W roku ubiegłym (1945) wydatkowano w związku z odbudową Warszawy 4 miliardy złotych według obecnego kursu.

* * *

Wojsko Polskie przystąpiło do orki i siewu.

Czy wiecie, że na Ziemiach Odzyskanych Na terenach Śląska Opolskiego siódma Łużycka dywizja piechoty w pracach tych wysuwa się na pierwsze miejsce. Udział bierze 37 oficerów i 234 szeregowych. Przy pracy posługują się 116 wozami, 375 końmi, 103 pługami, 2 traktorami i 28 siewnikami.

* * *

Czy wiecie, że do dnia 31 stycznia b. r. z ramienia **UNRRY** przybyło do Polski towarów na ogólną sumę **410 tysięcy ton.** Połowa z tej liczby 200 tysięcy ton przypada na artykuły żywnościowe. A oto niektóre szczegóły: 50.000 ton stanowiły przesyłki przeznaczon dla odbudowy przemysłu. Były to w pierwszym rzędzie ciężkie wagony kolejowe, parowozy itp. Na pomo rolnictwu przesłano $\frac{1}{4}$ ogólnych ilości przesyłek, czyli 80.000 ton. Mianowicie ciągników, nawozów sztucznych, inwentarza żywego, ponadto 90.000 ton odzieży i tkanin, obuwia, oraz środków leczniczych.

Nadesłano już 11 kompletnych szpitali 1.000 łóżkowych, od wojska amerykańskiego w Europie. Jeden szpital ewakuacyjny na 750 łóżek, 1 szpital polowy na 400 łóżek. Jednak brak budynków dla ulokowania tych szpitali.

UNRRA zakupiła dla Polski 41.000 funtów preparatów przeciwtyfusowych. Insuliny i innych, 15.000 namiotów i 104.000 łóżek, 230.000 koców.

Dążąc do przyjścia z pomocą rolnictwu UNRRA dostarczyła 1.100 krów i 3.000 koni, 3.500 ciągników i kultywatorów, 110 traktorów, 21.000 ton nawozów sztucznych. W ciągu 16 roku UNRRA ma przesłać do Polski 65.000 sztuk bydła, 50.000 koni. UNRRA otrzymała już 100 barek specjalnych, przeznaczonych do przewozu bydła do Polski.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630
B-070630 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.